

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 22 MARCA (8 KWIETNIA) 1896 ROKU.

PRZEDPŁATA w Petersburg. rocznie
 rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50.
 Na prow. w Ces. i Król. oraz
 zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw.
 rs. 3, mies. rs. 1. **Ogłoszenia:** „Na-
 deśnane (przed art. wst.) po rs. 1,
 na 1 str. okładki po k. 20, na 4
 str. po k. 20, na innych po k. 15
 od w. **Reklamy („Doniosłości”**
w tekście) po k. 40. Cena po-
 jedynej. 11-r. k. 25. Za dotychczas. opła-
 czenia, proszę i t. d. Jednoraz.
 rs. 20, opr. poczt. 1/2 k. od futu
 kańd. agenc. i kosztów prześ. do
 Petersburga.

BIURO Redakcji i Administracji
 „Kraj” (Jekateryński kanał, 33)
 otw. codz. od g. 11 rano do g. 5
 popołud. Redakcja „Kraj” prze-
 mija osobliwie interesującym od
 g. 11 rano do g. 11 w południe.
 Adres dla telegramów i listów:
 „Petersburg, Kraj”. Kantor war-
 szawski dla prenumeraty war-
 szawskiej i ogłoszeń z Warsza-
 wy i Królestwa: **Sapieżna, 10.**
 Prenumerata i ogłoszenia prze-
 mija wszystkie szerszojęzyczne kate-
 gorie w Cesarstwie, Królestwie i
 zagranicą.

DOM HANLOWY
WŁADYSŁAW KWINTO I KONSTANTY SIENKIEWICZ.
 Kantor: Petersburg, Zagorodny prospekt. 137 33.

Upraszamy Sz. naszych klientów o nadsyłanie od 1 kwietnia b. r.,
 pod wyżej wskazany adres, owoców, jagód leśnych i ogrod-
 owych, oraz innych produktów gospodarstwa wiejskiego: masy, smie-
 tany, serów, grzybów suszonych i marynowanych, miodu, wędlin i t. p.
 Zainteresowanym dajemy wskazówki, obmow. opakowań i wysyła-
 nia owoców i jagód; wysyłamy opakowanie dla jagód po cenach-kon-
 stantnie zniżaniom i o cenach bieżących rynku i udzielamy natychmiast wszyst-
 kie żądane informacje.

W powiższym Wł. Kwinto i Konstanty Sienkiewicz.

1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i mełodychów



HERMAN i BROSSMAN.
 PETERSBURG: W. Morska 22. WARSZAWA:
 Małowiecka 18. LUBLIN: Królowska 207.
 MOSKWA: Kusniecki most (3105-04)

Sprzedż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katal. (osobliki) wjęs. polsk. lub ruskim.

Warszawska

WĘDLINIARNIA,

№ 36, Grochowa ulica, róg Sadowej, № 36,

hurtowy skład i detaliczna sprzedaż.

publ. 87. Publ. uwzględnia wybór najlepszych firm Warszawa i Litwy
 od wstępu obywateli, dla najlepszego w rodzaju wędlin **Sery i Wędliny** Ma-
 wiańskie, wileńskie, smoleńskie, wileńskie i innych, subz. zagraniczne Ma-
 łamski, niemiecki, francuski i a. Przemysłowe: **Włama wędliniarstwa** wstr. licy. codziennie
 z najlepszymi prawnymi towary. na które przyniata się obywateli, wstr. licy. uprasza
 się 87. Publ. i laskawo przekomunik. się o dobroci tow. i o kosztach, wstr. licy. uprasza
 się o nabytela we wszystkich kategrjach. (3434 2 2)

Proszę za-
 dać wszę-
 dzie **SZUWAKSU GLIŃSKIEGO.**

Zmierzając winy zupełnie oddział piw-
 nicy, firma (3441)

A. FIORENTINI W WILNIE,

między znanymi zapas starych i wybra-
 nych win w wys. kich butelkach, jakoś
 Francuskich od 2 rs. do 5 rs. za butelk.,
 Węgierskich od 2 rs. do 25 rs. za but.,
 Hiszpańskich od 2 rs. do 5 rs. za but.,
 Romy od 2 rs. do 5 rs. sznag od 4 rs.
 do 7 rs. Likierów od 4 rs. 75 k. do 8 rs.
 proponuje na czas do Wielkanocy usię-
 szać 10 proc. kupującym od 10 do 100 rs.,
 15 proc. kupu powyż. 100 rs. i wyżej.

Magazyn warszawskiej fabryki wy-
 robów piórowych i srebrnych

Józ. Fraget,

Petersburg, Nowski 12.
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(3530)

LECZNICA CHIRURGICZNA
 doktora **T. Dembowskiego.**
 w WILNIE.

Przynosić skier. do szpitalnego chirur-
 gicznemu i. szpitalu. (342 3 1)

Z wystawy portretów przed kon-
 tref-biorem pań X.

Widzieć portret i wyznaj.
 Stojący tuż przed portretem.
 Portret natury nie przypominaj.
 Ciemu uwierz. i serdecie,
 gdy wam wyrażony powód był miłany.
 W której jest prawda przetrwała.
 Z portretu lepiej był młodszy.
 Tuż przed portretem artysty.

(Kur. Wars.)

„OPUŚCIŁA PRASĘ”
 napisawał wspaniały powieść

KLEMENSA JUNOSZY,
 pod tytułem

„Synowie pana Marcina”.

Nakład JÓZEFKA ZAWADKIEGO w Wilnie
 Ha. 1 k. 20
 Do nabytela we wszystkich kategrjach. (3434 2 2)

NA PARADYŻEK! Przemocnabst. i
 nakładem wstają z interese.

Przebieg. stał się. (3434 2 2)

DOM BANKOWY

Br. Popławski,

Warszawa, Wierzbowa, 6, Hotel Angielski,

Dr. żel. Nadwiślańska.

Ruch i dochód w styczniu 1896 r.

Przewieziono:	Otrzymało:
79,173 pasażerów rs.	65,576 k. 67
11,499,282 pudłów towaru	257,583 » 92
2,635 sztuk bydła	6,915 » 82
Dochodów innych	59,413 » 75
Razem otrzymano w stycz. 1896 r. rs.	389,490 k. 16
W stycz. 1895 r. dochód stanowił. »	374,393 » 62

(3481)
 Zatem w stycz. 1896 r. więcej o ra. 15,096 k. 54

W. Zakrzewski

KRAWIEC MĘSKI
 w Wilnie.

Wielki asortyment towarów angielskich
 i krajowych, wykonanie poszczególnych
 ubrań i sukienek starannie (3434 1)

przynosić portret i przynosić 11 emgi
 P. 1895, potem dotychczas nowych ak-
 kwizy kapitałowych. (1113-10-0)
 Wskazując pożyczki przynosić wysył
 kich 3 emgi.)

SPEC. CHOK. WENERYCZNYCH, skóra, w-
 wacze: pleńw. (nieznie obktr.). Szumle-
 ska 11, m. 1. (tab. lek. b. Znaczenie, od
 1 p. 16-8 w. w. (tab. lek. 1 p. 16-8 w. w.)
 (3434 4-1)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
HELENY TISSOT.
 dawca: L. p. Anteli Dembowskiej,
 Krasow. Krasowa, 1/2 1.
 ma do skutecznego nauczyciela, gaw-
 nianki i bogi wcz. (3434 2-1)

PRACOWNIA I MAGAZYN
ORUWIA
L. NIEMOZYŃSKIEGO,
 Petersburg, M. Italska 19.

ROZYSTAJĄCA OD ROKU 1881

PAPOWA FABRYKA KAKAO, CHEROLADY I CUKRÓW

pod firmą: **RIESE & PIOTROWSKI**

w WARSZAWIE. Kantor: Elektoralna, 26 24. Filipa Monasterska, 26 24.
 Cena i wysyłamy gratis i franco. (1073)

OBOWIĄZKI, po-
 wiesci, wiad. niez.
 nauk i polityczn.
 Rozp. rs. 5, sprawa
 rs. 6, półrocz. rs. 10
 lub 3, kw. rs. 5 75
 lub 1 50. Adres:
 „Kraj”, 30. (1108)

WYJAZDA wprost do Francji
 Belek i wina z Warszawy.
 By tam nabior. (leganci),
 Dobrej m. i. (staw)

Powzięcie i t. p. podróży
 przez Bałtyckie do Zundon
 i dr. mały cz. 100 d. d. d. d.
 Nazwa wa **HURUNDUM**
 (Kur. Wars.)

PIOTRUA UGŁOŻEN. — Co? Pan nie
 wierzysz w polityk ogłoszeń? No to nie-
 chaj pan. Przed kilku latami stał się mi
 moim piot. przynosić pasażerów wstr. i
 błędną do kuracji, podjęcie ogłoszenia,
 zgdy w pol. (3434 2 2)

BIESIADA
LITERACKA.

POTRZA UGŁOŻEN. — Co? Pan nie
 wierzysz w polityk ogłoszeń? No to nie-
 chaj pan. Przed kilku latami stał się mi
 moim piot. przynosić pasażerów wstr. i
 błędną do kuracji, podjęcie ogłoszenia,
 zgdy w pol. (3434 2 2)

KRAWIEC MĘSKI
KAZ. SŁODZIŃSKI
 (1895 od 7 1875),
 Petersburg, Grochowa, 1/2 30, róg Sadowej

A. Urbanowicz, krawiec polski
 i dr. w. (nieznie obktr.). Szumle-
 ska 11, m. 1. (tab. lek. b. Znaczenie, od
 1 p. 16-8 w. w. (tab. lek. 1 p. 16-8 w. w.)
 (3434 4-1)

WARSZAWA

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Warszawska, 109, Warszawa.
Operacja dantalsko-chirurgiczna. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)

Akuszzeria

z dypl. warsz. uniw., udziela porad pańskim, potrzeb. zupełnej dyskreacji, szacunku, w utrzymaniu, zabieg. zdrowie chorych. Przyjm. na czas dłuższy bez maldunku. Słabość, umiarkow. diaska 15 re. Pokoje oddz., wygodne. Królewska, 21. wpr. Sankiego ogr., w Warszawie, (1128-6)

KURIERK WARSZAWSKI.

W Wilanowie. Od kilku miesięcy w pałacu wilanowskim artyści wykwalifikowani pracują nad osyższeniem i odwieśianiem plafonów, fryzów, pancerzów i innych osób dekoracyjnych. Przedewszystkiem zajęto się uporządkowaniem ornamentacji w sali Sobieskiego. Roboty, postępujące szybko, w maju mają być zupełnie ukończone.

Ofiarowanie Bagateli. Sprawa odwieśiania Bagateli elektrycznością załatwiona została pomyslnie. Roboty powierzono firmie lodziakij p. Hoera.

Kursy handlowe dla kobiet. P. Józefa Stomradzka, z posażkiem przysięgłego roku szkolnego, otwiera w Warszawie specjalne kursy, w których kobiety, pragnące podnieść się zawodowo handlowemu, będą mogły otrzymać odpowiednią wykształcenie. Na otwarcie podobnych kursów, inicjatorka spodziewa się wkrótce otrzymanie pozwolenia władzy wyższej.

P. Ludwik Górski, prezes komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, wyjechał na kilka tygodni do Włoch.



POMPY.
NIEAWKI.
Rezerwary.
ARMATURY.
Przydomowe.
Pakunki i techniczne w trybie pompy.

Antoni PECH & C^o
Warszawa, Nowa Huda, 1 (1135)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIK SPIESSA i SYNA,

w Warszawie, Plac Teatralny.

ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE, PERFUMY,

FARBY I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się z załączeniem kolepowem i pocztowem.

STER.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc,

pod redakcją P. Kuczańskiej-Reinschmit.j

TRZECI N-r 7. 1. Mowa ministra oświaty. — 2. Z psychologii chorobowosci, przez dra G. Helickiego-wosniaka. — 3. Stanowisko p. ministra oświaty, w sprawie wyz. — 4. Wykazanie kobiet, p. dra B. Trzaskowskiego. — 5. Z przelotu, p. K. Zdziszewskiego. — 6. List J. I. Krassonakowa, podestawny przez Romualda Baudouin de Courtenay. — 7. Przy szumie wodospadu, p. H. Rivulet, H. Jota. — 8. Sprawozdanie z walnego zromadzenia nauczycielek w Krakowie. — 9. W kwestii kursów przygotowawczych do egzaminów wydziałowych dla nauczycielek. — 10. Wyjazd p. S. Szwedowej. — 11. Wystawa drobiu w Jarosławiu. — 12. Zapytania i odpowiedzi w sprawie kursów fachowych dla kobiet, list z Tarnowa. — 13. Przegląd czasopism. — 14. Dzielnicy doby. — 15. Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową:

liczenie ra. 6, półrocznie ra. 3, za 4 miesiące ra. 2. Cena ogłoszeń: cała strona ra. 16, pół strony ra. 8, czterech stron za 4, wiersz kolumnowy k. 10. Prenumerata przyjmują wszystkie kabinety. Skład główny w kabinacie Gebethnera i Wolf'a w Warszawie. Adres redakcji i administracji: Lwów, Piekarska, 8 (1136)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub według korzystając z dzieła ogłoszeniowego, razyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozeszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KOTLARNIA

wyrobów miedzianych i żelaznych, instalacje przy domu ulic Dobrej i Bednarskiej, 34, od r. 1884, obecnie A. Węgrzyn, poleca JW. i WW. właścicielom dobre rektyfikacje (z gwarancją), podług najnowszych systemów, z własnymi ulepszeniami, co do których posiada chlubne świadectwa, tudzież wszelkie aparaty do rektyfikacji, gorzeln. cukrowni i t. p. Roboty wykonują się po cenach przystępnych z całą sumiennością i znajomością fachu, pod kierunk. znanego specjalisty Miłaręgo Kosińskiego. Tamże są kotły i maszyny używ. do sprzedania. (1139-3-1)

ZDANIE BABI.

Kochana babciu, wyrobisz zama...
A to doskonałe, zrycie ci sięzyscia, droga wnuczku.

— Ale może być się nie podoba. Je przysyła mi najjaśniej rzemieślnikiem...

— Moje dziecko, dawniej obawiano się niezajaznow, a teraz...

— Niechby i rzemieślnik.

— Byle co przyniosło.

(1139-3-1)

WYBÓR
Giełtziński Pióto. **DIWANY.**
Pokrycia meblowe.
Serwety, Koldry.
Kapy, chodniki itp.
Wybor duzy! Ceny nizkie! Warszawa, Marszałkowska, N 187.

(1088-28)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Kokos czterdzieli" po ra. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1141-52)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1126-52)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Fabryka Kwiatów.

SPRZEDAŻ HURTOWA.

J. STRÓŻEWSKA i S. ZIEMSKA,

WARSZAWA,

ulica Długa, Na. 61.

HURTOWY SKŁAD WIN TRUNKOW ZAGRANICZNYCH

MAURYCJ SEYDEL i S-ka,

czystością, od roku 1842 w domu własnym w WARSZAWIE, Senatorska 36—38, Plac Resursy Kupieckiej.
SPRZEDAŻ WIN Z WINNIC CESARSKICH APANAŻY PODŁUG NOWEGO CENNIKA.



Grand Prix pour les vins Russes

a l'Exposition Universelle de Paris 1889.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WIN GRUZIŃSKICH LECZNICZYCH
Księcia Z. A. DZORDZAŁOZE i Comp. w Tyflisie.

Naturalne wino musujące (Szampańskie) „Excoelstor”.

(1151)

Wina Reńskie z Królewsko-Pruskich winnic, oraz z winnic W. Księcia Nassauskiego.

WINA STARE WĘGERSKIE.

LITewska STARK.

KURJERK PETERSBURSKI.

Wieczór ukraiński doroczny, poświęcony pamięci Tarasa Szewczeni, odbył się, jak i lat poprzednich, w sali p. Pawłowej. Zebrane na tę uroczystość liczne grono malarzów wysłuchało najprzód kantaty, wykonanej na cześć śpiewaka ukraińskiego, później nastąpił koncert, złożony z samych utworów ukraińskich, w końcu zaś wspólna uczta, po której tańczono również tańce ukraińskie, przy akompaniamencie chóru.

Znęcanie się. Sąd okręgowy tutejszy rozpatrywał epilog dramatu, jakich tysiące rozgrywa się wśród murów wielkiego miasta. Trzynastoletni uczeń segarmistrzowski, Michał Pietrow, nie mogąc dłużej znieść okrutnego obchodzenia się z nim majstra Stanisława Wilkańca, otrul się. Majster ten właśnie stawał przed władzą karzącą i wobec sprzecznosci senną świadków, został uniewinniony.

Widok wystawy. Akademik-budowniczy, L. I. Urlaub, wykończył świeżo akwarelę, przedstawiającą widok wystawy nizinnowgorodzkiej *à vol d'oiseau*. Na obrazie tym z wielką dokładnością i podobieństwem uwidatniono są nie tylko gmachy główne, lecz nawet najmniejsze pawilony prywatne.

Wygrana. «Świeta» donosi, że na ostatnim ciągnięciu pożyczki premyjowej w d. 1 marca pierwsza wygrana, w wysokości rubli 300,000, padła na bilet, należący do Sapożnikowa, kupca z Kostromy.

SKLEP fabryki szkła kryształowego hrabiego HARRACH „NEUWELT” w Bogemji.

PETERSBURG, Newski просп., 57, vis-à-vis Biblioteki publicznej, MOSEWA, Kuźniecki most, d. San-Galli. NAJWIĘKSZY SKŁAD (3436)

kryształowych
SERWISÓW,
NAJNOWSZE
przedmioty zbytku.



stołowe, herbaciane
KAWOWE serwisy,
przygoty do umywalki
s karbidaskiej i francuzk.
porcelany i s angielskiego
francuskiego opjaku.

Kompletne wyprawy, urządzenie hoteli i t. p. Monogramy, cyfry i herby na kryształy i stołowe serwis. Na obstatunek uskuteczniają we własnym zakładzie szybko i tanio. Sprzedaz po cenie fabr., tak hurtowo, jak i detalicznie.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego, № 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że na nadchodzące święta Wielkanocne przysposobiam w wielkim wyborze Baby różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniliowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze mieć będę Mazurki, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, fińskie, cygańskie, paryżkie i królewskie, od k. 50 do rs. 5. Niemniej Plački domowe, przekładane dobrimi smakami, Baumkucheny w różnych gatunkach, Torty i Baranki rozmaitej wielkości. Upraszam Sz. Publ. o robienie wcześniej obstatunków, abym była w możności wypełnienia ich starannie i akuralnie.

(2-2) Z szacunkiem M. RUSZCZYŃSKA.



KALESONY

s półpłótna
w 1/2
z faaslu Heinecla
1 rs. 25 k.
z twistu Extra
1 rs. 60 k.
z płótna
3 rs.

W SKLEPIE
J.S. Jacobsen,
Gólczyng Dzierż.
Sadowa linja, 31.

WSZYSTKIE książki polskie, wydawane tak w kraju, jak i zagranicą, dostarcza księgarnia K. Grendyzińskiego w Petersburgu. Osoby, sprwadz. jednoraz. książek za rs. 10, kosztów przesyłki nie ponoszą. (3464)

Magazyn Ubiorów męzkich „MAGAZYN FRANCUSKI” PETERSBURG.

Newski, 31, naprz. W. Koniuszonnej, poleca w wielkim wyb. z czołowej wzoły Garnitury maryn. od 18 rs.
Spodnie szimowe . . . 5
Palto jełonne . . . 30
Palto szimowe . . . 24

Na obstat. wielki wybór materj. franc. angielskich, oraz najlepszych krajowych Punktualne i eleganckie wykończenie.

W niedziele otwarty od 12 do 4. Obstat. z prow. sadawia za salkos. pozost. Zadatek i owoje sumy. Przy samow. nadstaw. stary garnit. lub miarę w pierśiach i ramionach dobrze leżąc. ubrania. (3306)

CUKIERNIA WARSZAWSKA.

Przy nadchodzących świętach Wielkiejnocy mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że cukiernia moja przeniosłam na tę samą ulicę, vis-à-vis domu Licharszowa, pod № 13, Jekateryński prospek. I jak lat ostatnich, tak i w tym roku, statuję się być zasławianą do wymagan Sz. Publ., a zatem polecam się (takowym) jej względom. Polska baby, chlebowe, migdałowe, tiulowe, Mazurki królewskie, migdałowe, marcepanowe i t. d., oraz plački domowe, kulicze i baranki ruczkowe polecam w wielkim wyborze. N. 0013421 WSKA. (3472-2)

M^o A. SIENKIEWICZ.

Zakład specjalny
PIENNE HARMONJE
dla aukcji damskich. (3230)
Nikolajewskaja, 33, Petersburg.

Z pkoju dateriowocno. *Nasza* Frodek od Majora o wielo chętnie pje tam. aukcji ty. Nawet zawsze się cieszę przedmiot.
Naszy Janek (pogardliwie) „Kaczo wie” (31-34)

Księgarnia Polska

K. GRENDAZYŃSKIEGO
w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

poleca nowosci literackie:
Bieganski dr. W. Diagnostyka rolnicza. Kawa chorob wonnocytrnych, z drzew przy miazie i brodzynie, k. 50.
Kretsa dr. 100 rad dla nerwowego ze szczególnym uwzględnieniem neurostazji, hypochondji i hysterji, k. 25.
Nowosielski A. Podręcznik dla racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Drugie nowo-opracowane wydanie, rs. 1 k. 50.
Brückner A. Kwasna irodniczo-wet. c. II, k. 60.
Omielowski P. Wpływaciel posci polny, rs. 4.
Ciechanowski F. Wykład poglądowy anatomji człowieka (z tekstem objaśnającym d-r M. Pissum), rs. 1 k. 50.
Czajkowski W. Warszawa ilustrowana, 4 tomy, opatrzone po dwa zrazem, rs. 3 k. 10.

Warkowski K. Chow krolikow, ich hodowla i slabosci, oraz leczenie i t. d., z 21 rycinami, rs. 1 k. 50.
Gomulicki W. Nowe piosni, rs. 1 k. 50. w opr. ozd. rs. 2.
Grafjewski W. Zbrodnia, roman z zycia warszawskiego, k. 75.
Grosz-Bogacki W. Wierz wolni, powiesc w 3 czesciach, rs. 3 k. 50.
Heilgerm M. O zmiem, zmiem i garz dach, czyli o budowie swiata, jego powstaniu i koniec. Wyklad popularny z dodatkiem kompozycji i kompozycji dla amantow, z 40 rys. w tekście. Wydanie drugie, dopełnione i zmienione, w opr. kart. rs. 1 k. 20.
Janicki P. Badania nad sztywnoscia prętow celulozowych, rs. 1.
Jezak-Chelmski T. Gaspacho stodoce, powiesc z czasow Marka Aureliusza, 3 tomy, rs. 3 k. 50.
Jed T. T. Sama, powiesc, rs. 1 k. 50.
Jureczka K. Synowie pana Marcina, powiesc wjaskowa, rs. 1 k. 50.
Kalandera K. Kataliki na z. 1890, k. 50.
Kalkina Wal. ks. Rom. ortodoksi, 3 tomy, rs. 7 k. 50.
Kospińska M. Piosni, seria IV, rs. 1.
Kozacz W. P. Wód, nowela k. 50.
Kutikaj W. Weterynaryjno-gospodarska i anatomja, Biologia, nauka o ps-

ANCIELNIK WELOTYPEDY OD 125 rs.:
Zadac katalegi.
F. MINKMAN et Comp. (3478-4)

Odkryty sekret odwiecznej zagadki.

Obecnie karty, kto nie zna nat. moze grać mechanicznie prawidłowo na fortepianie lub libramonty jakkolwiek statku. Ten lekki popularny sposob sprzedaję wszystkie muzykalne magazyny. Podręcznik rs. 2, pełna kolekcja podług katalogu rs. 25. Proba 7 lekkich statk. w zamianieniu i przesyłką rs. 1 (można markami). Adres: Petersburg, Wozniesienski, 47, A. J. Pjerczkow (3475)

wierchowobud, oraz hygiena zwierząt domowych. Wydanie drugie, z 222 drzeworytami w tekście, rs. 3.
Kozłowski M. Ks. Arcybiskup Kwan kelio i lekcje z krótkimi ich objaśnieniami, które kościół Rzymu-Katolicki naznacza do czytania na niedziele i święta całego roku. Wydanie drugie, w opr. kart. rs. 1.
Krawczuk A. Prank i frankiel polscy, 1730 — 1810. Monografia historyczna, opuska za strodach archiwizowanych i kopijonnych, 3 tomy, rs. 3.
Mabral A. Z dziejow literatury Pamiętnia pisma, rs. 3 k. 70.
Marek E. Napoleon i sako wódz, cesarz i leniec. Zbor wiadomosci o rodzeniu i dowozie cesarskim, k. 80.
Najnowsze kierunki, w nauce gospodarczej, odczyty wypow. w Genewie, rs. 1.
Orzechowska E. Australczyk, powiesc, rs. 1 k. 20.
— Piosni przetrwana z ilustracjami J. Mazzyńskiego, rs. 1.
Pflug A. Objazdista, powiesc, 3 tomy, rs. 3 k. 50.
Poczek J. Apteczka czystuchowak i niezbedny domowy poradnik, k. 40.
Pozdziej J. hr. Notatki mysliwskie z letniego Wychodu Tom I i II z 11 kielion. Wydanie wycozone z listek

P. Stachiewicz, 3 tomy w opr. ozd. rs. 16.
Sulch M. M. Reformatory wychowawcze. Zasady wychowania nowozrodzonego, rs. 2. Metody leczenia w m. Jerychonka, powiesc, rs. 1 k. 50.
Sower, Biedonia, powiesc z 34 ilustracjami W. Tatumajora, rs. 1 k. 50.
Sower, Szyma, powiesc wafczozona, rs. 1 k. 50.
Niewkiewicz W. Swiatla i Kwiaty Myśli, zbrane z utworow H. Stankiewicza, Ulozy Maryssa z portretem H. Stankiewicza, rs. 1 k. 25, w oprawie szdonyj rs. 2.
Sokolik A. ks. Nauka obrzedow kucelowa rzymu katolickiego, rs. 1.
St. P. ag. M. str. Pielgowanie zdrowia. Kazaowka dla wazytkich, k. 4.
Strachewski A. Kary i tuzi Andriusa w stawach, k. 50.
Wanow J. Pod zarzarem turkiem, powiesc, opuska na 16 wialki bulgarskiej z turkami w r. 1878, z cyklogramem i portretem autora, oraz 20 ilustr., 3 tomy, rs. 3 k. 15.
Wilczkiewicz A. ks. O pokucie i komuniu w wiodnia kaszankich wielkopolskich. Wydanie drugie, popr. wozna, k. 60.
Zielinski J. M. Obyty powiesc, rs. 2. Wap. imienia stardoczka wozna, rs. 1 k. 50.

Состояніе счетовъ Кіевскаго Земельнаго

Объяснит. статья.	А К Т И В Ъ.		Рубл.		Коп.	
	Рубл.	Коп.	Рубл.	Коп.	Рубл.	Коп.
1	Касса, наличными деньгами		4,474	64		
3	Процентныя бумаги Банка, хранящіяся въ кассѣ: въ капиталѣ Ном. Р. 1,699,200		1,670,725	38		
4	наросшіе %/о по 1 Января 1896 года		33,853	96		
	Процентныя бумаги Банка, хранящіяся въ Кіев. Кон. Гос. Банка: а) на основаніи призыванія къ § 52 устава Банка: въ капиталѣ Ном. Р. 3,082,900		3,099,003	49		
6	наросшіе %/о по 1 Января 1896 года		21,755	61		
	б) какъ частный вкладъ: въ капиталѣ Ном. Р. 581,000.		576,454	50		
8	наросшіе %/о по 1 Января 1896 года		7,673	65		
	в) въ обезпеченіе оплаты купон. и тираж. лист. Гос. Банка: въ капиталѣ Ном. Р. 245,800		247,921	19		
9	наросшіе %/о по 1 Января 1896 года		1,751	32		
10	Купонныя листы, подлежащія выдачѣ владельцамъ		9,900	—		
11	Талоны отъ закладныхъ листовъ, подлежащія уничтоженію		103,800	—		
12	Акціи, подлежащія выдачѣ владельцамъ		650,500	—		
13	Акціи обыкновенныя, подлежащія уничтоженію		783,500	—		
14	Процентныя бумаги въ депозитѣ Банка		314,800	—		
15	Процентныя бумаги, принадлежащія Эмеритал. Кассѣ: въ капиталѣ Ном. Р. 175,600		174,507	07		
16	наросшіе %/о по 1 Января 1896 года		3,905	44		
18	Закладные листы, представленныя къ сверхсрочн. погаш.		323,500	—		
19	„ „ оплаченныя по тиражамъ		64,800	—		
					8,092,826	25
20—25	Текущіе счета и членскій взносъ съ капитал. обезпеч. въ К. Г. О. В. К.		—	—	1,489,369	73
27	Корреспонденты Банка по оплате куп. и див. и тир. лист.		—	—	19,406	60
28	Долгосрочныя ссуды: а) подъ залогъ земель		47,523,610	69		
	б) городскихъ недвижим. имущ.		8,316,808	49		
29	Суммы сверхсрочнаго погашенія ссудъ наличн. денег.		18,480	82		
					55,858,900	—
31	Краткосрочныя ссуды: срочныя		839,400	—		
32	„ „ просроченныя		130,000	—		
					969,400	—
30	Платежи заемщиковъ по долгосрочнымъ ссудамъ: а) на льготѣ		1,813,285	94		
	б) просроченныя		795,096	98		
34	Отсроченныя платежи		11,939	62		
33	Платежи заемщиковъ по краткосрочнымъ ссудамъ		25,376	71		
					2,645,699	25
35	Наросшая пеня		—	—	88,825	63
37	Расходы по управленію, отнесенныя на 1896 годъ		—	—	2,233	53
38	Возвратныя расходы		—	—	212,155	71
39	Купоны отъ закладныхъ листовъ, оплаченныя до срока: а) отъ 6% закладныхъ листовъ		6	—		
	б) отъ 5% закладныхъ листовъ		19,230	—		
	в) отъ 4½% закладныхъ листовъ		60	75		
					19,296	75
40	Суммы, выплаченныя по купон. тираж. лист. подл. возвр.: а) по купонамъ отъ 6% закладныхъ листовъ		4,476	—		
	б) по купонамъ отъ 5% закладныхъ листовъ		3,680	—		
					8,136	—
41	Суммы, выданныя въ ссуды участникамъ Эмер. Кассы		—	—	59,760	—
43	Недвижимое имущество Банка		—	—	106,650	31
42	Суммы, внесенныя въ Казначейство въ уплату 5% мал. по куп.		—	—	3,586	41
44	Закладные листы по конверсіямъ		—	—	767,100	—
					813,496	—
					70,993,826	17
	БАЛАНСЪ		—	—		

Банка къ 1 Января 1896 года.

Объяснит. статья.	П А С С И В Ъ.		Рубль.	Коп.	Рубль.	Коп.
Капиталы:						
1	1) складочный		4,000,000	—		
2	2) запасный		2,847,599	76	5,847,599	76
4	Фондъ для усиленія тиража		188,100	—		
5	5% закладные листы въ обращеніи:					
	а) на 61 годъ 8 мѣсяцевъ		3,978,300	—		
	б) безсрочные		48,973,100	—		
6	4 1/2% закладные листы безсрочные		3,419,400	—	55,858,900	—
Купоны отъ закладныхъ листовъ, подлежащіе оплатѣ:						
7	а) отъ 6% закладныхъ листовъ		15,033	—		
8	б) отъ 5% закладныхъ листовъ		1,481,087	50		
9	в) отъ 4 1/2% закладныхъ листовъ		77,458	50	1,573,579	—
Закладные листы, вышедшіе въ тиражъ, неоплаченные:						
10	а) 6%		24,000	—		
11	б) 5%		737,700	—		
12	в) 4 1/2%		12,400	—	774,100	—
Сверхсрочное погашеніе ссуды:						
13	а) закладными листами		323,500	—		
14	б) наличными деньгами		18,480	82	341,980	82
15	Процентный фондъ для оплатъ купоновъ на ср. 1 Іюля 1896 года		—	—	1,387,469	15
16—17	Погасительный фондъ для 48 Майскаго тиража		—	—	335,340	42
18	Невыданный дивидендъ		—	—	3,876	73
19 и 10	Переходныя суммы:					
	а) наличными деньгами		151,114	83		
	б) процентными бумагами		2,721,900	— ¹⁾	2,873,014	83
21	Корреспонденты Банка по оплатѣ купон. и тир. лист.		—	—	6,939	50
22	Эмеритальная Касса служащихъ къ Банку		—	—	233,390	83
26 а	Фондъ по составлен. запасн. капит. и пр. отношенный на 1896 годъ		218,032	11		
26 в	Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ за 1896 годъ		1,386	25	219,418	36
25	Суммы выплачен. по купон. 6% закл. лист. по 3 конверси.		—	—	3,261	—
	Чистая прибыль за 1895 годъ		—	—	834,455	77
			БАЛАНСЪ		70,293,326	17

¹⁾ Въ томъ числѣ опредѣляемому въ оплатѣ 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ тиражъ по 1 и 2 конверсиіи Р. 27,500.

Председатель правленія М. Г. Филипповъ.
 Члены Правленія: { А. М. Бердновъ.
 А. В. Гудимъ-Левковичъ.
 А. Н. Виноградскій.

КІЕВСКІЙ ЗЕМЕЛЬНЫЙ БАНКЪ.

ИЗВЛЧЕНІЕ ИЗЪ ПРОТОКОЛА

23 очереднаго общаго собранія акціонеровъ Банка

25-го февраля 1893 года.

Въ собраніе прибыло 54 акціонера, имющихъ 65 собствен-ныхъ и 96 голосовъ по довѣренностямъ, а всего 161 голосъ, представляющихъ въ совокупности 2,062 акціи.

Предѣвателемъ собранія избранъ предѣватель правленія банка М. Г. Филиповъ.

По выслушаніи докладовъ ревизіонной комиссіи и правленія — собраніе постановило:

1) Отчеты правленія и оцѣночной комиссіи банка за 1895 годъ утвердить, выдать въ дивидентъ по акціямъ, согласно докладу правленія, по сорока восьми (48) рублей на каждую акцію, съ зачисленіемъ остатка чистой прибыли за 1895 годъ, представляющаго 1,440 рублей, въ запасный дивидендъ.

2) Смѣты расходовъ на 1896 годъ, имѣнно: по управленію и содержанію банка, на сто двадцать двѣ тысячи четырехста восемьдесятъ рублей пятьдесятъ копѣекъ (122,480 р. 50 к.) и по операціямъ банка, на тридцать семь тысячъ пятьсотъ рублей (37,500), съ предоставленіемъ правленію банка права перечислять, въ случаѣ надобности, одиѣ смѣтные статьи въ другія, не считая расходовъ по оцѣнкѣ имѣній, которые произвести въ размѣрѣ дѣйствительной надобности — утвердить.

3) Предложенное правленіемъ измѣненіе справочной книги банка за 1892 годъ, относительно формы, въ которую должно быть облечено согласіе частнаго залогодателя, или кредитора вообще, на предоставленіе банку права преимущественнаго взысканія по ссудѣ банка — утвердить.

4) Уполномочить правленіе банка ходатайствовать объ измѣненіи устава банка въ отношеніи обязательности накопленія запаснаго капитала до половины основнаго капитала банка, согласно требованію Министерства Финансовъ, постановленному условіемъ новаго выпуска акцій.

5) Произвести, на случай надобности, новый, XII-й по счету, выпускъ одной тысячи акцій, на условіяхъ, какія въ отношеніи подписной цѣны и срока ихъ выпуска будутъ утверждены Министерствомъ Финансовъ.

6) Предоставить предѣвателю, или одному изъ членовъ правленія, по выбору правленія, участвовать въ засѣданіяхъ

сѣзда представителей земельныхъ банковъ, или комитета сѣздовъ, если таковыя засѣданія состоятся, съ правомъ выразить отъ имени Кіевского земельного банка согласіе на постановленіе сѣзда и его комитета.

7) Въ измѣненіе справочной книги банка при выдачѣ ссудъ по вѣрнымъ заемщикамъ, не требовать внесенія въ активную книгу довѣренностей, если еи послѣдствія къ подлинникѣ остаются при дѣлахъ банка.

8) Выдать Кіевскому обществу сельскаго хозяйства 500 р., для устройства въ 1897 году сельско-хозяйственной и промышленной выставки, съ отнесеніемъ этой суммы къ сверхсмѣтнымъ расходамъ 1896 года.

9) Увеличить число членовъ ревизіонной комиссіи и кандидатовъ къ нимъ до четырехъ лицъ съ увеличеніемъ смѣты по управленію и содержанію банка въ 1896 году на одну тысячу (1,000) руб., въ отношеніи вознагражденія ревизіонной комиссіи.

10) Въ награду служащимъ банка выдать, по примѣру прежнихъ лѣтъ, одиннадцать тысячъ пятьсотъ (11,500) руб., въ распоряженіе правленія, съ отнесеніемъ таковыхъ сверхсмѣтныхъ расходовъ на 1896 годъ.

Затѣмъ произведены выборы, при чемъ избранными оказались:

Кандидатами въ члены правленія: А. В. Гудинъ-Левковичъ, М. А. Розовъ, А. Н. Алексѣевъ. *Членами оцѣночной комиссіи:* Н. Т. Озеровскій. *Кандидатами въ члены оцѣночной комиссіи:* В. А. Протасевъ, Н. М. Хижняковъ, Н. Ф. Барсуковъ. *Въ члены ревизіонной комиссіи:* А. Г. Власовъ, В. Ф. Вернеръ. *Кандидатами въ члены ревизіонной комиссіи:* М. А. Косацкій, М. Г. Погребинскій.

По предложенію акціонера г. Скордеги, собраніе постановило: выразить В. М. Броклю благодарность за пятнадцатилѣтнюю службу его въ составѣ ревизіонной комиссіи банка и выдать ему жетонъ, установленный общимъ собраніемъ акціонеровъ банка 15 февраля 1887 года.

Общее собраніе закрыто предѣвателемъ собранія въ 2 часа 40 минутъ пополудни.

plantator nasion przemysłowych, drzew, szkółek, chmielu i t. d. z 15-letnią praktyką, świadectwem ukończenia szkoły ogrodniczej z agraricą i świadectwami do-tyczczonoj praktyki w kraju i zagranicą. Poszukuje stanowiska, jako kierownik, do-tyczającego uprawy i ogrodniczych plantacji przemysłowych, jak również podejmuje się urzędować jakowych. Uprząs się adresować: Warszawa, Długa, 28 61, do zakładu ogrodniczego. (1186)

KURIERK WARSZAWSKI.

o Samobójstwo. W krakowie w ogrodzie szackim otrut się esen-cją octową 48-letni Mateusz Por-taniewicz, poddany praski. Pracy-czyną samobójstwa była nieda. P. w listopadzie przybył do War-szawy i poszukiwał pomady w dy-stylarniach benzoketonalu.

o Piętna pogodą i ciepłe po-wietrze wywabily z Warszawy w niedziela w okolos samiejkie tłumy publiczności. Do Wilano-wa kursowały pociagi, przepelnio-ne pasazerami. Ostatni pociąg, powracający z Wilanowa (7 wa-gonów), przywiózł do Warszawy 168 osób.

o Gazety dla cherych. Zapo-czątkowana w prasie tutajszej sprawa szopatrywania szpitali warszawskich w przecyżano-gonety zaczyna się urzeczywist-niać. Pomiedzy innymi jeden z dziennikarzy szopatraje szpital wojski, dostarczając po precyżo-taniu pięć pism oddzielenych dla uzytku chorych.

o Wycieczki. Agencja Cook'a zamierza w r. b. zorganizowad w Warszawie wycieczkę szburo-wą; ma ona rozpoczad się od War-szawy na Paryż, Wiedeń, Berlin, a powrotem do naszego miasta. Koszta drogi i oalkowitego utrzy-mania, wraz z oglądaniem osobli-wości miasta, wynoszą od osoby rs. 250.

„WIEK”

gazeta polityczna, literacka i społeczna.

W kwartale II, oprócz dotychczasowych rubryk stałych, wprowadza nową, mia-nowiele telegramy meteorologiczne z wasniejzych obserwacji, wraz z map-ką, stawiającą objaśnienie się w możliwych przepowiedniach pogody. W felje-tonie drukowad będzie wigwasch rozmiarów powieść Kłomrusa Januszy (Stanisławskiego), na stosunkach wigskich osnuta. p. t. „Za mgłą”, a wposzczesnie z niego przekład rosyjskiej powieści angielskiej Conana Doyle, p. t. „Porwany znak”. W dodatku powiadlowym, który stanowi „Bibliotekę Wieku” i ukazywad się będzie co tydzień, rozpoczad się pamietnik z czasów Napoleona III pani Tacher de la Pagerie. p. t. „Moja panny w Tuilleries”, zawierający wiele nieznanych dotąd szczególow z życia dworu i osób najwybitniejszych z czasów 3-go Cesarstwa.

PREMIUM BEZPŁATNE

Wielką ścienną MAPĘ EUROPY,

którą otrzymają wszyscy abonenci, opłacający „Wiek” calorocznie, bądź to zgory, bądź w ratach półrocznych, czy kwartalnych. W tych samych warunkach otrzy-mają mapę, jako premium bezpłatne, i nowoprzybyjący prenumera-torowie w kwartale II, t. j. od 1 kwietnia, i rok prenumerycyjny będzie im się liczył do 1 kwietnia 1897 r.

Wszelkie polica się urwadze czytelników „Wieku” rubrykę „Bezpłatnych ogłoszow ziemianskich”.

Znaczone rozmiary, jakie już dzisiaj ta rubryka w „Wieku” przybrała (5.000 nu-merów ogłoszow w ciągu 4 miesięcy), najlepiej swiadczą o jej przydatności i przy-sługach, jakie oddaje ziemianom. (1180-2-2)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

dykt. na wyst. byz.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodk. Azjiat. w Moskwie



„LELIWA”

Fabryki sioła w Warszawie Zgoda, № 5.

Wyszczona sprzedaż w aptekach i sklepach spoiecznych Główny sklep w centr. skł. apt. Petersburg, Nowaki, 22, przy Kazanickim moście, i u Limona i Rykca. (1178)

Fabryka wyrobów szklanych

ROMUALDA APENCELLERA

jako specjalność wykon. wszelkie przy-rządy do cukrowni, gorzeln i browarów. Arcometry, Dekremitery, Alkohometry, Ciężkomiery i t. p., jako też aparaty i instrumenty szklane dla laboratoriów. Wszelkie obstanki i naprawy ukłucz-niają się akuratnie i spiesznie. (1178-2-2)

W Warszawie, Nowy-Zjazd, № 3, obok Łazienki Akcyjnej.

GABRIENIA

AUGUSTA IMROTH,

w Ziboku gub.

wyrabia skóry kozackie. (407-15)

Y ZRÓDŁA. Chciałbym wiedzieć, czy to stare pudło istotnie jest tak miarow-kiem, że moia kokietuje...
Mogę spytać o to, bo to moja żona, moją panie. (Wiener Flock.)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE, 131. Marszałkowska, 137. posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalif. i akromychn. Podjejmuję się urzadzić apartament podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-bli malo ulży. Ceny niskie, stałe. (976-62)

Zarodowa Obora Oj-denburska

czystą krowi w Wolfi Trombakijskiej przy Kutnowo gub. warszawskiej, ma na sprze-dad STADNIKI. (1148-10-8)

Skład Win

P. A. KRZYMIŃSKI,

litulce od r. 1829, w Warszawie, Wierszowa, № 3, polica szranowemu ogólni wazkile wino szagrificane, od stołowych az do szadkich szarych katusków, oraz nowozaprowadzony specjalny dzial win a poludniowego szragu Krymu, które, dzięki bezposredniemu stosunkom, po cenach umiarkowanych dostarcza w butelkach (i barytkach od 3 wialer). Cennik gratis i franco. (1188-1)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, 26 28. (1121)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NARZON

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, 21 1. (1115)

Wszystkie NUTY MUZYCZNE

zaliczeniem pocztowem, przy otrzymaniu zadatku nie mniej rubla. Przesyłka pocztą bezpłatnie.

MAGAZYN MUZYCZNEGO

J. HILKNERA w Moskwie,

Twerska ul., d. Wargina (uprost palacu gen.-gubernatora).

Wziane powaszechnie za najlepsze

Patentowane Dwu- i Trayskibowe Plugi

z fabryki Schütz & Belhke w Lippehne,

przez wyrobienie w wiele tak konstrukcyj, jak i znakomicie wykonanie niemi, jak tego dowodzą liczne swiadectwa, a całego kraju otrzymane, wszystkie inne systemy, polica

WYZACZONY REPRZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warsza, Miodowa, 26 28.

Cenniki na kazde żądanie odwrotną pocztą. (1190-2-1)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Masowiecka 15 **ZALESKI** Masowiecka 16 w Warszawie. w Warszawie.

podreduktury w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (129)

Edenizowane narzeczytelnictwo. — Indydy dala-wleczow, nieprawdaz, doktor-zyt. To cenne powiatras, szobrytaty blask kłozycza, spin w slawka... Doktor Him, tak, ale jednak wolę być kawalerem. (Pl. III.)

PRZYJAZD, NIE. — Powiesz narozwie smarkacem, skąd masz to pianinier? Dali mi si pianino, cz. mieszkał tu obok, szylim si szchowad bluzę od for-toplana. Chincasy się Janak starszy szostro. (Kur. Pol.)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI

CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Kakao, Herbatniki i t. p. Dostad mozes w wszystkich skład. towarów kolonialn. i szwecyjskich. (1176)

Uprząsamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z dzialu ogloszeniowego, racylił powolywac się na skraju, jako na źródło, skąd informacja swoja szwecyjski. Takie powolywanie się wpływa na rozszerzenie ogloszow „Kraju”.

w **KIJOWIE**, róg **Kresczatki** i **Bikhowskiego bulwaru**, dom **Nickrasowej, № 58**, posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne. (405)

KURJEREK KIJOWSKI.

Opery włoska d. 19 b. m. zakończyła już swoje przedstawienia w teatrze Sołowcowa. Przedsiębiorcy stracili podobno kilkanaście tysięcy rubli, gdyż publiczność zbierała się bardzo mało.

Myszuga nie przyjął warunków, proponowanych mu przez dyrekcję włoskiej opery w Moskwie. Natomiast wszedł do towarzystwa, które ma śpiewać po świętach w Kijowie. Na ozdobę tego przedsiębiorstwa, które ma być udziałem, stają pp. Jakowlew, art. teatr. ces., Führer, Borysenko, Kamiński i in.

Rycerze przemyśla. Dnia 12 b. m. w gmachu kantoru Banku państwa dokonano śmiałej kradzieży 1,900 rs. p. Z., kasjerowi cukrowni Sob. Pan Z., zatając interesy w Banku, nie zauważył, iż torebka, gdzie mieścił się jego pieniążek, była niezamknięta. W tym samym czasie przy kasie znajdowało się dwóch młodych i elegancko ubranych ludzi, którzy, zgrzeszenie wyślagnawszy storubłówki z torby p. Z., szybko się ulotnili. Kradzież na szczęście zaras postrzeżono, rzemieślników schwytano i odebrano im akradzione pieniążki.

Na wystawie do Niżn.-Nowgorodu zarząd dróg pol.-zachodnich samierza wysłał swe okazy, przeznaczając na ten cel około 80 tys. rs. Dla dozoru i dawania objaśnień będą delegowani urzędnicy.

Amerykański Magazyn Broni,

Kijów, Kreszczatik, № 41.

POLECA:

Wielki wybór broni i przyborów myśliwackich, ceny przystępne, cenniki gratis. Patentowane walizy, stołowe przybory, podręczne i wszelkie akcesoria podręczne W. NISSENA.

Na sezon będą wprowadzone przyrządy do rybołówstwa i wycieczki. Różne wypchane ptaki i zwierzęta przez znanego N. J. Danilewskiego, gotowe i na obałunek. (413-2-2)

RURY żelazne ogniowe
1 1/2 1 3/4 2 2 1/2 2 3/4 3 3 1/4 3 1/2 3 3/4 4 5 1 6
żelazne gazowo-wodociągowe.
1/2 3/4 1 1 1/2 2 2 1/2 3

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,
RZEMIECIE angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z szarcią wielbiadziei, gumowa, lina.

Prezenty, Tokarnie, Pompki, Piłki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Ołw. Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskie Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, obdarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Fundulejowskiej.

Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (308)

NATURALNE WINA
WŁASNYCH WINNIC

A. FABRYKOWA Synów,

Kijów, Fiodof, Wierschaj ul. 1-15 (422-2-2)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

A. GROSSE,

Kijów, Kreszczatik, № 12, d. Wąsop Ja-
raszczatki. (400-10-5)

KRAWIEC męski, polca swój magazyn, wykon. zamów. pudrag najnows. mód.

SEKRETKI

do różnego skóry, masa do froterow. podszewek, wosk itd., polca fabr. i magazynu **BOSIAKOWO,**

Kijów, ul. Fundulejowska 29, obok teatru anatomicznego. (324)

Grawersko-artystyczna Pracownia i Drukarnia polpiszawa

L. GOZDZIELEWSKIEGO
Kijów, Kreszczatik, № 5. (300)

HOTEL L. ŁYSINA,

Kijów, róg Bikhowskiego bulwaru i Deszawskiej, d. wspany, vis-à-vis pomnika Bohrańskiego. Pokoje od 75 k. do 5 rs. na dobę; mieszkanie od 12 rs. (400-40)

ZĘBY

szkuczne na słot. i kauszok blaszk. i bez blaszek. Przerab. i lec. i plomb. zębów. Dent. I. Zingerowicz, Proszana, 10. (300)

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ

(polak), chor. zębów, jamy ustnej, szkuczne zęby, plomby, Kijów, Wielka Wodotłoczarska, d. Micholonna, № 37. (315)

H. KLIMOWICZ,
Krawiec męski,

polca swój magazyn szubn. męskich, wielki wybór mierz. Kraj najnowszy. Kijów, Kreszczatik, 32, 4-a piętro. (325)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAIDL,

Kijów, Wielka Wasilowska 41. Zawsze rady lek. przym. polca. w domu, umieszcza dzieci i przyjmuje na wychowanie. Kupna dyskretna. (321)

S. BROSSMAN w ZMERYNCE,
stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Polca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.

Wielki wybór młocarni, młocarni szubow, maszyn, wiatrak, młynki, trybry, sortery i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnym. (357-53)

BRACIA BRABEC
w Kijowie 44, ul. Kreszczatik 44.

FABRYKA i skład rozmaitych wyrobów metalicznych, jako to: sepy, kół, nożów kieszonkowych, podręcznych, myśliwackich, stołowych, kuchennych, ogrodniczych, narzędzi dla robot damskich, do paznokci, narzędzi ogrodniczych i t. d. Rozrywaj w najlepszych gatunkach, oraz wszelkie przyrządy do polowania. Kłódkę i zamki. Wystrząski i magły do bielizny najnowszymi konstrukcjami. Separatorzy do mleka. Wszelkie narzędzia ogrodnicze. Platowane wyroby Frągotawskie. Znanie wycieczki angielskie Humbert & Comp. Nowe szeregowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się gratis i franko. (305-26)

J. C. HUBER i Sⁿⁱ

Kijów, Proszana, № 5.
URZĄDNIANIE ŚWIĄTEJ ELEKTROTECHNIKI I PRZEWODU NISZ
Wzrosty elektrotechniczne.
Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów, w zakresie cukrowictwa wędzarniczych, oraz motorów naftowych Olla (175-37)

MAGAZYN OPTYCZNY
N. FAHLBERG w KIJOWIE,

Kreszczatik № 40. (297)

Lornetki teatralne, polowe i morskie, swyony, i najeleg., a schromat. wykaz. gat. szkiami. Niwelatory i Gotowalnie, Pantometry itd. Zamów. zamlejac. wyk. się natychm. i z akurata. Ceny niskie.

"MAGAZYN HOLENDERSKI"
Kijów, Kreszczatik, № 40, pod hotelem „Ermitage”.

BIELIZNA
MĘSKA, DAMSKA I DZIECINNA. (306-26-8)
gotowa i na obałunek,
TYLKO WŁASNEGO WYROBU.
PŁÓTNO KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianowy i pianin w własnej fabryce warszawskiej, a tak że Schüddera i Berdusa. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljana Bikhowera, Steinway'a i in. fabryk pierwsorzędna. Wynajem, reperacja i strojenia. (413)

Były student prawa uniwersytetu św. Włodzimierza,
ADAM RADLIŃSKI,

prowadzący od wielu lat interesy, wyrabia dowody i dyplomy, stanów salubniejszego i kupieckiego, pobymy i w bankach, oraz załatwia sprawy czynnowe i administracyjne. Adres Kijów, ul. Szandarska, № 108 (35-13-7)

"AU PARADIS D'ENFANTS"
M. I. Miklarowa.

Kijów, Kreszczatik № 46, dom Diakowa.
Zabawki, gry naukowe, kores. na prezenty, kwiaty etc. wspany fa-
bryki przedmioty dla podarków. Kolekcja upiększeń na choinkę od 1 ro. Obala-
lunki z prowincji zafatwiają się niezłotecznie. (319-30)

WARSZAWA

Szydłowiecka Fabryka Powozów i Bryczek

(nagr. wieloma medalami na wystawach), kantor: Warszawa, Jerolimowska, 37, poleca wszelkiego fasonu ekwipaż większe i sportowe po cenach umiarkowanych. Ilustr. cenniki za nadosł. zesłaniu 7-kop. marek wysła. (1181-8-2)

KURIEREK WARSZAWSKI.

☞ Z łazienek. Dzięki ciepłej, słonecznej pogodzie, w parku Łazienkowskim pełno spacerujących. Aleje i ścieżki zostały już po większej części uprządkowane, a gondole na kanałach od jutra będą puszczane.

☞ Wiosna. 23 w południe termometr, wystawiony na działanie słońca, wykazywał 23 stopni ciepła. W ogrodzie Saskim krzewy, wystawione na słońce południowe, zaczynają wypuszczać pąski. Dnia 24 marca r. z. notowaliśmy 2 stopnie ciepła, w tymże sam dniu przed dwoma laty—przymrozek.

☞ Słuby w poście. Pisma warszawskie zaznaczają niezwykłą liczbę ślubów podczas obecnego pościu. Zapewne przyczyną tego pośpiechu były jakieś nagłe interesy familijne. Słuby te odbywały się w godzinach rannych, bez swytkich przy takich uroczystościach zabaw, naturalnie za uzyskaniem pozwolenia wyższej władzy duchownej.

☞ Przypięszenie egzaminów. Skutkiem otrzymanego telegraficznie rozporządzenia z Petersburga, egzaminy na wszystkich wydziałach i kursach uniwersytetu warszawskiego przypięszone zostały w r. b. o dni dziesięć. Rozpoczną się więc nie 27 kwietnia, jak było pierwotnie projektowane, lecz już 13. Wobec przypięszenia tego, wykłady w uniwersytecie zakończone zostały 25 b. m.

SŁOWO

33 dziennik polityczny, społeczny, literacki, ekonomiczny i handlowy, pod redakcją MŚCISŁAWA GODLEWSKIEGO, na mocy układu, zawartego z autorem i redakcją „Tygodnika Ilustrowanego”, DRUKO-WAC BĘDZIE Jednocześnie z tymże „Tygodnikiem” NOWA, WIELKA

POWIEŚĆ JUBILEUSZOWA
Henryka SIENKIEWICZA,

którą po ukonsumowaniu seryjnego swego. p. t. „Quo vadis”, przystąpił już do przygotowywania nowego utworu historycznego, który będzie nosił tytuł

„ARZYŻACY”.

Tymczasem „SŁOWO” rozpocznie druk powieści
Wincentego Kosiakiewicza,

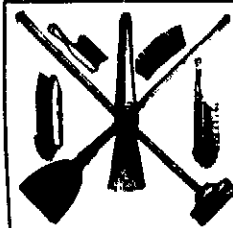
p. t. „PLAMA”

(z pamiętnika wynalazcy), opartą na tle współczes. stosunków przem.-społecznych.

Nadto w tece redakcyjnej posiada „SŁOWO” powieść historyczną Teodora Jenke-Chelmskiego, p. t. „OSIATNI RZYMIANIN” (z okazji Teodora Jenke Wielkiego), zaś Marjan Gwałdowicz pisze dla „SŁOWA” powieść z czasów Napoleona I, p. t. „W SZPONACH ORLA”. W tygodniowym dodatku powieściowym „SŁOWO” rozpoczyna druk rozpisanej powieści Antoniego Hope, p. t. „WIEZIEN Z KENYV”, w tłumaczeniu z angielskiego panny Eugénij Z m l j e w s k i o j.

Zaznaczyć należy, że „SŁOWO” codziennie, oprócz odcinka powieściowego, zamieszcza na pierwszej stronie PELLETON, poświęcony literaturze, krytyce, nauce lub sztuce, gdzie czytelnik znajdzie sprawozdania i krytyki z najwzrostszych ksiązek krajowych i zagranicznych, oraz znanymi się z najnowszymi dyktami wiedzy i zdobyłami sztuki. Dział ekonomiczny i handlowy „SŁOWA” szukał sobie tak powtarzane umianki wśród szerokiej sfer naszego ogółu, że specjalnie zalecać go byłoby zbędnie. (1179 2 3)

Warunki prenumeraty: w Warszawie kwart. rs. 2 k. 40 z odn. do domu; Redakcja i Administracja „SŁOWA”, ul. Senatorska, 10, Warszawa.



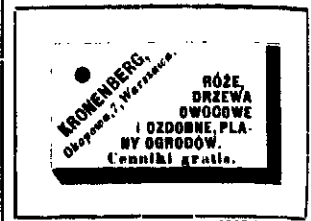
FABRYKA SZCZOTEK I PEDZLI

Aleksander Feist,

w Warszawie, ulica Senatorska, 10 20.

swyraz uwaga na dogodny sposób przesyłania towarów przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe. Najmniejsza ilość towaru dla użytku domowego, toaletowego lub dla zakładów fabrycznych, przesłana być może. Fabryka konkuruje nie ceną, lecz dobrotą. (1171 0-3)

ZŁOSLIWIE. — Mało komu widać, jak się ma do życia, jak się ma do świata, jak się ma do życia. — Ciesz się pan z tego! (Kur. Por.)



(1148-23-6)

KTO MA RACJE. — Mój mezu, ruszasz się narazie i przestan być mezym, malowanym! — Przepraszam cię bardzo, ale to ty jesteś kobieta malowana, a ja zaś mężczyzna ogolony. (Mucha.)

NASIONA

Państwo, Warszawy, Łódź i Kwidzynie, oraz Kościół z oryginalny amerykański. Lucerny niebieska oryginalną francuską, otrzymał świeże i poleca

SKŁAD NASION
W. JURKOWSKI I S-ka,
w Warszawie, Niedorna, 11 15.

(1160-6-5)

ZŁAPAŁ SIĘ. A. Od czasu, jakos się zenił, nie widzę nic w handlu. Prowadzić pewnie także przez dwie sycie rodzinie? B. O, tak... w przyszłą sobotę jednk pozwolono mi wysze. (101. 21.)

SZPITAL

chirurg. i ginekolog lek. Sulmans, Warszawa, Aleja Mucha, 9. Pobył z bezcenem od 1 ra 50 k do ra 4 dolecie (1110)

BOGUSŁ. HERSE.

Warszawa, Senatorska, 10.

NOWOŚCI WIOSENNE:

Wetny, Jedwabie. Koronki, Wstążki. Galony, Hafty.

KAPELUSZE

Podług modeli od Viot, Lutz, Reboux et

FIGURA. KWIATY.

WOALKI,

Rękawiczki: Jouvin et Comp. Grenoble.

Parasole i En-Cas.

PASKI.

BLUZKI GOTOWE MATINERS.

HALKI. GORSETY.

PONCZOCHY.

PRZYBRANIA:

Żaboty, Kolnierze, Garnitunki batystowe.

DZIAŁ OKRYĆ I KONFEKCYJ

zaspitany szat

w nowe fasony ŻAKIETÓW, ROTUND, PŁASZCZY, PELERYN.

Peleryny double face od rs. 12.50.

Próbki i grawiury gratis i franco.

Zamówienia historyczne, wykonanie splecione i akuratury, wysłanie cennika i katalogu.



! GOLFCAPES!

peleryny angielskie z PLEDÓW DOUBLE FACE wielki wybór kolorów i dyspozycji.

KRAJ

PETERSBURG, 22 MARCA (3 KWIETNIA)
1896 r.)

TREŚĆ N-ru 11 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Druga warszawska wystawa higieniczna, p. d-ra *Tekórnskiego*.
Artykuły biograficzne: Z nad Sekwany, p. A. B. Kweśka wiedeńska, p. d-ra E. W. Deputacja litewska w Berlinie, Boba zachodnie. **Artykuły biograficzne:** Dzień literacko-artystyczny. **Artykuły:** Mieszaniec literacko-artystyczny, p. *Włoda Zagórskiego*. Z panoramą „Litwa pod Berezyną”, p. d-ra Jubileusz piarsza litewskiego, p. *X Aforyzmy*. Baublis, p. *Se. Rower i serce*, p. d-ra *M. Flawna*. U progu sztuki, powieść *Severa*. Pamiętniki Rocheforta, p. *N. Krytea III*, p. *Kwastkiego*. *Lyrickiego*. Socializm a katolicyzm, p. *H. Upadek* piękna w życiu, p. *St. H. Ormianie*. O Sienkiewicz. Notatki o nowych książkach. Kron. literacka. **Ilustracje:** Pamiętkowy dąb, Baublisem zwany. Pracownia Stachiewicza w Krakowie. **Portrety:** Franciszek Smolka. Piotr Stachiewicza. H. Rochefort.

DRUGA WARSZAWSKA WYSTAWA HYGIENICZNA.

Zdrowie i szczęście są to prawie synonimy. Zdrowie—to główna treść życiowego toastu, najserdeczniejszych życzeń, jakie mamy dla przyjaciół, najgorętsze pragnienie dla siebie samych i osób ukochanych. „Bogu chwała, zdrow jestem”, mówi człowiek silny, normalny, trzeźwo patrzący na rzeczy, zadowolony z siebie i z otoczenia. To też sposoby zachowywania zdrowia i unikania chorób nie przestają zajmować badaczy natury i higienistów.

Ta idea powołała profesorów na katedry higieny, stworzyła oddzielną naukę: demografię—podyktowała rządowi przepisy, mające na celu uchronienie ludności od chorób zaraźliwych i wszystkiego, co jest dla zdrowia szkodliwym.

Pod względem naukowym i filantropijnym przodują w tym kierunku: Anglja i Stany Zjednoczone, one bowiem pierwsze utworzyły państwowe „Zarządy sanitarne”. Za nimi dążą: Belgja, Holandja i Niemcy, gdzie ruch naukowy jest duży i poważny, i gdzie systematyczne zastosowywanie wyników nauki wytwarza przyzwyczajenie do czystości i porządku. Szwecja, przez gimnastykę i praktyczne urządzenia zdrowotne, szybko osiąga zdumiewające rezultaty. Mniej intensywną działalność sanitarną widzimy we Francji i Austrii, jeszcze słabszą w Hiszpanji i Włoszech (jakkolwiek prace

teoretyczne uznanych włoskich zasługują na uznanie), najgorzejrzeczta przedstawia się w państewkach naddunajskich i w Turcji. W Cesarosyjskiem zrobiono wiele w sprawie leczenia ludu i zapobiegania chorobom zaraźliwym. Przez pionierów nauki, to jest przez lekarzy ziemskich, pojęcia o higienie, szczepione wśród sfer inteligentnych, znajdują wśród nich sympatię i poparcie, a lud prosty tłumnie do lekarzy się garnie. W armji przepisy sanitarne stosowane są stale i systematycznie. Nareszcie „Towarzystwo ochrony zdrowia publicznego” popularyzuje naukę higieny i zjednywa coraz szersze koła inteligencji dla swych humanitarnych celów.

W Królestwie polskiem krzewicielami racjonalnych pojęć o higienie są prawie wyłącznie lekarze przy zetknięciu się z publicznością, podczas porad lekarskich; zarówno wśród inteligencji, jak i wśród prostaczków, rozpowszechniają wiadomości, jak żyć, aby nie tylko wydzwignąć się z istniejącego w danej chwili cierpienia, lecz uchronić się nadal od chorób.

Towarzystwo lekarskie warszawskie w sekcji higienicznej układa racjonalny plan urządzeń sanitarnych Warszawy. Profesorowie: Szokalski, Chałubiński, Baranowski, doktorzy medycyny: Natanson, Dobrzycki, Markiewicz, Dobrski, Kramsztyk, Dunin i inni, z godną uznania gorliwością zajmują się tą sprawą.

Z drugiej strony, inspektor lekarski miasta Warszawy, dr. Troicki, wprowadza w ciąg ostatnich lat kilku wszystkie możliwe ulepszenia, organizuje „ankietę mieszkani”, która odkrywa wielkie braki zdrowotne, oraz ujawnia przyczyny strasznej śmiertelności wśród dzieci, szczególnie z powodu chorób zaraźliwych; energia generała Klejgelsa pomagała też skutecznie w tym względzie. Tak kolosalne dzieło, jak kanalizacja Warszawy, stosunkowo szybko dochodzi do skutku i w krótkim czasie obniża rażąco ogólny procent śmiertelności, szczególnie od chorób zaraźliwych, ratując tysiące ofiar, skazanych na śmierć przedwczesną.

Dzięki znacznej stosunkowo ilości lekarzy, pojęcia o higienie rozpowszechniają się w kraju, a dla notowania obserwacji, oraz komunikowania publiczności danych z zakresu higieny, demografji, epidemiologii, bakterjologii, bromatologii i t. d., powstało w Warszawie w r. 1885 specjalne czasopismo „Zdrowie”, poświęcone sprawom higieny. Z inicjatywy redaktora tego pisma, d-ra J. Polaka, i poparcia b. prezydenta Warszawy, generała Starynkiewicza, mieliśmy w r. 1887: *pierwszą wystawę higieniczną w Warszawie*, na której debiutowała świetnie młoda wówczas jeszcze nauka: „bakterjologia”, znakomicie przedstawiana przez d-ra Odo Bujwida. Jakkolwiek wystawa, o której mowa, była zaimprowizowana i urządzona naprzecde, dowiodła ona jednak, że Warszawa posiadała w swem łonie siły naukowe i praktyczne, że może i ma co pokazać.

Zbytecznem byłoby dowodzić, jak wystawy wogóle wpływają na spopularyzowanie pojęć naukowych wśród publiczności; faktem jest, że wpływają one nader dodatnio: uczą i przekonywują. Jedna wystawa, dobrze przestudjowana, połączona z objaśnieniami i demonstracją okazów, stokroć więcej nauczy przeciętnego widza, niż czytanie wielu dzieł tereotycznych o tym przedmiocie. Idzie głównie o wytworzenie w masach „przekonania” o ważności sprawy i pożytku jej dla ogólnego zdrowia. Idzie o zachęcenie do dalszych studjów pracowników, poświęcających się specjalnie pewnym działom higieny, idzie wreszcie o ożywienie w zakresie wytwórczości specjalnej przemysłu, walczącego dziś z wyrobami zagranicznymi, oraz o skonstatowanie obecnego naszego bogactwa pod względem higieniczno-zdrowotnym.

Obecnie, również z inicjatywy redakcji „Zdrowia”, organizuje się „druga wystawa higieniczna”.

Dziewięć lat upłynęło od poprzedniej wystawy, nauka przez ten czas, zagranicą i u nas, zrobiła wielkie postępy. Rozwój bakterjologii, chemji i demografji, wynalazki Pasteura, Kocha, Mieczni-

kowa, Roux, Duclaux, prace higienistów: Brouardela, Douglasa, Galtona, Grubera, Löffera, Behringa, Kitasatto, Parckesa, Franclanda i in. pchnęły naukę na nowe tory, rozjaśniły ciemne punkty i rozstrzygnęły dużo wątpliwości. Statystyka stwierdziła różne zaledwie przeczuwane hipotezy i przekonała najwymowniejszym argumentem, bo cyframi, co może zdziałać nauka, stosowana racjonalnie i systematycznie. Wielka pandemia cholery, jaka nawiedziła Europę w r. 1892—1894, obudziła energię rządów i społeczeństwa, wzmocniła oporność przeciw kłęsce. Zwrócono uwagę na złe strony siedzib ludzkich, na ignorowanie najelementarniejszych pojęć o czystości, na proletarijat miejski, na mieszkanie w piwnicach, zwanych suterenami, na asenizację, wodę i pokarmy. Okazały się wielkie braki w ustawach budowlanych i technicznych. Otworzyło się szerokie pole dla techniki, której zastosowanie do wymagań nauki stworzyło arcydzieła w postaci sal operacyjnych, domów zdrowia, domów higienicznie urządzonych, hoteli, kąpeli, rzeźni miejskich etc. etc.

Zbladło znaczenie wszechpotężnej niegdyś kwarantanny, przekonano się, że obecna łatwość i dostępność środków komunikacji nie pozwala tamować ruchu mas ludności bez groźnych następstw i katastrof, że przedewszystkiem trzeba dolażyć starań, aby i sam człowiek i wszystko, co go otacza, było zupełnie czyste. Prace nad dezynfekcją doprowadziły do nowych pojęć, wynalazków i udoskonaleń, wreszcie nauka o odporności i uodpornianiu organizmu za pomocą szczepień ochronnych, dietytyki, gimnastyki i umiarkowanego sportu stanowią jak głąbki korony dotychczasowych pojęć o zdrowiu.

Z zadowoleniem przyznać można, że kraj nasz, pomimo braku racjonalnej organizacji zdrowotnej, naukowej i statystycznej, szybko podąża za społeczeństwami przodującymi. Publiczność żywo interesuje się każdym wynalazkiem, każdym nowym doświadczeniem; prasa perjodyczna popiera pracowników, dodaje im otuchy i bodźca.

Chwycono więc w lot myśl d-ra Polaka, podniesioną na jednym z posiedzeń redakcji „Zdrowia”, i półtora roku temu zaczęto krzątać się około urządzenia wystawy.

A zadanie to nie jest łatwe:

Grupa ludzi dobrej woli, obarczona zajęciami codziennymi i walką o byt, poświęca czas, siły, zabiegi i dokłada starań, by godnie stanąć przed oczyma współbraci, przedstawić możliwie dokładnie obraz stosunków oraz potrzeb zdrowotnych kraju.

Występuje po raz pierwszy na scenę *hygiene ludu*, jako wyraz koniecznej dbałości o miasteczko, dwór i wieś, dotąd tak bardzo pod względem urządzeń zdrowotnych opóźdzone i zaniedbane. Jest to pierwszy zawiazek wielkiej pracy w przyszłości.

Dzięki staraniom dziekana uniwersytetu, a obecnego prezesa wystawy, doktora med. Włodz. Brodowskiego, inżynierów: Mościckiego, Rycerskiego i niezmordowanej energii d-ra Polaka, powstaje na polach dotąd pustych „nowy ogród”. Prezydent miasta, jen. Bibikow, popiera tę myśl, zarząd miejski wyznacza plac między ulicami Polną, Koszykową i Nowowiejską, kosztem około 20 tys. rubli, urządza splantowanie i ogrodzenie parku na gruncie, który przez długie lata leżałby jeszcze odłogiem.

Dzięki staraniom p. F. Szaniora, plac ten przybiera postać ogrodu: Inżynier E. Goldberg stawia pawilon główny, mający pozostać stałe i nadal. Energia i pomysłowość inżyniera Rycerskiego wznosi z ofiar ludzi dobrej woli stałą halę gimnastyczną, mającą pozostać własnością miasta. Budzi się zapał wśród sfer artystycznych, malarze i rzeźbiarze tworzą „komitet dekoracyjny”, nie szczędzą pracy i ofiar dla dobra społecznego, pp.: Gerson, Żmurko, Piątkowski, Woydyga, Alchimowicz, i bracia Wasilkowscy trzymają prym w tym względzie.

Artysta-malarz Jasiński tworzy dioramę starej Warszawy. Wreszcie wystawa pragnie urzeczywistnić marzenia Towarzystwa muzycznego, które, tworząc orkiestrę miejscową, koncentruje na dziś i na przyszłość siły naszych muzyków, zachęca ich do pracy, daje pole popisu i spożytkowania zdolności na miejscu.

Jak dotąd, więcej zrobić było niepodobna. Dewiza „Pomocy własnej”, przyswiecająca członkom wystawy, dodaje otuchy, a choć zadanie nad siły, a czasu mało, to jednak Bóg pomoże i w maju wystawę mieć będziemy.

Wielu zastanawia się nad kwe-

stją, czy krótki termin pozwoli wykonać wszystko, jak należy? A tymczasem nie ustaje praca, którą podzieliły się następujące komitety: Komitet fizyczno-chemiczny, paśożytniczy, budowlany, wychowawczy, higieny przemysłu, higieny szpitalnej, farmaceutyczny, statystyczny, higieny ludowej.

Oprócz tego pracują komisje: hyg. dzieci, odzieży, komisja celem wytworzenia orkiestry krajowej, gospodarczo-dekoracyjna i restauracyjna. Wszystkie te komisje powstały z sił, wybranych z pomiędzy członków zarządu, z udziałem osób, specjalnie zaproszonych.

Każda praca, podjęta dla dobra i zdrowia ogółu, jest pracą pożyteczną i sympatyczną, niech więc jej przyswieca gwiazda pomysłowości.

Dr. Tchórznicki.

.....

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 25 marca.

[Małżeństwo księżniczki Orleańskiej z Patrycem Mac-Mahon. Kandydatura księcia Henryka Orleańskiego do prezydentury. Dyplomatyczna chemja pana Berthelot. Wrażenia z podróży.]

Kilka tygodni temu margrabia d'Harcourt, członek jednej z przedniejszych rodzin obozu legitymistycznego, zalntrygowany został srodkiem, odbierając wezwanie do stawienia się w rannej godzinie u księcia de Chartres. Były *Robert le Fort* z wojny 1870 roku, były późniejszy pułkownik kawalerji, ubóstwiany przez oficerów i żołnierzy, ale wypędzony z armji przez rzeszpospolitą, książę de Chartres nosi dotąd, pod sześćdziesiątym blisko krzyżykiem, typową postać kawalerzysty, raczej niemieckiego może, niż francuzkiego (matka była Niemką); wysoki, burczysty, kościaty, z twarzą ogorzalą, zawieszonymi wąsami i policzkami nieco nabrzętkiem. W rodzinie Harcourtów upodobanie do żołnierskiego rzemiosła jest tradycyjnem. Krewniak margrabiego i głowa domu, książę d'Harcourt, ożeniony z córką księcia de Doudeauville, pełni, z własnej woli i mimo rzeszpospolitej, garnizonową służbę w Amiens. Margrabia złożył dowód kapralackiej punktualności i, stawiający się w oznaczonej porze przed byłym pułkownikiem, usłyszał, co następuje:

— Pójdźleż dziś jeannco do Patrycego Mac-Mahona, i powieś mu, że daję mu moją córkę, Małgorzatę. Oczy wszystkie na wierzch margrabie. Księżniczka Małgorzata była, jak wiadomo, zaręczoną niegdyś z księciem Orleańskim. Później w Ar-

głji, na stopniach tronu, gotowały się dla niej inne zrękowiny, którym Stolica Apostolska postawiła nie dającą się usunąć przeszkodę. Jest to, nawet po za cieniem, od tronów padającym, jedna z najpowabniejszych dziewic, jakie dziś widzieć można we Francji. Patrycy Mac-Mahon, książę Magenty, syn marszałka, początkami swego zawodu nie przyniósł zaszczytu pamięci ojca. Ojcowską fortunę, nadwreżoną w czasie prezydentury, doszarpał do reszty. Poprawił się trochę, biorąc udział w wyprawie do Madagaskaru. Ale z czwartym już krzyżkiem na plecach, niski, pękaty, łysy, nie wygląda zgola na bohatera romansu.

«Dobry chłopak, i nie boi się wachać prochu, choć go nie wymyślił, oto co najlepszego umieją powiedzieć o nim koledzy. Miał tedy margrabia d'Harcourt czego się dziwić.

— Jakto? Patrycy poważyl się?...

— Patrycy Mac-Mahon nie widział nigdy mojej córki i nie wie o niczem.

— Więc księżniczka?...

— Księżniczka nie widziała go także.

— Ależ w takim razie...

— Pójdiesz dziś jeszcze do Patrycego Mac-Mahona, i dasz mu do zrozumienia, sam o tem nie zapominając, że nie jest to życzenie z mojej strony, ale rozkaz.

W głowie mi się zaćmiło, słuchając tego opowiadania, a słyszałem je z ust najwiarogodniejszych. Czy urokiem jakimś cofnięty zostałem w średniowieczne czasy? Wyrzeźwił mnie dzwonek w przedpokojku, oznajmiający roznosiela gazet z numerem wieczornego «Temps». Na pierwszej szpalcie wpadła mi w oczy mowa księcia Henryka Orleańskiego, brata księżniczki Małgorzaty, na obiedzie, wydanym przez hr. de Dion: «Mój dziad przekazał nam testament następujący program polityczny: Bądźcie wiernymi synami rewolucji i czynicie tak, aby wam przebaczone wasze urodzenie».

Otóż masz średniowieczność!

Ale bo też zyjemy tutaj w takim chaosie! Legitynizm, socjalizm, je *m'en fiche*! im tańczą z sobą kontredans na ulicach. P. Dufeuille, szef biura, centralizującego działalność komitetów monarchicznych, oświadcza na wszystkich stronach, że od lat dwudziestu stronnictwo monarchiczne nie zrobiło nic tak doniosłego, jak to małżeństwo księżniczki krwi z głową rodziny, należącej do arystokracji i cesarstwa. Być może. Doniosłość strzałów na długi dystans jest bardzo trudną do ocenienia dla oczu niewprawnych. A nie mieliśmy sposobności uprawić się do monarchicznej artylerji. Kula sady się lecieć w górę, w próżnię, a przecież trafia do celu. Słucham także następujących

komentarzy: «Monarchja zeni się z chwałą», albo: «Nie mogąc swoich synów, monarchja daje armji swoje córki». Ale dochodzą mnie także do ucha wnioski o przyszłej kandydaturze księcia Henryka do prezydentury Rzeczypospolitej. Czy tę drogę obrał istotnie dla siebie młody książę, i czy daleko na niej zajdzie, nie umiem powiedzieć; ale, ani słowa, zrobił on to, co, w języku sportsmenów tutejszych, nazywa się *un bon départ*. Trafił także w porę. Inny rząd, niż obecny, socjalistyczno-francusko-radykalny, nie byłby się odważył ozdobić mu piersi krzyżem Legji honorowej, tak jak nie byłby się odważył wydać krapotkina, który, za innych, najwięcej umiarkowanych gabinetów, przebywał między nami najspokojniej i prowadził swoją propagandę. Wtedy trzeba było się oglądać na to, co powie pan Rochefort! W dodatku chemik Berthelot z byłym rysownikiem monogramów na obrazach, panem Mesureur, nawarzył nam, nawewnątrz i nazewnątrz, takiego piwa, że trzecia Rzeczpospolita gotowa tym razem umrzeć z niestrawności. Nawewnątrz proces nieboszczyka Lebauty'ego, proces ekstradowanego Artona, więzienia, śledztwa, inkwizycje bez końca, z inkwizycyjnym podatkiem od dochodu w dodatku, przed którym jeżą się włosy na najbardziej kudłatych czuprynach. Nawewnątrz prawdopodobieństwo ostatecznej kapitulacji przed Anglią w Egipcie. Dziesięć dni temu, w pewną sobotę, londyński nasz poseł, baron de Courcel—ozdoba naszej teraźniejszej dyplomacji!—przybył do Paryża, przysadzziwszy sobie urlop dwutygodniowy. Pospołu z panem Berthelot doszedł on był do wniosku. Że nasze stosunki z Anglią nie wymagają jego obecności nad Tamizą, układają się najprzyjaźniej. W poniedziałek egipska bomba wybuchła. Niech żyje dyplomatyczna chemja!

A jednak nie wierzę, ale to wcale, w prawdopodobieństwo bliźkiego przewrotu politycznego, któryby mógł utorować drogę, czy to księciu Henrykowi, wiernemu synowi rewolucji, czy to jego krewniakowi, ostrzącemu noże w londyńskim *Savoy-Hotel* do ucięcia głowy rewolucyjnej hydrze. Oto mój powód: kilka dni temu pociąg, którym wracałem z wycieczki w okolicę Paryża, zatrzymany został o dwa czy trzy kilometry przed banhofem, za sprawą wykołejenia, któremu uległ jeden z poprzednich pociągów. Było nas osób ze trzysta w wagonach, i tyleż głów, wtykających się przez okna, a pytających: «Co się stało? Czy długo stać tak będziemy? Czy jest nadzieja wyruszenia w dalszą drogę?» Nikt nie odpowiadał. Służba kolejowa zachowywała najzupełniejszą bierność i

milczenie najuporniejsze. I staliśmy tak kwadrans, dwa, trzy kwadransy. Za czwartym kwadransem, ja i mój towarzysz, rodak z nad Wisły, spojrzeliśmy po sobie, i, zrozumiałszy się od razu, sunęliśmy z wagonu, i w drogę o własnych środkach lokomocji. Ze była już pora późna, zjedliśmy obiad na banhofie, i dopytaliśmy się o losy pociągu. Przybył w godzinę po nas. A czy kto więcej poszedł—piechotą—za naszym przykładem? Nikt.

Zobaczycie, że dzisiejsze społeczeństwo tutejsze wysiedzi w republikańskim pociągu do—niewiem dokąd i do czego. Może do jakiejś końcowej katastrofy, zaginającej relsy w przepaść. Ale wysiedź do końca. Anemja! Apatja zyciowa! Lata 1870—1871 zawiele nam krwi z żył wyciągnęły.

K. W.

KWESTJA WIEDENSKA.

Ze świeżo przeprowadzonych wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej wyszła imponująca większość partji antyliberalnej, o której nikt już powiedzieć nie może, że nie jest wiernym wyrazem opinii mieszkańców stolicy państwa austriackiego. Doniosłość tego, bądź co bądź, niezwykłego faktu w dziejach monarchji habsburskiej nie leży jednak w tem, że po raz niewiadomo już który ujawnił się upadek stronnictwa liberalnego. Niema kraju w Europie, w którymby nie można zaznaczyć całego szeregu kłęk liberalizmu—systemu, który przeżył się gruntownie, *last non least*—w stosunku do wielkich, rzeczywistych usług, jakie kiedyś społeczeństwom europejskim odlał—dosyć szybko. Wzrost partji radykalnych, zarówno postępowych, jak i wstecznych, może odbywać się tylko kosztem liberalnego programu i z łatwością da się przewidzieć chwila, w której program ten będzie należał do... historii. Choćbyśmy więc z tego tylko stanowiska zapatrywali się na znaczenie komunalnych wyborów wiedeńskich, musieliśmybyśmy przyznać, że niepodobna «sprawy wiedeńskiej» uważać za kwestję «magistracką»—jak to niektórzy czynią—bo znaczenie jej sięga daleko po za rogatki stolicy naddunajskiej. Dla żadnego państwa nie może być obojętnym, ja kiemu prądowi holduje przeważna większość mieszkańców stolicy—choćby to państwo opierało się na systemie częściowej federacji. Jakkolwiek więc sam fakt wzrostu stronnictwa antyliberalnego aż nadto doniosłej jest wagi, to zachodzą jednak pewne okoliczności, które ostatniemu wyborom wiedeńskim specjalnie

nadają piętno¹⁾). Stronnictwo antysemityczne w Wiedniu nie cieszyło się wprawdzie nigdy oficjalną sympatią rządu; był jednak czas—dosyć długi—kiedy rząd w skrytości duszy obdarzał je swemi względami, a otwarcie—choć się z niem nie bratał—nigdy przecież przeciwko niemu nie występował. Był to okres rządów hr. Taaffe'go. Dla tego premiera był antysemityzm atutem w rękę, który kładł na stół zawsze, wiele razy rozchodziło się o zwalenie lewicy. Mówiono też wiele o zakulisowych układach pomiędzy prezydentem ministrów a przywódcami antysemitów. Tak więc stronnictwo antyliberalne cieszyło się notorycznie znaną sympatią rządu, a wyborca wiedeński, głosując za p. Luegerem *et consortes*, nie potrzebował wcale doznawać skrupułów sumienia, że występuje przeciwko powadze władzy. Pod działaniem ożywczych promieni ze «sfer górnych», partja p. Luegera rosła z dniem każdym w potęgę. Przyszedł potem rząd koalicyjny. Zasiadał w nim wprawdzie p. Plener, ale wiadomą jest rzeczą, jak ten sławny przywódca lewicy pojmował zadanie liberalizmu i zadanie rządu wobec niego, a po nad to kolegami jego w radzie ministrów byli pp. Schönborn i Falkenhayn. Nic dziwnego, że rząd koalicyjny, który nie podolał głównemu swemu zadaniu—przeprowadzeniu reformy wyborczej—nie podolał także innym: wobec antysemitów pozostał *in statu quo*. Wybory do rady gminnej, przeprowadzone za gabinetu Kielmansegg'a, wprowadziły do rządu wiedeńskiego imponującą większość antysemitów. Nowomianowany premier «zelaznej ręki» odpowiedział na wybory niepotwierdzeniem Luegera na godność burmistrza, a następnie rozwiązaniem rady. Rozpisano nowe wybory: wynik ich jest znany. Oczywiście, że dzienniki liberalne, zarówno jak antysemityczne, ogłosiły natchemiasz *urbi et orbi*, że wynik ten był od przewidzenia, że zwycięstwo antysemitów było niewątpliwe etc. Jest to wszystko *l'esprit des escaliers*. W rzeczywistości nikt rezultatu przewidzieć nie mógł. Wiedziano, że rozstrzygającym będzie zachowanie się II kurji, w której

dominujące stanowisko zajmują urzędnicy. Tak więc w roku urzędników leżał los obu partji. Znajac sprężystość i energję ministra spraw wewnętrznych, miano wszelkie dane do przypuszczeń, że jeżeli komu, to hr. Badeniu powiedzie się zwerbować liczną klasę urzędników dla kandydatów umiarkowanych. Hr. Badeni nie zasypiał też sprawy. Przekonany o bezużyteczności wszelkich *Erlässów* na modłę hr. Kielmansegg'a, które potęgają tylko upór i wytrwałość w raz obranym kierunku, a źle licują z pojęciem rządu konstytucyjnego, hr. Badeni wszedł na drogę «praktycznych» działań. Przedewszystkiem—jak twierdzą ludzie, obeznani ze stosunkami wiedeńskimi—przeniósł cały szereg urzędników państwowych, znanych z hałaśliwej agitacji, do miast prowincjonalnych, następnie ogłosił w dziennikach półurzędowych projekt mającej się wnieść ustawy o pensjach wdowich, ustawy, która ma dla urzędników państwowych istotnie niesłychane znaczenie. Kto zna popularność, jaką cieszy się w szerokich kołach ludności wiedeńskiej cesarz Franciszek-Józef, ten mógł także liczyć z pewnością na efekt słów monarszych, wypowiedzianych na balu miasta Wiednia, a skierowanych wprost do urzędników. Wobec tych wszystkich antecedensów mógł i pesymista liczyć na pewną zmianę w zapatrywaniach politycznych urzędników państwowych. Wynik wyborów te wszystkie rachuby w niwecz obrócił: urzędnicy głosowali, jak jeden mąż, za kandydatami opozycji. Był to pono pierwszy wypadek w dziejach Austrii, że stan urzędniczy, wychowany w tradycjach centralistycznych, oświadczył się przeciwko rządowi. Bo, że wybory wiedeńskie są klęską rządu, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Od chwili niezatwierdzenia Luegera, nikt nie mógł pozostać w wątpliwości, po czyjej stronie stoi rząd. Ze urzędnicy *wiednińscy* oświadczyli się przeciwko rządowi, który rozwój *idei austriackiej* postawił, jako naczelny dogmat swego politycznego wyznania, jest to fakt nieobliczalnej doniosłości.

Zachodzi pytanie, co ten fakt spowodowało? Sądźmy, że ani oratorski talent p. Luegera, ani agitatorski p. Gessmana, ani depresja ekonomiczna, ani nienawiść przeciw liberalom — *wyłącznie*. Bez wątpienia wszystkie te powody współdziałały; głównym — zaden z nich nie był.

Urzędnik-wiedeńczyk zbyt jest wytrawny w kwestjach politycznych, aby dać się porwać wymowie zdolnego krasomówcy lub wręcznej agitacji; co się tyczy położenia ekonomicznego, to położenie nie jest wprawdzie idealne na tym najlepszym ze światów, ale nie jest i najgorsze —

w stosunku do sfer innych nawet za zdrości godne.

Na ogólnej depresji ekonomicznej, na niższości cen, nikt tak mało nie cierpi jak urzędnik, owszem, nikt tak bardzo z niej nie korzysta, jak ten, kto pobiera stałą — niezależną od fluktuacyj życia gospodarczego — pensję. I tu więc nie można szukać wyjaśnienia fenomenu. Nienawiść do liberalizmu to może być bodziec bardzo silny w warsztatach, uginających się pod wyzyskiem kapitalizmu, ale nie w sferach, w których byt zależnym jest od bytu państwa, spoczywających, bądź co bądź, na kapitalistycznych podstawach.

Zaznaczamy jeszcze raz, że wszystkie te okoliczności wywarły wpływ na sposób myślenia i głosowania urzędników wiedeńskich, ale wobec wyraźnych *mots d'ordre*, od czasu do czasu z góry objawianych, potrzeba było urzędnikowi austriackiemu, *który nawskroś przejął jest ideę państwa*, jeszcze innego, silniejszego bodźca, a tym mogła być tylko niechęć — nie do rządu, jako takiego — lecz do tych, którzy go reprezentują, do rządzących.

Smutna to dla nas może prawda — ale prawda — a jako taka nie może i nie powinna być przemilczana: rząd hr. Badeniego w Wiedniu jest wysoce niepopularny, tylko niech nikt nie sądzi, że z powodu kierunku politycznego, któremu holduje — przyczyna jest innego rodzaju, od rządu zupełnie niezależna i przezto niewytwarzona: oto narodowość tych, którzy stoja na jego czele. Urzędnik wiedeński nie pogodzi się nigdy z faktem, że trzy najważniejsze teki ministerjalne — spraw zagranicznych, wewnętrznych i skarbu — spoczywają w rękach polaków. Choćby polacy ci najwybitniejszymi odznaczali się zdolnościami, choćby najskrupulatniej przestrzegali i bronili «idei austriackiej» i tylko z jej stanowiska rządźli — *«es bleib doch ein polische Wirtschaft!» Inde irae*. Doktor Lueger, nowoczesny Abraham z Santa Clara, jak go ktoś dowiecnie nazwał, jest nie tylko znakomitym mówcą, lecz także niepoślednim psychologiem — znawcą duszy i serca wiedeńczyka. W dobrze zrozumianym interesie własnym wyrzucił stale na zgromadzeniach przedwyborczych hasło Badeniemu jego narodowość, jego rzekomy brak dostatecznej znajomości języka niemieckiego i t. p. To hasło podziało na urzędników wiedeńskich stokroć silniej, niż słabie już trochę frazesy o wyzysku żydów i t. d.

Wobec takiego argumentu p. Luegera, hr. Badeni musiał umilknąć; zaprzeczyć, że jest narodowości polskiej, nie mógł. A urzędnicy wiedeńscy zarówno nie cierpią tych, którym zawidzieli się oswobodzenie mia-

¹⁾ Artykuł niniejszy nie wyszedł z pod pióra naszego stałego korespondenta, lecz on jednak tak ciekawe i nowe oświetlenie na zakulisowe przyuczyny tryumfów Luegera, iż uważaliśmy za właściwe zamieszczenie go całości, skracając sobie głos w tej sprawie po sześcioletniej informacyj rzeczywistości na miejscu. W każdym razie artykuł powinien zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy tak narzucają rządowi hr. Badeniu o niezatwierdzenie Luegera, ponieważ tryumf ten pod płaszczykiem antysemitów okazał się tradycją dawnego niemieckiego centralizmu, niegodnego z dalszym Anstrji ustrojem. (Przyp. red.)

sta rodzinnego od przemocy Turków, jak tych, których nienawidzić każe im fanatyzm rasowy czy religijny. Skonstatowany dopiero co fakt mógłby stać się w przyszłości bardzo dla hr. Badeniego niedogodnym, gdyby nie... polityczny ustrój monarchii austriackiej. Jeżeli nawet w państwach jednolitych, zamieszkałych przez jedną narodowość, opinia mieszkańców stolicy nie wpływa wcale na ukształtowanie się stosunków politycznych w parlamencie i na losy rządu, jak np. we Francji, gdzie w ratuszu stolicy zasiada socjalistyczna większość, a w izbie deputowanych nikt z tego powodu nie myśli oddawać władzy w ręce socjalistów, cóż dopiero w państwach, w których zamieszkuje różne narodowości, a których stolica jest jedynie rezydencją monarchy i siedzibą najwyższych władz i urzędów centralnych? Hr. Taaffe sprawował rząd przez lat 13, chociaż *w radzie państwa* miał przeciw sobie silną opozycję: łowcę niemiecką; nie sądzimy więc, aby hr. Badeni nie mógł rządzić, mając opozycję *w ratuszu*.

E. W.

Deputacja litewska w Berlinie.

Z Berlina donoszą nam, że przed samym wyjazdem cesarza Wilhelma w podróż do Włoch południowych przybyła do stolicy Niemiec deputacja litewska z kresów Prus na Wschodzie. Deputacja złożona była z sześciu osób, a celem jej przybycia: przedstawienie cesarzowi próby o zaprowadzenie języka litewskiego w szkołach ludowych, jako wykładowego i nauce religii.

Dzienniki berlińskie donoszą, że czas cesarza Wilhelma przed wyjazdem w dłuższą podróż już tak był rozdzielony, iż przyjęcie deputacji nie mogło mieć miejsca. Deputacja jednakże była u ministra oświaty, Bossogo, a nadto miała dłuższą konferencję z dyrektorem ministerjalnym, p. Klüglerem.

(o rezultacie tych konferencji nie dowiadujemy się niczego z dzienników; bądź co bądź jednakże, bytność deputacji litewskiej zwróciła na siebie uwagę, tem bardziej, że już w izbie poselskiej sejmiku pruskiego żądano uwzględnienia języka litewskiego przez deputowanego Tamoszusa, który, jako litwin, przez ludność litewską do sejmiku został wybrany.

P. Tamoszus na powiedzeniu (czy d. 9 marca) mówił, co następuje: «W prowincji Prus wachodnich jest siedem powiatów, zamieszkałych przeważnie przez litwinów. W uoim okręgu wyborczym Memel (Kłajpoda)-Heydekrug ludność w. jest litewska, która w rodzinie mówi wyłącznie po litewsku; matki mianowicie nie rozumieją ani słowa po niemiecku, a dzieci swoje, zanim te zaczęły chodzić do szkoły, uczą modlitw i pieśni w języku litewskim, bo litwini są religijni i pełni bojaźni Bożej, a wierał jego cesarskiej mości królowi i cesarzowi. Gdy zaczęły chodzić do szkoły, często mają nauczyciela, który nie umie wcale po li-

tewsku, a dzieci nie znają języka niemieckiego. Zmuszone są nauczyć się języka niemieckiego, a po niemiecku też bywają konfirmowane, gdy przystępują do pierwszej komunji. Rodzice pragnęliby iść z dziećmi do komunji, ale rodzice nie umieją po niemiecku, a dzieci w szkole zapomniały po litewsku. Tym sposobem dzieci, nie rozumiejąc rodziców, odrywają się i odłączają od nich, udając się zwykle do wielkich miast, gdzie wpadają w ręce socjalnych demokratów. W zeszłym roku mówiłem o tem z ministrem oświaty i prosiłem go, aby dzieciom litewskim na najniższym i średnim kursie udzielano lekcji religii w języku litewskim. Minister przyrzekił mi to, ale nie wiem, co się dalej stało, i bardzo proszę ministra, aby mię w tym względzie objaśnił».

Z ławy ministerjalnej odpowiedziano p. Tamoszusiowi że tam, gdzie są odpowiednio ku temu siły nauczycielskie, w szkołach wiejskich nauka religii istotnie jest udzielana na kursach najniższym, a po części i średnim w języku litewskim, ale nie wszędzie można pozyskać nauczycieli, znających język litewski.

Z powodu bytności deputacji litewskiej, prasa niemiecka zajmuje się ruchem narodowym litwinów w Prusach wachodnich, ale czyni to przeważnie w duchu, dla litwinów wielce niesympatycznym. «National Zeitung», organ narodowych liberalów, o których wiadomo, że są liberalni tylko dla narodowości niemieckiej, poświęca osobny artykuł «usilwaniom litewskim». Dziennik ten przypomina, że już w r. 1893 zwracał uwagę na ruch litewski, i że od tego czasu antagonizm narodowy w Prusach wachodnich zaostrzył się. «National Ztg» bardzo się tem gorszy, że stwarzaszemu Bruta, na uczczenie rocznicy swego założenia, wystawilo sztukę, «sławiającą bitwę pod Grunwaldem, w której litwini, wspólnie z polakami zadali klęskę Niemcom». Dalej wspomina, że litwini przy ludu sposobności grożą zażaleniem do cesarza, i że niedawno zebrano we wachodnich powiatach Prus wachodnich 30,000 podpisów na petycję o zaprowadzenie języka litewskiego w szkołach.

«National Ztg» rzekomo na podstawie ostatniego obliczenia ludności z r. 1890, twierdzi, że w powiatach, w których ludność litewska jest zamieszkała, liczebny jej stosunek jest następujący:

W powiecie Kłajpedzkim (Memel) było 25,283 litwinów, czyli 42% proc. całej ludności, pow. Heydekrug miał 25,244 litwinów, czyli 59% proc. ludności, Niederung 11,888 (21% proc.). Tyła 21,965 (34% proc.), Ragunt 13,798 (25 proc.), Labiau 8,667 (15 proc.), Pilkallen 6,597 (11 proc.), czyli razem 116,442 głów.

«National Ztg» oczywiście skargi litwinów uważa za niezasadzone i twierdzi, że im nie chodzi o zachowanie języka, lecz o rozpowszechnienie go. Zaznaczając następnie, iż cała literatura litewska jest niezmiernie uboga, że istnieje załdwie kilka piosenek litewskich, dziennik ten drwi z landrata powiatu pilkalekiego, który, sławiając w izbie piękne melodie litewskie i zapowiadając przybycie deputacji litewskiej, pomiedzy innymi powiedział: proszę pana ministra, aby wielką deputację litwinów, która w tych dniach tu przybędzie, celem przedstawienia swoich skarg, przyjął z sympatją, na jaką tak

lojalna i monarchicznie usposobiona ludność zasługuje».

Organ narodowy uważa to za system fałszywy i uważa to wystąpienie za manewr w interesie konserwatystów, a p. Bossa pewno w gruncie serca podziela poglądy «National Ztg».

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 27 marca.

[Rzut oka na parlament i stroniotwa. Wicetwór kobcey w stowarzyszeniu prasy. Z pracowni rzeźbiarskiej Flama].

△ Wobec przydługich ferij świątecznych, jakie urządzają sobie oba ciała prawodawcze w Berlinie, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na krótki okres ich obrad, który, jak czytelnikom wiadomo, dla parlamentu rozpoczął się też simey bardzo późno (w grudniu). Przy otwarciu stał parlament pod silnem wrażeniem rozwiązania partji spoleczno-demokratycznej; zdawało się, że jest to wstęp do jakiegoś zamachu stanu, do usunięcia przedstawicieli robotniczych od życia publicznego. Tymczasem wszystko pozostało po dawnemu, systemu prawa wyborczego nie naruszono, choć w Saksonji próba przeprowadzona została przy uznaniu znacznej większości sejmiku, a jedynie socjaliści demokraci, pomimo drobnej porażki z powodu przedwczesnego ogłoszenia reakryptu cesarskiego, ożywiłi dość apatyczne rozprawy. Najbardziej bowiem ożywienie panowało przy rozprawach nad budżetem wojskowym i kolonialnym, a więc przy wykryciu nadużyć w armji i przy jednogłosem potępieniu, jakie parlament i głos opinii publicznej wydały na Petersa. Agrarzyków za to prześladowała porażka jedna za drugą. Nietylko pogrzebano wntosek Kaunitza, nietylko bimetalizm ma dziś mniej widoków powodzenia, niż przed rokiem, ale w sercu państwa, wśród junkrów pruskich na Pomorzu, nastąpiła secesja. Oto od paru już lat wytworzyła się tam wśród średnich i drobnych właścicieli ziemskich opozycja przeciwko polityce agrarzyków, która wyraz swój znalazła w chłopkim związku z programem wolnomysłnym. Na zjeździe stroniotwa wolnomysłnego, który odbył się na Pomorzu, związek otwarcie z programem swym wystąpił. Agrarjusz, który swoje dążności ukrywał pod hasłem przedstawicielstwa i obrony drobnej własności, znalazł się w taki sposób w zupełnem odosobnieniu, jako stroniotwo czyste ekonomiczne, przedstawiające własność ziemską wielką. Nie małym też powodem do irytacji jest ów ochronny związek autyagrarny, o którym wspominalismy w zeszłym liście. Założony przez przemysłowców i kupców—ma dziś już za sobą wszelkie odcienia politycznych stroniotw, które przez swoje stanowisko gospodarze wrogo przeciw agrarjuszom usposobione być muszą, a więc przez tę część liberalów narodowych, którzy pozostali dotąd wierni liberalnemu programowi wolnomysłnych, ludowców i m. W Komitecie zarządzającym zasiadają przedstawiciele wszystkich tych stroniotw, gdyż, adaniem prasy, tylko zgodne i jednolite działanie żywiołów liberalnych i wolnomysłnych postawiłoby za tanie politycznej gospodarce agrarjusz-

ków. «Nation», piśm. wolnomyslnie, wybornie redagowane i stanowiące powagę w kwestjach politycznych, wyraża się, że agrarocy stanowią na dziś największe niebezpieczeństwo, chorobę konstytucyjną. Demokraci społeczni są wprawdzie groźniejsi tak, jak «koniec świata groźniejszym jest od plagi szarańczy», pomimo to zwalczamy szarańczę, a koniec świata daje nam spójność. Naturalnie walcząc walczą powiązane interesy, a więc wszyscy przedstawiciele dzisiejszej burżuazji, kapitału ruchomego przeciw przedstawicielom dóbr nieruchomości. Dotkliwą również porażką dla konserwatystów jest wciąż malejący zapal do rozszerzenia floty.

Druga część sesji nie przyniosła już zapewne sensacyjnych rozpraw, będzie przeciwko niej ważniejsza. Należy się bowiem spodziewać, że komisje ukończą swoje prace, i że zostanie uchwalony cały szereg aktów prawodawczych, jak: nowela przemysłowa, reforma giełdy, prawo o margarynie, podatek od cukru, wreszcie nowy kodeks cywilny. Jak na 3 miesiące parlamentarnego życia, to trochę za wiele, chyba, że mówcy z góry już przystaną na ograniczenie czasu swoich przemówień.

Zwracając się do sfer literacko-artystycznych Berlina, zaznaczyć musimy oryginalny wieczer w szeregu urządzonych przez stowarzyszenie berlińskiej prasy: program jego wypełniły kobiety. Wystąpiły tu: Joanna Ambrozyna, chłopka poetka z Prus wachodnich, słynna deklamatorka czeska Maria Pospizal, oraz p. Lily Głizycka. Kto skarży się na brak różnorodności typów w świecie kobiecym, tego te trzy, tak radykalnie odmienne postacie, przekonać musiały, iż tak bynajmniej nie jest. Wioszaczka-włóciarka, w czarnej obcisłej sukni, z bródmami na twarzy, pooraną troską, czytała własne poezje, opiekujące ciele cierpienia wielośczonego ludu. Elegancka postać i wykwintna dykcja artystki czeckiej stanowiły kontrast zupełny z tem demokratycznym banaliskiem, i wyznaczała, raz tylko nieco banalnością. Wreszcie p. Głizycka zaciekała wszystkich zarówno ze względu na treść odczytu, jak i na swoją osobę. Jest ona wdowa po profesorskiej etyki, zmarłym przed rokiem, pochodzi z arystokratycznej rodziny; przez lat kilka była gorliwą rzeczniką sprawy kobiecej, kultury stycznej, wespół-redaktorka piśm. «Frauenwohl». Przed paru miesiącami wreszcie przystąpiła do stowarzyszenia demokratyczno-społecznego, rzucając w taki sposób rękawicę całemu towarzystwu i światu, z którym wiąże ją urodzenie i wychowanie. Niema wątpliwości, że i te koleje życia podniecające oddziaływały na publiczność. Treścią odczytu był «Typ nowej kobiety w literaturze». Prelegentka doszła do wniosku, że typ kobiety nowi, a więc takiej, jaką dziś wytwarzają dążności emancypacyjne i warunki społeczne, jest typem przyszłości, który najpierw pojawić się może tam, gdzie kobiety nie oddzielają swej sprawy od dążeń cierpiącej ludzkości. Gdyby p. Głizyckiej, która nie jest polką, znane były typy niewieście Orzechowej, odnalazłaby może to, czego naprawdę szukała na zachodzie.

Na zakończenie podaje parę wrażeń z pracowni polskiego rzeźbiarza p. Flauma, który pokazywał nam prace, prze-

znaczone na wystawę. P. Flaum, rodem z Poznania, a zamieszkały w Berlinie, jest przeciwnie uczniem szkoły paryżkiej i z Paryża też przywiózł oryginalne pojmowanie sztuki i jej zadań. Jest w jego pracach siła i talent, ale przynajmniej trzeba, iż należy się w nie wpatrzeć i wmyśleć, aby się z tem pojmowaniem sztuki pogodzić. Dotychczasowa szkoła, zarówno literackie, jak malarskie i rzeźbiarskie, widziały w miłości kwiat życia, jego osobę i nadzieję na przyszłość. Dziś największym artystom wydaje się ona potęgą groźną i niszczącą. Widzą oni w kobiecie wroga mężczyzny. Największa praca p. Flauma, a może i najlepsza, nosi ten tytuł. Artysta jest synem tego ducha, który zrodził Strindberga, kieruje piórem Przybyszewskiego i daje wogóle dzieła oryginalne, świadczące o talencie, ale zarazem jednostronne.

Z.

Lwów, 27 marca.

[Poseł Lewakowski i jego wyborcy. Pogłoski o ustąpieniu ks. Sanguszki. Epidemja parcelacji towarzyskiej. Z sądu karnego. P. Mierawski].

△ Najważniejszym wypadkiem chwili na gruncie tutejszym jest bezwzględnie list otwarty lwowskich wyborców do posła Lewakowskiego, od tygodnia prywatnie podpisywany, a dziś ogłoszony publicznie. Fakt ten jest znamienitym objawem opinii i stosunków miejscowych. Rzecz, o której przed laty niewiele nie odważono się badać pomyśleć, jest obecnie zrobiona: miasto, osławione swoim «demokratyzmem», stolica kraju, znana z politycznego «rozwochaństwa i parafianczyny», zdobyła się wreszcie na krok, świadczący, iż Lwów poczyna statkować się i politycznie dojrzewać. Wspomniany bowiem list otwarty dotyczy sprawy powszechnie znanej: konfliktu między wiedeńskiem Kolem polskiem a posełem Lewakowskim, jednym z 4 reprezentantów Lwowa w parlamencie, konfliktu, zakończonemu w ten sposób, że Kolo, stwierdzając zerwanie przez dr. L. obowiązujały wszystkich galicyjskich posłów solidarności, uznało za konieczne w następstwie zerwać także ze swej strony wazelką z takim kolegą łączności. Zdawać się mogło, że p. Lewakowskiemu pozostaje jedyna na to odpowiedź: złożyć mandat poselski, bezpośrednio odwołać się do sądu wyborców i oczekiwać ostatecznego przez nich rozstrzygnięcia całej kwestii. Tak też zgodnie pojęły sytuację niemal wszystkie poważniejsze piśm. krajowe i zgodnie zwróciły się do posła L. ze stanowczym wezwaniem. Gdy jednak tydzień za tygodniem mijal bez skutku, gdy nadto dr. L., zamiast przybyć, coprawda do Lwowa, pojechał onegdaj na tarnowski wiec stowarzyszenia ludowego i na nim jeszcze śmiejąc i bezwzględnie zamarkował swą opozycję wobec Kola polskiego, wyborcy, należący do inteligencji stolecznej, postanowili położyć kres tej utrwalałowej taktyce swego posła i wezwać go listem otwartym, by oddał powierzony mu mandat parlamentarny. List ten (pokryty setkami podpisów z Antonim Maleckim na czele) nie wchodził w rozbiór szczegółowy danej sprawy, stwierdza tylko doniosłość zasady i wpływ faktu, że poseł lwowski nie należy do Kola, na polityczny tego posła charakter, a zarazem stwierdza

przekonanie ogółu rozumnych i patriotycznych obywateli, że poseł do Kola nieodrodninie należeć powinien. Ponieważ zaś dr. L. pierwszy też zasadę zdeptał, a przynajmniej pogwałcił jej za możliwe uważać się zdaje, więc wyborcy pragną swobodnie objawić mu swoją opinię co do wypadku, który jest niezmiernie ważnym nie tylko dla jednostek, ale i dla całej polityki krajowej.

Od kilku dni zaczęły krążyć, a nawet przedostały się na szpalty dziennikarskie w dość pozytywnej formie pogłoski o rychłym rzekomo ustąpieniu namiestnika Sanguszki. Pogłoski tych działań na serio traktować nie można i niepodobna im przyznać jakiegokolwiek podstaw realnych. Ze książę, przyjmując urząd naczelnika kraju, zrobił z siebie ofiarę, że urząd ten jest dla niego prawdziwym ciężarem, to wątpliwości nie ulega żadnej. Ze nawet ze stanowiska czysto dygnitarskiego natrafiał książę na momenty, z których mógł, gdyby chciał, zrobić «kwestję gabinetową», to również zaprzeczają się nie da. Jeszcze pewniejszym atoli jest, że namiestnik nasz nie wlecieł prośby o dymisję przed upływem najkrótszego okresu, jaki na podobnych stanowiskach tradycja w Austrii «wytzymywać» każe i—przed wynalezieniem godnego następcy lub raczej przed taką zmianą w ustroju władz naczelnych (nietylko w kraju, lecz monarchii), że upatrzony po księciu Sanguszce następcą będzie mógł jego miejsce zająć. W obecnej chwili jest to niemożliwe do przeprowadzenia, a wszelkie inne kombinacje są prosto śmieszne; w szczególności oryginalna, co najmniej, nazwać wolno wersję, jakoby rządy Galicji miały przejść znów w ręce jednego z dawniejszych namiestników, który wstawil się ongi — rozprzeżeniem maszynym administracyjnej pod każdym względem. Maszynę tę, jak wiadomo, zorganizował późniejsi i uregulował Kaz. Baden. Jeśli nieocenione po dziś dzień owoc badeniów-ckiego kursu nie mają zmarnieć, musi następcą ks. Sanguszki być głosem «silnej ręki i bystrej głowy. Takiego kraj będzie wyglądał i takiego dostać ma nadzieję.

Do osobliwych cech naszego grodu śniatła zaliczyć można pasję dzielenia się na kola, kółka i kółeczka; można nam przyznać patent na najlepszy system parcelacji towarzyskiej. «Caeteris paribus» z pewnością niema w Europie miasta, któreby, mając tak mało warunków do towarzyskiego życia w prawdziwym słowa znaczeniu, miało tak wiele najróżniejszych «towarystw» i tak je mnożyło bez potrzeby, owszem wbrew potrzebie. Doprowadzamy w tym kierunku coraz szybciej do letniego absurdu. Każda warstwa, ba! każdy zawód, każdy stan i fach, niemal każda... dekadencja sądziła własny klub, własne kasyno, co gorzej, każde takie towarzystwo dociekuje się wnet instytucji — konkurencyjnej! Dostępowiedzieć, że mamy już dwa kluby arystokratyczne, dwa mieszczańskie, dwa literackie, dwa artystyczne, trzy urzędnicze i, Bóg wie, ile innych. Naturalnie sądzę, że wszystkie kluby albo sąpadają na suchoty, a z nimi samiera i prawdziwe życie towarzyskie. Z tej zasadniczej przyczyny mogą tylko ubolewać wyrazić wobec nowego kasyna, które właśnie sawiazali... panowie urzędniczej namieśnicztwa. Doprawdy, żal serdeczny

musi ogarnąć człowieka, gdy patrzy na fakty, które świadczą, iż nieszczęsna, wrodzona nam żyłka do separatyzmu zawsze, wszędzie i we wszystkim bródzi także zarówno w bagatelnych, jak i ważnych naszych sprawach. Zład w konsekwencji miewaliśmy tylu generałów bez armji i zład miewamy tyle klubów z dygitarzami, ale — bez członków.

Salę sądu karnego przez cały tydzień ubiegły zapelniała publiczność nadzwyczaj rozciekawiona procesem Władysława Kamionowskiego i Emila Makowskiego (oba z Warszawy) o szereg oszustw i wyłudzenie kaucyj od wielu biednych ludzi. Rozprawa pełna była momentów bądź sensacyjnych, bądź wzruszających. (Skarżonym wymierzono 1^o roku ciężkiego więzienia z postem i wydalenie z granic państwa. Dziś uwieziony został Feliks Labęcki (również z Warszawy), który pod nazwiskiem Józefa Sokolowskiego grasował tu od grudnia i żył na eleganckiej stopie, wyłącznie kosztem najwzajemnych hotelarzy, restauratorów i kupców...

Koncert p. Wład. Mierzińskiego pod względem dochodu powiódł się wspaniale, lecz sukcesem artystycznym nie miał żadnego. Krytyka oceniła śpiewaka bardzo ostro, może za ostro.

Z—z.



SPRAWY BIEŻĄCE.

MINISTROWIE POLACY.

Gdy w parę miesięcy po zamianowaniu hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych cesarz Franciszek Józef powierzył hr. Kazimierzowi Badeniemu naczelne stanowisko w gabinecie przedlitawskim, gdy następnie hr. Badeni powołał p. Bilińskiego na ministra skarbu, dały się słyszeć tu i ówdzie, obok głosów zadowolenia, głosy obawy. Zaczęto rozwijać pesymistyczne horoskopy. Lękano się, żeby widok kilku polaków na najwyższych stanowiskach w państwie nie drażnił zbyt mocno innych ludów austriackich, lękano się jeszcze bardziej, by widok ten nie utrudniał monarchji austriacko-węgierskiej stosunków z innymi państwami. W nominacjach ówczesnych upatrywano jedną z cięższych prób, na jakie przyjaźń Austrii z Niemcami może być narażoną.

Cesarz Franciszek Józef nie podzielał tego zapatrywania. W chwili stanowczej, tuż przed sformowaniem dzisiejszego gabinetu, wypowiedział on zdanie, nie pozostawiające żadnej wątpliwości pod tym względem. Chcąc usunąć wszelkie skrupuły i wahania, zauważył on,

że skoro nikt się nie dziwi, gdy najwyższe posady w państwie dostają się równocześnie Niemcom, to nie powinno nikogo dziwić, gdy posady te zajmują przypadkowo galicjanie. Mimo to obawy nie dały się uspić. Dość rozpowszechnionem było mniemanie, że ten stan rzeczy może dopóty żadnych nie mieć następstw, dopóki nikt jawnie i głośno nie dotknie drażliwego punktu. Nie umiano jednak sobie wyobrazić, jak się sprawy ułożą, gdy ta krytyczna chwila nadejdzie.

Chwila ta nadeszła i minęła. Usiłowania ukuć broń przeciw hr. Badeniemu. Usiłowanie spełzło na niczem.

Zdarzyło się, że minister Bosse, mówiąc w sejmie pruskim o ruchu narodowym na Szlązku, wspominał o agitacji, mającej źródło po za granicami państwa pruskiego. Katwo było zrozumieć, że miał na myśli Galię. Słowa te wystarczyły wiedeńskim nieprzyjaciołom hr. Badeniego do rozpoczęcia przeciw niemu nowej kampanji. Antysemita zainteresowali w parlamencie gabinet, czy myśli i nadal rządzić Galię w sposób sprzeciwiający się interesom sprzymierzonego z Austrią mocarstwa.

Wymierzili dobrze, spudlowali haniebnie. Ze półurzędowa prasa wiedeńska zbyła tę interpelację po gardliwie, nie ma w tem nic dziwnego. Zrobiła, co jej kazano, więc też nikt od niej nie wymaga. Ale jakże niespodziewanem jest zachowanie się niektórych półurzędowych pism niemieckich. Weźmy do ręki dla zorientowania się „Gazetę Kolońską”, a doczytamy się rzeczy, których w tem piśmie nie widywano zazwyczaj. Nie wypierając się bynajmniej swojej tradycyjnej zjadliwości przeciw polakom pruskim, twierdzi ona, że polityka, jakiej rząd pruski trzyma się w swych wschodnich prowincjach, nie może mieć nic wspólnego z polityką Niemiec względem Austrii. Interpelacja antysemitów nie rozrzewniła organu narodowo-liberalnego. Twierdzi on stanowczo, że Niemcy, chcąc utrzymać dawny stosunek ze sprzymierzeńcem, musiały zgodzić się na wewnętrzną politykę Austrii, i że postępowanie hr. Badeniego nie osłabiło w niczem ich dawnego zaufania.

Głosy takie, jak artykuł „Gazety Kolońskiej”, nie są znowu tak całkiem naturalne, by się godziło

pominąć je milczeniem. Zjawisko to musi mieć swe przyczyny.

Jedną z nich jest niewątpliwie konieczność poddawania się wymaganiom polityki. „Gazeta Kolońska” wolałaby widzieć Niemców u steru Austrii, ale trójprzymierze więcej ją interesuje, niż wszelkie zmiany wewnętrzne w monarchji nadnaujskiej. Oto powód pierwszy.

Jest atoli drugi. Ludzie, których cesarz Franciszek Józef obdarzył zaufaniem, zrozumieli, że w takim tylko razie mogą z pożytkiem służyć swej prowincji i państwu całemu, jeżeli zaufania tego okażą się godnymi, jeżeli obowiązki, które go się podjęli, spełniać będą bez zastrzeżeń i wykretów. Wolno im było nie przyjąć tych stanowisk, gdyby ciężkich obowiązków ministra nie byli mogli pogodzić z własnym sumieniem. Podaliby się niewątpliwie do dymisji, gdyby im głos sumienia kiedykolwiek powiedział: dotąd, ale nie dalej. Skoro jednak raz władzę objęli, nie rozstaną się aż do dnia dymisji z myślą, że honor ich własny i honor ich społeczeństwa wymaga, by dobro państwa mieli nieustannie na względzie.

W tem, że o politykach galicyskich taka w najwyższych sferach wiedeńskich panuje opinia, tkwi właśnie przyczyna ich dotychczasowych powodzeń politycznych i rekojnia powodzenia w przyszłości. Ani p. Gołuchowski, ani p. Badeni nie dostaliby się tam, gdzie są dzisiaj, gdyby w zamku cesarskim nie miano pewności, że, zostawszy raz ministrami austriackimi, będą dla Austrii pracować. Galicjanie musieli sobie zdobyć imię polityków szetelnych, a wyznac musimy szczerze, iż zdobyć tę kładziemy w pierwszym rządzie różnych zdobywczy polityki galicyskiej. Interpelacja antysemitów, prowokująca odezwanie się gazet niemieckich, przysporzyła dowodów, że korzystna ta opinja przekroczyła już granice Austrii i zaczyna się rozpowszechniać w Europie. Interpelacja, która miała zaszkodzić gabinetowi, wyszła mu na dobre.

T. Sm.

ARYSTOKRACI-SOCJALISCI.

Osobliwą, bardzo osobliwą wiadomość zakomunikował czytelnikom rosyjskim korespondent warszawski „Mosk. Wied.”. Twierdzi

on, że od r. 1890 do Królestwa polskiego napływa masa broszur socjalistycznych i rewolucyjnych, wydawanych i przemyconych w znacznej części przez... arystokrację, która tą drogą chce się zbliżyć do ludu i t. d. Byłby to niewątpliwie najciekawszy objaw *fin de siècle'u*, gdyby doniesienie szanownego korespondenta pozostawało w jakimkolwiek bądź związku z prawdą. „Słowo“ warszawskie już mu to kategorycznie oświadczyło. I my uważamy za potrzebne kilka słów w tej sprawie powiedzieć, gdyż staje się rzeczą coraz wyraźniejszą, że ciągłe powtarzanie legend o „masie“ broszur, proklamacyj rewolucyjnych wcale nie jest niewinne.

Niema w tej chwili w Europie państwa, narodu, języka, który byłby wolny od tego rodzaju utworów literackich. Istnieją wydawnictwa rewolucyjne angielskie, francuskie, niemieckie, ruskie, istnieją i polskie. Tak się dzieje bez przerwy w jednych krajach od lat stu blisko, w innych od lat stu przeszło. Tam, gdzie propaganda rewolucyjna jest robotą podziemną, a więc bezimienną, agitacyjne pisaniny są puszczane w świat zarówno przez ludzi przekonani, jak przez szkodników, mąjących wodę dla celów innych.

Nie chcemy twierdzić, że we współczesnej literaturze polskiej wydawnictwa rewolucyjne odgrywają mniejszą stosunkowo rolę, niż w piśmiennictwach innych, ale uważamy za prawdę oczywistą, iż prymu pod tym względem między narodami Europy nie trzymamy, i z pewnością jesteśmy bliżsi szarego końca, niż pierwszego szeregu. Nie stanowimy wyjątku, ale się wcale nie wyróżniamy.

Natomiast położenie nasze jest wyjątkowe pod tym względem, że, kiedy gdzieindziej niestosowne wybryki zapalczywości, sprzeczne z interesami i dążeniami ogółu, szkoda przynoszą wtedy tylko, gdy wpływ wywierają, gdy coś reprezentują, u nas wpływają fatalnie już przez samo istnienie swoje, niezależnie od tego, jak pocho- dzą i co znaczą. Najmniejszą proklamacyjką, napisaną bez znajomości ortografii i składni (jedna zaczynała się od: „Kochane bracia!“), przyjaciele podają za fakt znamienny, za objaw myśli i dążeń społeczeństwa całego, za objaw specyficznie polski. Przy

wadzeniu wniosków z byle świstka, przyjaciele mają bardzo wiele śmiałości i gorliwości, a bardzo mało (może wcale nie) skrupułów.

Dziś w całej Europie inny jest stan umysłów, niż przed laty. Mignęły czasy, kiedy broszury rewolucyjne wpływ wywierały. Czterdzieści lat temu herzenowski „Kołokoł“ miał w Rosji 6 tysięcy prenumeratorów. Wszędzie obojętność, lekceważenie, zajęły miejsce ciekawości i wrażliwości. My, jak zwykle, tak i w tym wypadku przeszliśmy przez te same ewolucje, co i wszyscy. A nawet u nas reakcja silniej się ujawniła, bo doświadczenie było dotkliwsze. Obojętność jest u nas z pewnością większa, niż gdzieindziej, gdyż z nią się łączy obawa i wstręt.

Ta obawa i ten wstręt są bardzo naturalne i do zrozumienia łatwe. Świstki rewolucyjne były zawsze zwiastunami nieszczęść, które spadały i na cały naród i na rodziny. Ogół dziś wie, że proklamacje wyjść mogą albo od garstki nierozważnej, myślącej nerwami młodzieży, od której też mądrego słowa w rzeczach politycznych nikt się usłyszeć nie spodziewa: albo od jakichś szkodników. Przymotne mamy w umysłach wspomnienie prowokacyjnych machinacji Börensprunga i proklamacyj rewolucyjnych, redagowanych przez ks. Bismarcka do czechów i węgrov. Zródła, a więc i celu bezimiennej odezwy odgadnąć niepodobna. Czyż mogą więc takie bałamutne pisaniny nie przejmować nas trwogą, nie budzić wstrętu? Słusznie, czy niesłusznie, ogół nasz jest głęboko przeświadczony, iż gdyby nie obecni (niemieckie) współpracownicy, rewolucyjna literatura polska nie byłaby wcale dostrzegalną.

Słowa powyższe są szczerą, niewątpliwą prawdą. Nie wahałoby się występować niejednokrotnie przeciwko objawom politycznego nieumiarowania i teraz postąpilibyśmy tak samo, gdyby rzeczywistość istniała jakas akcja polityczna, zasługująca na uwagę. Nietylko arystokracja nie rzuca pomiedzy masy iskierek socjalizmu, co byłoby z jej strony szaleństwem, ale wśród całego ogółu panuje spokój głęboki, nie wypadkowy, nie z wyzerpania powstały, lecz wyrozumowany, z rozważli i mocnego postanowienia wpływający. Pierwiastków rewolucyjnych z pewnością niema u nas więcej, niż na

jakimkolwiek kawałku ziemi europejskiej, a może nawet jest ich mniej. Jakieś drobniauchne fakciki, niezbadane, niezważone, podawac za objaw dążeń społeczeństwa całego, wietrzygę jakąś niesłychanie chytrą intrygę rewolucyjno socjalistyczno-arystokratyczną — może jedynie złośliwość.

Niechaj szanowny korespondent „Mosk. Wied.“ nie mówi, że mu zbrzydło obserwowanie „tego wszystkiego“. Wcale mu nie zbrzydło. Nie obserwuje on, lecz tworzy. Gdyby rzeczywiście coś „zaobserwował“, toby arystokracji-socjalisci nie mieszkali w swoich pałacach i nie jeździli po Warszawie we własnych powozach.

L. Str.

REFORMA MONETARNA.

Zdecydowana już w zasadzie reforma monetarna jest obecnie naturalnym przedmiotem najrozmaitszych rozpraw, dyskusyj i omówień, z których ważniejsze podajemy na innym miejscu bieżącego numeru. Tych „głosów“ będzie jeszcze sporo. Po teoretykach nauki finansowej przemawiać będą praktycy gospodarstwa krajowego, po nich prawodawcy i administratorowie, po nich szare masy ludowe, które, jeżeli nie zrozumieją, to odczują w ten lub inny sposób doniosłość projektowanej reformy; potem z kolei przyjdzie chłodna wymowa cyfr i faktów, z których sens moralny wysnuje wreszcie historja. Cała trudność tak tej doniosłej reformy, jak zresztą wszelkich aktów dziejowego znaczenia polega na tem, ażeby przyszłe wyroki losów dobrze odgadnąć. Już to przez analizę wszelkich czynników współczesnej ekonomiki i prawdopodobnego ich w przyszłości układu, już to przez wewnętrzne poczucie prawdy. I tu właśnie występuje na jaw pewna psychologia tych wszystkich zdań i „głosów“ o reformie monetarnej, psychologia, którą chcielibyśmy podkreślić, zanim przystąpimy w przyszłych numerach do analizy i wniosków faktycznych. Rzecz jasna, iż główne zarzuty przeciwko wprowadzeniu złota do obiegu dyktuje obawa. Obawa np., czy wystarczy w banku zapasu i czy obecne warunki polityczne przetrwają lat kilka, i inne „obawy“. Projektodawcy są śmielsi i, zabezpieczając wymianę 1 miljarda rubli papierowych na 500 mil.

ota, przypuszczają, iż życie ekonomiczne państwa potrzebuje dla efekcyj swoich nie mniej jak 500 milionów, które nie mogą być zatem przedstawione do wymiany: przypuszczają zatem, że emitowane papierki znajdą swe pokrycie w złocie, ale w wekslach, w obowiązkach i t. p. wyrazach obrotów gospodarstwa krajowego. Wierzą tedy, iż rozwój tegoż gospodarstwa będzie tak szybko wzrastał, iż angażować musi coraz więcej środków wymiany, coraz więcej znaków, iż coraz więcej zatem pieniędzy będzie w obiegu, coraz mniej może być przedstawione do wymiany. Taki optymizm jest właśnie charakterystyczną cechą wszystkich ludzi czynu, wszystkich tych, którzy w państwie coś tworzyli na polu kapitalistycznego gospodarstwa, prowadzili jakieś interesy, sterowali instytucjami ekonomicznymi i t. p. Oto dla czego wszyscy niemal ludzie praktyczni, począwszy od ministra, a skończywszy na drobnym przemysłowcu (bo o rolnictwie wypadnie mówić *a parte*), oświadczają się za reformą. Wszyscy oni bowiem, niezależnie od argumentów logicznych, wierzą w przyszłość ekonomiczną państwa, wierzą w moc tworzącą inicjatywy i silnej ręki. Odwrótnie, po stronie przeciwej, widzimy większość teoretyków, ludzi pióra, książki, lub przynajmniej gazety, ludzi, dla których fakty z ekonomiki krajowej mają równoznaczną wagę z faktami, zaczerpniętymi z książek i przykładów zagranicznych, gdyż oświadczyć się oni ich nie dotykali, ludzie więc z konieczności ostrożni we wnioskach, a jako widzą, nie zaś aktorowie, raczej do krytyki skłonni. To nie znaczy, żeby i oni nie wierzyli w przyszłość ekonomiczną. Widzą oni ją jednak inaczej i może znaczenie dalej i wobec imponujących bądź co bądź projektów zachowują się z katonowską pozą, twierdząc, iż „*Amicus Plato, sed magis amica veritas*”. Niewątpliwie optymizm nawet w ekonomice nie ma monopolu na prawdę, przysłówioma więc „*veritas*” nie koniecznie znajduje się po stronie wątpiących; o prawda jednak, że i optymiści „Platonowie”, wierzący w rozwój „interesów”, po wprowadzeniu reformy ani trochę nie przypominają spokojnego i głębokiego filozofa idealizmu.

Sc.

DWIE WYSTAWY.

Niezbyt rozważny korespondent „Nowego Wremieni” puścił w kurs plotkę, jakoby społeczeństwo nasze, w widokach przeciwdziałania powodzeniu tegorocznej wystawy w Niżnim-Nowgorodzie, urządza w Warszawie wystawę higieniczną, w Kaliszu zaś „ukoronowanie obrazu św. Józefa”. Nie zwrócilibyśmy uwagi na tą dziwną pogłoskę, ale ku naszemu zdumieniu została ona powtórzona już w redakcyjnym artykule „Świeta”, z dodaniem morałów politycznych i energicznym wyklęciem z rodziny słowiańskiej. Należy się więc z naszej strony słów parę wyjaśnienia, naturalnie, jedynie w przedmiocie wystawy higienicznej, bo jednodiowa kościelna uroczystość w Kaliszu, wprost, wbrew elementarnej logice, mogła się znaleźć na szpaltach dziennikarskich w charakterze „antywystawowej” demonstracji.

Otóż, jakkolwiek nie chcemy zmniejszać znaczenia i pożytku wystawy higienicznej, której poświęcamy nawet artykuł wstępny w numerze bieżącym, sądzimy, że ona o tyle może być przeciwwagą powodzeniu wystawy niżegorodkiej, o ile np. rolnicza wystawa w Mohylowie, w Borowiczach, w Charkowie i w wielu innych miejscowościach państwa, gdzie w roku bieżącym odbędą się, za pozwoleniem władz, rozmaite lokalne i specjalne wystawy. Chcąc więc być w zgodzie z logiką, powinniaby była prasa ruska wszystkie te miasta gubernialne o separatyzm polityczny oskarżać. Że nasze społeczeństwo nie tylko nie marzy dziwnie o przeciwwadze wystawie w Niżnim, ale, że na odwrót, w miarę sił swych i środków współdziałała do jej powodzenia, świadczy o tem tak liczny, jak nigdy, udział przemysłowców naszych, którzy, oprócz wielu własnych pawilonów, urządzili nadto wystawy zbiorowe. Możemy niemal napewno twierdzić, że nigdy w Warszawie przemysł Królestwa nie występował tak imponująco, jak wystąpi w Niżnim, w czem niema ani zasługi, ani polityki, ale zdrowy interes handlowy. Wobec zaś tego faktu, oskarżenie korespondenta „Now. Wrem.” wygląda nieco zabawnie i dowodzi przedewszystkiem, iż zle swój organ informuje, powtórnie, iż choruje na chorobę politykomanji, o którą na-

sze społeczeństwo nieraz oskarżano. Życzymy mu więc, ażeby pilnie zwiędzał wystawę higieniczną, bo się naocznie przekona, że niema w niej żadnej polityki (czego by i władze miejscowe nie ścierpiały), bo, powtórnie, tyle słysząc o zdrowiu cielesnem, może wyleczyć się ze swej choroby i pozyska zdrowie duchowe, bez którego spokojnym i bezstronnym być trudno.

W.

O pozadaniem ukształtowaniu się w przyszłości stosunków Rosji z Bułgarią pisze „Nowoje Wr.”, poświęcając temu przedmiotowi dość obszerny artykuł programowy. Pismo to zaznacza, że był czas, w którym Rosja łatwo mogła okupować Bułgarię, ale nie zechciała tego uczynić, gdyż musiałaby wówczas kraj ten zorganizować tak samo, jak zorganizowała Polskę, Finlandję i Kaukaz. Bułgaria wówczas — jak mówi „Nowoje Wremia” — zyskałaby ulepszone komunikacje, twierdze, fabryki, zyskałaby współpracownictwo najlepszych w Rosji urzędników, techników, przemysłowców, jednym słowem opływałaby w pomyślności, korzystając ze wszystkich zdobyczy cywilizacji, a za to uważałaby Rosję za swego wroga i agitowałaby potajemnie przeciwko wazystkiemu, co jest ruskie. Rosja więc doszła do przekonania, że Bułgaria jest jej zupełnie niepotrzebna i bez niej może tak samo grać pierwszą rolę nad Bostorem, jak już po raz drugi opomawiała wyłącznie dla siebie morze Czarne. Bułgaria znów, otrzymawszy tyle dobrodziejstw od Rosji, nie ma prawa nie więcej od niej się domagać, a więc — mówi dalej „Now. Wr.” — należy ją pozostawić samej sobie i nie mieszać się do jej spraw wewnętrznych. Za swój los Bułgaria musi odpowiadać przed sobą samą: dlatego też osobistość księcia bułgarskiego ma znaczenie względne: czy kraj żyłby się z ks. Ferdynandem, czy nie — to jego rzecz; jeśli on, albo ks. Klementyna zaczęła budować w Bułgarii kościoły katolickie, to może nie zdołają się utrzymać w Sofji, ale to nie nie obchodzi Rosji. W niektórych tylko punktach — mówi „Now. Wr.” — Rosja musi się trzymać polityki czynnej: tak naprz. należy się oprzeć próbom Bułgarii, mającym na celu utworzenie bułgarskiej floty wojennej na morzu Czarnem; morze to jest obecnie jeziorem rosyjskiem i nie powinno się stać rosyjsko-bułgarskiem. Także pod względem stosunków handlowo-ekonomicznych powinny zająć zmiany na korzyść Rosji, i w tym celu dyplomacja rosyjska w Sofji winna przedewszystkiem zająć się rewizją taryf celnych. «W ogólnosci — konczy „Now. Wr.” — życzymy sobie przyjaznych stosunków z Bułgarią, a ponieśliśmy dla niej tyle ofiar, że obecnie każde, choćby najmniejsze, na jej korzyść ustępowanie musi nam boleśnie przypominać rzeczy dawne».

Dział literacki pisma naszego ozdobiłszy dziś podobną zasługą naszego mecz. niedawnego jublata, Franc. Smolki, weterana parlamentaryzmu austriackiego. Korzystał też ze sposobności, by podać pomyślną wiadomość o zdrowiu jego.

otrzymaną ze Lwowa telegraficznie w odpowiedzi na niepokojące wieści, które się rozszalały w ub. tygodniu.

PRZEGLĄD PRASY.

— W ostatnim zeszycie miesięcznika «Russkoje Obozrenje» ukazał się artykuł p. t. «Nasza partja», podpisany przez Spectatora, a nawołujący do wytworzenia nowej partji wśród społeczeństwa rosyjskiego, któraby, skonsolidowawszy się, przeciwdziałała propagandzie istniejących obecnie, według p. Spectatora, dwóm partjom ruskim. W odpowiedzi na ten artykuł, ks. P. Wołkowskij drukuje w «Pietierb. Wiadomościach» swoje uwagi, zastanawiając się głównie nad wpływami szkodliwymi, jakie wypływają właśnie z rozbitcia się społeczeństwa na partje.

«Tyłko szubnemi warnakami jednostronności partyjnej — mówi ks. Wołkowskij — można wytłomaczyć ten szumny objaw w naszym życiu umysłowem, że wydanie spokojnego, bezstronnego, trzeciego sądu w najważniejszych kwestjach życia społecznego, stało się dla nas prawie niemożliwością. Weźmy, jako przykład, kwestję ziemstw, reformy z d. 12 lipca 1889 r., szkół elementarnych, świeckich czy cerkiewnych, prowincjonalnych instytucji sądowych, a okaże się, że wszystkie te ważne sprawy pozwalamy sobie traktować, z rzadkimi wyjątkami, wprost z uprzedzeniem występem, jednostronnie: albo bezwarunkowo potępianym istniejący porządek rzeczy, albo też go równie bez żadnych zastrzeżeń chwalić i robić to właśnie w zaślępieniu stronniczym. Takie traktowanie rzeczy musimy nazwać nieuczciwością, a prasa, poddając się temu nęczeniu, a łatwemu kierunkowi, sama podkopuje to znaczenie państwowe, które w istocie powinna mieć w obecnych czasach. Wszystkie objawy życia państwowego i społecznego mają swoje strony dodatnie i ujemne, swoje przykłady i wady. Jednym z zadań sądu jest stopniowa poprawa miłobolnych omylek przeszłości, oraz zastosowywanie dobroczynnych i mądrych wskazówek historii do wymagań czasu».

W tej pracy — według ks. Wołkowskiego — prasa powinna być pomocnikiem rządu, a publicyści, nie tłumacząc zbyt wiele o sobie samym, nie oskarżając innych o głupotę i frazeologję, winni pamiętać o tem, że pożyteczny wynik ich działalności zależy od uwolnienia się właśnie z więzów wszelkiej partyjności.

— Z powodu zarzutów, czynionych przez «Now. Wr.» działalności generała Zinowjewa, «Swiet» wypowiada takie zdanie:

«Trzebaby nam raz zdać sobie jasno sprawę, co nam właściwie mamy do roboty w prowincjach nadbaltyckich. Każdy bezstronny rosnianin wie dobrze i otwarcie musi przyznać, że prowincje te, zarówno w r. 1778, to jest w chwili połączenia ich z Rosją, jak i obecnie, stoją od nas o wiele wyżej pod względem kultury, że — przeto — na podstawie do rasyfikacji tego kraju jakichś zadań kulturalnych tam mieć nie możemy. Bądźmy więc otwarci i przyznajmy, że chodzi nam o upadstwienie tych prowincji, chodzi nam o ściśle złączenie ich z Rosją, do czego mamy zupełne prawo, zdobywszy je krwią

naszą, i mając się do utrzymania w swoich rękach zdobytych państw i narodów. Zadanie to szmarły generał Zinowjew pojmował doskonale, ale brakło mu... pomocników. Do ruszczenia naszych kresów, ochotników nigdy nie braknie — braknie jednak ludzi, którzyby łączyli w sobie rozum, uczciwość i ukusztalność. Tylko bowiem tacy ludzie mogą z niejakimi szansami na powodzenie brać się do przekształcania kraju i ludności, stojących wyżej pod względem kultury. Już w broszurze «Kwestja nadbaltycka», autor jej, p. Baszmakow, pełniący urząd prezesa sądu w Libawie, zwracał uwagę, jakim sposobem najwyuczajniejszy urzędnik w Wiatce, nie studiując historii, nie znając języka, nie mając pojęcia o literaturze politycznej, może naraz, jedynie na skutek swojej nominacji, okazać się zdolnym do orszekowania zadań państwowych w skomplikowanym bycie któregośkolwiek z naszych kresów».

«Swiet» sądzi, że należałoby dla wszystkich urzędników państwowych w kraju nadbaltyckim ułożyć jakąś instrukcję, coś naksztalt katechizmu, któryby mógł dawać kierunek właściwy ich działalności. Na drugą, wskazaną przez siebie przyczynę małych rezultatów rusyfikacji tego kraju, to jest na brak łączności w stosunkach towarzyskich pomiędzy zamieszkałymi tam rosnjanami «Swiet» nie wskazuje lekarstwa.

— «Now. Wr.» polemizuje dalej z organem ks. Uchtomskiego w kwestji «cywilizacyjnej misji Rosji na Wschodzie azjatyckim». W jednym z ostatnich numerów gazety p. Suworina czytamy:

«Piet. Wied.» nawet w torpie beletryzycznej propagują swoją ideę przeniesienia interesów ruskich na Wschód. Dais np. drukują mglisty feljton, osnuty na jakimś «rzeczywistym wypadku», że pewien starzec, który w młodości swej spędził 22 lata w Egipcie, umierając w Petersburgu, przeznaczył znaczny kapitał na założenie wyższej szkoły okultyzmu, mającej nosić imię tego Monarchy, który przemieścił stolicę Rosji do miasta azjatyckiego. Piętnadze, zapisane testamentem, przechowują się obecnie w jednej z państwowych instytucji finansowych stolicy. Autor feljtonu chytrze tu zaznacza, że wszystko to wydaje się tak samo dziwnem i dziłkiem, jak mogłoby się wydać ks. Włodzimierowi, gdyby mu przepowiedziano, że z czasem stolica Rosji będzie nie Kijów, lecz centralna Moskwa lub sztucznie stworzony ręką wielkiego monarchy gdańsk na dalekich kresach, na brzegu morza — Petersburgu».

«Now. Wr.» w odpowiedzi na to zaznacza, że na niedorzeczności, wyglądę w głowach okultystów, nie warto zwracać uwagi.

POLITYKA.

[Komisja długa egipskiego P. Berthelot Ks. Ferdynand bułgarski].

Z dziedzin polityki międzynarodowej niewiele mamy do zaznaczenia w tygodniu ubiegającym.

Wydatki na wyprawę egipską do Sudanu dały wprawdzie gabinetom asumpt do wymiany not i wywołowały dyskusję dyplomatyczną, zgodzono się jednak — ze wszelkich stron na

poddanie się wyrokowi trybunału «mieszanego» w Kairze. Trybunał ów, składający się z prawników miejscowych i europejskich, jest instytucją stałą, dość już sędziwą i cieszącą się znaczną powagą. Istnieje, by sądzić sprawy cywilne i kryminalne, na gruncie egipskim powstała, a dotykające w ten lub ów sposób europejczyków. Mając kilka instancji w najwyższej rozstrzyga sprawy o kompetencji. Otóż temu to trybunałowi poddały gabinety sześciu wielkich mocarstw kontrawersję zasadniczą: czy uchwały komisji międzynarodowej, administrującej długi skarbu egipskiego, mają zapadać jednoznacznie, czy też większością głosów? Kiedy bowiem rząd egipski, kierując się wskazówkami Anglii, zażądał od tej komisji upoważnienia do zaczerpnięcia z kasy, wierzycieli zewnętrznych obsługującej, 500,000 funtów szterlingów na kosztą wyprawy sudańskiej — uczynili żądaniu jego zażość delegaci Anglii, Niemiec, Austro-Węgier i Włoch; odmówili zaś upoważnienia delegaci Francji i Rosji. Kasa, powołując się na większość głosów, wyplaciła już 200,000 funtów szterl. rządowi. Gdyby tedy spór, z tego powodu między gabinetami wynikły, toczył się dalej zwykłą drogą dyplomatyczną, różnica zapatrywani stałaby się mogła rozczynem naprężenia stosunków i zaostrenia ich w stopniu niepokojącym. Poddana zaś będąc arepagowi prawników, traciłomiłą tę stronę i staje się ciekawą wyłączeniem prawie dla kazuistów, bo wierzyciele *quand même* należne im odsetki, jako też raty amortyzacyjne, w swoim czasie dostaną.

Uderzył wprawdzie z tego powodu na trwożę syndykat wierzycieli egipskich we Francji, stało się to jednak raczej pod wpływem wrogo usposobionej względem Anglii szowinistycznej prasy parzyckiej, niż istotnej obawy o straty materialne. Trwożę zaś ta przyniosła szkodę tylko spekulantom, zaangażowanym na zwykłe papierów egipskich i jednej, jedynej osobistości politycznej, mianowicie francuzkiemu ministrowi spraw zewnętrznych, p. Berthelot. Znany ten chemik, nie uczyniwszy poprzednio ściślej analizy, nie uwzględniwszy należycie, jak w danym razie może oddziaływać pierwiastek niemiecki, a jak znówu pierwiastek rosyjski, przysposobił kordjal za silny i ujrzał się następnie zmuszonym do chwywania się za antydotum. W ten sposób zdeszkredytował swą i chemję, i politykę, a w skutek tego teke ministerjalną stracił. Pochwycił ją p. Bourgeois; wątpimy jednak, czy Francja wiele na tej zamianie zyska. Dzisiejszy prezes rady ministrów zna się dokładnie na administracji, bo od chwili ukończenia studiów w pa-

ryzkiej *firole de droit* i uzyskania mandatu poselskiego, czyli w ciągu lat dwudziestu przeszedł wszystkie szczeble zawodu biurokratycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jest, bądź co bądź, człowiekiem zdolności niepospolitych, ale wyłącznie *ad usum internum*. Po francuzku ukształcony, a więc mający bardzo szczerze i bardzo niedokładne pojęcie o całym świecie, z wyjątkiem Francji, przeżywszy całe życie w Paryżu i jego okolicach, będzie takim samym nowicjuszem w sprawach dyplomatycznych, jak był nim p. Berthelot. A sytuacja wymaga, by w pałacu przy Quai d'Orsay rezydował obecnie *vir peritus*.

Książę Ferdynand bułgarski przyjmowany jest w Konstantynopolu z królewskimi honorami. Okoliczności, że na cześć jego dawał obiad ambasador austro-węgierski, a w drugi dzień świąt wielkanocnych takż obiad daje księciu ambasador rosyjski—jest najwymowniejszym dowodem, iż założyciel dynastji bułgarskiej potrafił wyjść zwycięzko z trudności, jak się zdawało, niezwytyczonych.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Radykalny gabinet odniósł zwycięstwo przy obradach w Izbie nad projektem podatku dochodowego. Właściwie projekt rządowy nie został uchwalony, lecz przyjęto jego zasady nieznaną co prawda większością głosów. W każdym razie pomienione zwycięstwo o tyle poważnie posiada znaczenie, że postawiono kwestję zaufania i rząd, wbrew dość rozpowszechnionemu niulemaniu, utzymał się u steru. Ministerstwo uległo jednak częściowemu rozbięciu, z powodu nieoczekiwanej dymisji ministra spraw zewnętrznych, Berthelot, urządzenie umotywowanej względami zdrowia i interesami familijnymi. Prawdziwą przyczyną dymisji miała być nieporadność ministra w sprawie egipskiej, która naraziła Francję na porażkę dyplomatyczną. Nowym ministrem spraw zewnętrznych został prezes gabinetu, Bourgeois, ministrem zaś spraw wewnętrznych Sarrien, prezes lewicy republikańskiej. Zmiany w gabinecie wywołały rozmaite pogłoski, mianowicie, że z racji nieaktowności Berthelota Rosja zażądała jego ustąpienia, że stosunki między gabinetami petersburskim i paryżkim ochłodły. Nowy minister do spraw zagranicznych zaprotestował w senacie przeciwko tym pogłoskom, oświadczając, że porozumienie z Rosją trwa w całej pełni i dyplomacja obu państw datają solidarnie w kwestji egipskiej. Prezes Dupass, zakończony uwolnieniem oskarżonego, wywołał niezadowolenie w obozie radykalnym, gdyż zywiono nadzieję: połącznietą do odpowiedzialności prezesa senatu, Loubeta, i b. ministra Ribota.

Anglja. Przedstawiciele Rosji i Francji protestowali przeciwko uchwałom komisji egipskiego długu publicznego w kwestji wypłaty sum na wyprawę do Dongoli. Protest ten jednak nie połącznietą skutków bezpośrednich, gdyż komisja ma prawo orzekać większością głosów. Wbrew uporczywym pogłoskom, Turcja nie zaszła protestu przeciwko wyprawie. Rząd egipski wyjaśnił, że za zgodą Anglii zamiar zawojować napowrót terytorjum Sudaanu, które zostało skutkiem rokoszu oderwane od Egiptu. Względem w sprawie tej nastąpiło pomyślenie dla polityki an-

gielskiej porozumienie z Portą. Gazeta «Standard», rozbiierając postawę, zajętą przez Francję w kwestji egipskiej, dochodzi do wniosku, że ustawiczne dowody nieprzyjaźni ze strony Francji zmuszą Anglię przejść na stronę trójprzymierza. Lord Rosebery w mowie, wygłoszonej w Huddensfield, uczynił zarzut lordowi Salisburyemu, że, wbrew wymogom ciągłości polityki angielskiej, przylączył się do trójprzymierza. Na posiedzeniu Izby gmin podsekretarz stanu, Curzon, oświadczył, że posłowi w Paryżu, lordowi Dufferinowi, polecono zwrócić się z zapytaniem, jakie znaczenie rząd francuski przypisuje użytemu w nocie frasesowi, że «Francja zajęła Madagaskar i weszła w posiadanie wyspy». Plenię Matabele, w południowej Afryce, zbuntowało się. Popelniono kilka zabójstw na europejskich, przeważnie angielskich. Lord Salisbury wyjechał na Rivierę.

Turcja. Posel turecki w Waszyngtonie, Mawrogen-bej, został odwołany, z powodu licznych manifestacji w Stanach Zjednoczonych na rzecz ormian. Ks. Ferdynand bułgarski przybył do Konstantynopola. Audjencja uroczysta, udzielona księciu przez sultana, miała charakter serdeczny, a zarazem oficjalny. Suweren przyjmował wasalą. Z uprzejmością usunęta została kwestja tytułu. Według ceremonjału, wielki wezyr ma pierwsze miejsce przed wasalem. Otóż przez przyznanie księciu w ustnem obcowaniu tytułu «królewskiej wysokości», książę bułgarski otrzymał pierwszeństwo przed w. wezyrem.

Włochy. Z Massawy donoszą, że położenie na teatrze wojny nie uległo zmianie. Minister spraw zewnętrznych, ks. Sermonetta, oświadczył w Izbie, że pomiędzy Włochami i Anglią istnieje umowa, która zobowiązuje Włochy do oddania Anglii Kassali w razie zdobycia przez nią Sudaanu. Cesarstwo niemieckie z synami i swiż wyjechał na okrecie «Hohenzollern» z Neapolu do Palermo.

Austria. Minister hr. Badeni wniosł do parlamentu pięć projektów ustawodawczych, mających na celu podwyższenie plac urzędników i sług państwowych, profesorów uniwersytetów i innych szkół wyższych, szkół średnich, przemysłowych, seminarjów nauczycielskich, tudzież dwa projekty, amierające do lepszego uposażenia duchowieństwa.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: zarządzający kancelarją juu-gubernatora warszawskiego, rz. r. st. *Szczyrowski* i inspektor szkół w okr. nauk. kijowsk., kamer-junkier Dw. J. C. Mości *Izwolski*.

INFORMACJE «KRAJU».

◀ Główne zasady reformy monetarnej, jak się dowiadujemy, przedstawiają się, jak następuje: Skarb państwa przelewa do Banku 500 milj. nowych złotych rubli stanowiących 66% dawnego rubla), Bank emituje i miliard nowych papierków, wymienionych na złoto. Daluze zaś emisje papierków mają być zabezpieczone w stosunku rubel za rubla. Ponieważ zaś, oprócz pomienionych 500 milj., skarb przelewa do Banku jeszcze nowych 250 milj., można się zatem spodziewać emisji, nie 1 m., a 1,250 milj. rubli. Nadto do wymiany ma być wprowadzone i srebro, przyczem

Bank i skarb przyjmują srebro w ilości dowolnej, w wypatach zaś prywatnych ilość srebra przyjmowanego z prawa nie ma przewyższać 50 rubli.

◀ Wiadomość, obiegająca pisma warszawskie, o odrzuceniu przez ministerstwo ustawy rady adwokackiej w Warszawie jest, jak się dowiadujemy, mylną i, co najmniej, przedczesną. Kwestja ta nie wchodziła jeszcze na porządek obrad komisji reformy sądownictwa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ustawa normalna straży ogniowych miejskich została już urzędowo ogłoszona. Rozesłano nadto cyrkularz departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych, nadający prawo gubernatorom zezwalać na organizowanie straży ogniowych miejskich ściśle według zasad ustawy normalnej. Zalecono przeto, żeby w każdym wypadku, gdy nowa straż ogniowa otrzyma już gdzieś swą nazwę, dawano znać do ministerstwa spraw wewnętrznych, oznaczając termin, w którym straż rozpocznie swoje czynności. Wszelkie uchYLENIA od ustawy normalnej mogą być dopuszczane tylko za zezwoleniem specjalnem ministerstwa. Moc cyrkularza, do czasu wydania rozporządzenia oddzielnego, nie rozciąga się na gubernie Królestwa polskiego, oraz generał-gubernatorstwa wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

× W sprawie serwitutów. Korespondent petersburski «Warsz. Dn.» donosi (Nr. 72), że wycofany z Rady państwa projekt regulacji stosunków serwitutowych włościńskich w guberniach Królestwa polskiego będzie przerobiony. Prace w tej mierze w ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczną się z chwilą mianowania nowego zarządzającego wydziałem ziemskim rzeczoznawcy ministerstwa. Kandydatem na to stanowisko, więcej niż inni znani mający, jest obecnie rzecz. rad. st. Chwostow, zarządzający kancelarją ministra spraw wewnętrznych.

× Duchowieństwo i policja. Konsystorz niżgorodzki — jak donosi «Wolgar» — upominał duchowieństwo parafialne, żeby z pomocą policji nie zmuszało włościńców do wypełniania zobowiązań, poczynionych dobrowolnie na korzyść duchowieństwa. «Now. Wr.» mówi z tego powodu, że nie tak zgubnie nie oddziaływa na stosunek duchowieństwa wilejskiego do parafjan, jak uciekanie się do środków przymusowych, a szczególnie wtrącanie się policji.

× Grunty włościńskie. «Birz. Wied.» donoszą, że w departamencie Rady państwa wkrótce ma być rozpatrywana kwestja uzupełnienia ustaw obowiązujących w przedmiocie wywłaszczenia, wydzierżawiania i zastawiania gruntów, nadanych w Królestwie polskiem włościńcom, na mocy ukazów z d. 19 lutego 1864 r., oraz specjalnych prawideł, ustanowionych mocą rozkazów Najwyższych 14 grudnia r. 1875 i 12 grudnia r. 1877, a także paragrafu 1490 ustaw cyw. sąd.

× Archiwum centralne przy rząd. Synodzie. Wobec częstych porażek w archiwach prowincjonalnych, przy Synodzie rząd. ma powstać, jak donosi «Now.

Wr. — archiwum centralne, w którym umieszczone będą wszystkie dokumenty, mające znaczenie historyczne, przeniesione z miast gubernialnych. W archiwach zaś miejscowych będą pozostawione tylko dokumenty, dotyczące ostatnich lat 50 dla informacji w sprawach bieżących.

× System metryczny. W liczbie kwestyj, przeznaczonych do rozpoznania na wszechrosyjskim zjeździe przemysłowym w Niżnim-Nowogrodzie, departament handlu i rękodzieł wniósł od siebie sprawę zaprowadzenia w Rosji metrycznego systemu miar. System ten, przyjęty w całej Europie, został już zaprowadzony w Turcji, a od d. 29 września r. b. będzie obowiązywał w Meksyku.

× Szkoły cerkiewno-parafialne. «Now. Wr.» donosi, że niebawem Synod urzędująca na wszystkich kresach państwa obrady nad sprawami, dotyczącymi oświaty ludowej. Cel obrad polega na wytknięciu kierunku działalności szkół cerkiewno-parafialnych i na postawieniu na gruncie należących do oświaty pod względem religijnym i wychowawczo-umoralniającym.

× Pensje gubernatorów. «Grażdanin» odwołuje własną wiadomość o zatwierdzeniu przez Radę państwa projektu podwyżki pensyj gubernatorów i wice-gubernatorów. Projekt został zwrócony do powtórnego opracowania.

× Nominacja. B. pomocnik zmarłego generała Czerowina, generał-major Hesse, został mianowany komendantem wszystkich pałaców Cesarskich.

× Projekt reformy monetarnej -- jak donosi «St. Petersburg. Zeitung», ma być d. 28 b. m. wniesiony do Rady państwa na rozpatrzenie.

× Nominacja. Zostający przy ministerstwie komunikacji radca stanu *Kypski*, mianowany został inspektorem etatowym kl. V przy temże ministerstwie.

KRONIKA PETERSBURSKA

— Na piątym koncercie symfonicznym, urządzonym przez p. Roscha, kierownika petersburskiej szkoły muzycznej, wystąpił młody pianista, p. Waldemar Lutch. O grze jego sprawozdała «Birz. Wied.» mówiąc, że odpowiadała wszystkim wymaganiom, jakie można postawić najbardziej celującemu uczniowi. «Teraz pisze sprawozdawca — młodemu artyście pozostało tylko zdać egzamin dojrzałości». «Journal de St-Pet.» o młodym pianście mówi: «P. Lutch posiada siłę herkulesową, a jego tony odznaczają się rzadką pełnością. Technika jego jest bardzo wyrobiona, ale brak jej jeszcze zręczności i elegancji. Młody artysta musi jeszcze bardzo pracować, aby osiągnąć zupełny rozkwit swych zdolności, i to pod kierownictwem wirtuoza pierwszorzędnego, gdyż właśnie brak mu przedewszystkiem barwy».

— Z sali koncertowej. We wtorek, d. 12 b. m., w sali Towarzystwa kredytowego odbył się koncert na cel dobroczynny ze współudziałem znanego wiołocelisty, p. Wierzbilowicza, oraz innych artystów i artystek, których nazwiska nie były wymienione na afiszu. Akom-

panował, jak zwykle na podobnych koncertach, p. Erazm Dłuski, którego utwory wypełniły znaczną część programu koncertowego. Znakomitemu i zasłużonemu akompaniatorowi licznie zgromadzona publiczność urządziła owację i ofiarowała cenny upominek. Organizacją koncertu zajęło się grono osób, znanych w tutejszym kółku polskim z gotowości poświęcenia swego czasu i trudu na cele filantropijne.

— Kółko musyosne. Po trzytygodniowym odpoczynku — salony «Lutni» po świętach wielkanocnych mają zwrócić pełnem życiem. W dniu 30 b. m. odbędzie się wielki wieczór balowy z tańcami przy orkiestrze. Gospodynią będzie pani J. Olazowska. W tydzień zaś później, d. 6 kwietnia, koncert z udziałem gwiazd tutejszego świata muzycznego; poczem nastąpią tańce również przy orkiestrze.

— Odroczenie zebrania. Naznaczone na dzień 16 b. m. ogólne zebranie członków tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, z powodu nieprzybycia członków w oznaczonej ustawą liczbie nie przyszło do skutku. Powtórny termin, w którym ogólne zebranie odbędzie się bez względu na liczbę przybyłych członków, oznaczony został na dzień 5 kwietnia r. b. o godzinie 8 1/2 wiecz.

— Oddział sanitarny Czerwonego Krzyża w końcu b. m. udaje się do Abisynji. Część lekarza powierzoną została rodakowi naszemu, Kaaw. Jaxa-Bykowskiemu, asystentowi kliniki terapeutycznej przy klinice Heleny Pawłowny. P. Bykowski obiecał dzielić się z czytelnikami «Kraju» wrażeniami tej ciekawej podróży.

— Dr. Ziemowit Sabinaki, którego portret podaliśmy w Nr-ze 3 «Kraju», wzeździ na służbę rządową w Własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii, a mianowicie do wydziału Instytucji Cesarzowej Marji.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 marca.

[«Królówicze» Edwarda Lubowskiego. Był to artysta warszawski. Z muzyki, zapowiedzi koncertów].

I Spóźniłem się ze sprawozdaniem o najnowszym nabytku repertuaru Rozmaitości, ale nie zdołałem powrócić z zagranicy na premierę «Królówicza» i zabrałem z nim znajomość dopiero na dwunastym czy trzynastym przedstawieniu.

Nie powiem, żeby mi w życiu przyjemność sprawił atomuszek z takim panem Filipem Martin i zebym się chciał dołączyć do jego orszaku, ale jako bohater sztuki Lubowskiego, wydał mi się interesującym młodzieńcem i nowym typem na scenie, z którym można spędzić jeden wieczór w teatrze, nie potrzebując wchodzić z nim w bliższą styczność.

W życiu taki «Królówicze», zepsuty pieniężotami matki, powolnością ojca, pochlebawymi przyjaciółmi i przyjaciółkami, zbłązany przedwcześnie, znudzony i skwaszony, bogaty pańszczyk i próżniak, który nie wie już, co ma robić sam z sobą, ze swoim czasem i swoim pieniędzmi,

musiałby być nieznośnym towarzyszem, przy którym mogą się trzymać chyba tylko tacy Koziołkiewiczze, utrzymywani jego kosztem, lub Bupniewiczze, pożyczający od niego pieniądze do hazardowania się w klubie.

Bóg wie, za co kochają go ludzie, dlaczego przepadają za nim kobiety, a nawet posażne baronówny chcą za niego za mąż wychodzić, co w nim właściwie pociąga przy tym zapalczywym napaśobieniu, zszatkości i despotycznych instynktach względem otoczenia?... ale na scenie to wszystko właśnie tworzy z niego figurę oryginalną i jedną z najlepiej wystudjowanych, jakie Lubowski nakreślił.

Nazywają go «dobrym chłopcem», chociaż co tam w nim dobrego!... znudzony, zepsuty, przeżyty w dwudziestym którymś roku, jest właściwie okazem złotego młodzieńca z *fin de siècle*! marnującego młodzież, majątek i siły na kosztowanie życia, które go w końcu tylko odraża przejmując.

Syn zubożonego fabrykanta ze sfery mieszczkańskiej, odziedziczył po ojcu jednak grunt uczciwy, z pewnymi instynktami szlachetności, które się w nim, pomimo przedwczesnego bankructwa moralnego, w ważniejszych chwilach życia odzywają. Miewa nawet coś w rodzaju wyrzutów sumienia, na siebie patrzy otwartymi oczyma, nie przez palce; zna swoją wartość, widzi całą marność swej istoty i pasorzytnictwo bez jakiegos pozytywnego celu, to mu psuje humor, dręczy i czyni skwaszonym malkontentem. Jakby z nudów tylko, dla zabicia czasu, romanuje z panią Krućką, żoną dyrektora fabryki, który prowadzi przemysłowe interesy jego ojca.

I oto los wytwarza mu sensacyjną kolizję właśnie z powodu owego stosunku. Krućki zabiegami swemi ratuje majątek starego Martina od ruiny; cała rodzina winna mu wdzięczność, jej los bowiem i byt materialny podźwignęły w krytycznej chwili ręce Krućkiego. Jeden tylko Filip czuje się przygnębnym i upokorzonym; on bowiem zdradza hańbiwie tego dobroczyńcę, uwodząc mu żonę. Budzi się w nim poczucie honoru *sui generis* i postanawia zerwać z Krućką, która go i tak już znudzić musiała; ale ta pani dyrektorkowa jest osobliwą kobietą, histeryczką, nie liczącą się widocznie ze swymi czynami. Za mąż wyszła bez miłości, potem oddała się człowiekowi, o którym wiedziała, że jej nie kocha, w końcu postępuje, jak warjatka, przyznając się mężowi, że go zdradziła, lecz nie wymieniając nazwiska swego uwodźciciela. Zagroziła Filipowi, że jeśli zerwał z nią zechce i ożeni się z baronówną, która odgrywa rolę odczynnika moralnego w tej sprawie, to powie mężowi wszystko i mówi w rozdrażnieniu historycznym, aby się zmiścił do kochanku.

On, uprzedzony o tem, przez upór naradza się na katastrofę i w tym punkcie nie jest bardzo konsekwentny; chciał uaszanować spokój Krućkiego, względem którego czuje się zobowiązany za przysługę, oddaną rodzinie, a mimo to dopuszcza do awantury, która słamałaby życie jego i tamie rzeszywiście, bo Krućki pod zaklęciem honoru wydobywa z Filipa wyznanie, że był kochankiem jego żony.

Konsekwencje łatwe do przewidzenia.

Obaj rywale się pojedynkują i Krucki pada ciężko ranny, skrzywdzony teraz podwójnie, moralnie i cielesnie, ale przelana krew działa, jak prysnięcie zimną wodą w twarz człowieka śpiącego. Filip dochodzi do przytomności i zupełnej samowiedzy swego stanu.

— Byłem podły! — mówi sobie — byłem niepoń, pasorzyt, leniuch, darmożjad, utracjusz, trzeba się poprawić! tak dłużej żyć niepodobna!

I w głosnej spowiedzi swoich win przed ojcem, jak skruszony grzesznik postanawia się nawrócić. To ostatnie moralne wstrząśnienie zgalwanizowało mu nerwy i duszę. Chce pracować, pójdzie w świat, porzuci dom rodzicielski i będzie robił — nie wiem dobrze co, ale będzie własnymi rękoma odtąd na chleb zarabiał i zmieni dotychczasowy tryb życia.

Tem szlachetnem przedsięwzięciem, które jest zapowiedzią jego rehabilitacji i odrodzenia, kończy się sztuka Lubowskięgo. Akcji w niej niewiele, ale sytuacje dramatyczne i efektowne, pod względem scenicznym dobrze przeprowadzone, nadają w ważniejszych momentach interesu «Królewiczowi», w którym więcej się mówi, niż działa. Dydaktyzm moralizatorski w dialogach za dużo zabiera wprawdzie miejsca; na scenie widzimy najczęściej skutki przyczyn, które działy się za kulisami. Figura bohatera, trzymaną ciągle na pierwszym planie, zastąpiła inne osoby, często ze szkodą dla scenicznego efektu w sztuce. W kilku miejscach powiedziałby Sarcey: «*c'est un scène à faire*, ale autor z tej okazji jakby skorzystał nie chciał i dlatego rozmowa Kruckiej z mężem, gdy mu się przyznaje do zdrady, odbywa się za kurtyną w antrakcie, równo jak oświadczenia Filipa baronównie, a tak dobrze możnaby je było połączyć i ożywić niemi sztukę i widza jeszcze więcej zająć...

Krytyka pochwaliła «Królewicza» i grę artystów, chociaż, mojem zdaniem, nie powiedziała im prawdy, nie ostrzegła, iż wpadają w zastarzałą manierę, grają według dawnej, szkolarskiej tradycji, następują się sztucznie do pewnego tonu i przejmują nie dosyć szczerze owemi rolami.

Kiedy się z zamkniętymi oczyma słucha u nas dialogu na scenie, możnaby przysiąc, że ci ludzie czytają swoje role, ale ich nie mówią. Naturalność, swoboda, prawda w dykcji bywa coraz rzadszą i niemal wyjątkową zaletą warszawskich artystów. To są *recitatifs* jakies operowe, ale nie zwyczajny sposób mówienia, którym się posługują ludzie w potocznym życiu. Kiedy się ze świeżemi wrażeniami wróci z zagranicy, kiedy się słuchało i widziało aktorów w takim «*Berliner*» lub «*Deutsches Theater*», gdzie prawda, realizm, naturalność gry i dykcji dochodzą do szczytu, uczuwa się w naszych Rozmaitościach bardzo często dreszcz czyku pod wpływem tych głosów patetycznych lub zmanierowanych, przesadzonych lub fałszywych, z którymi po pewnym przeciągu czasu człowiek się znów oswaja wprawdzie, jak się można oswoić z natężoną atmosferą, albo z widokiem splotowej szaryjany.

Mówię to, wiedząc, na co się narażam wobec nietykanych ambicji i drażliwości naszych bogów i bogiń teatralnych, ale mówię dla ich właśnie dobra i w interesie sceny, która tak świetnie miała tra-

dycje; nie chcę nikomu dokuczać, ani nikogo lekceważyć. Zwracam tylko uwagę i daję rady życzliwe a bezstronne.

Choćby się p. Szymanowski jeszcze bardziej miał na mnie pogniewać, muszę jednak jego reżyserskiej pomysłowości zrobić wymówkę, że się tak bardzo trzyma utartych a zarzucanych szablonów w urządzaniu sceny. Te salony, z wiecznym kominkiem na pierwszym planie, wyżyły już dawno z mody, te nagie ściany rażą oko widza, ten dobór mebli zawsze jednomyślnych i tych samych, zawsze jednak postawianych, tworzy okropną monotonię, ten fatalny kantorek z «*Jak myślicie*» w każdym domu i w każdej sztuce stał się sprzeczem, chyba uprzywilejowanym na scenie Rozmaitości, a ten obraz paza w średnio-wiecznym kostjumie z ogromnym psem, zawieszony nad kominkiem w salonie mieszczkańskim «*Królewicza*», jakoś tak nie pasuje do całego unieblowania, że prosto wydaje się bezmyślnym szczegółem w urządzeniu sceny.

A jednak dawniej p. Szymanowski, pod tym względem zwłaszcza, okazywał o wiele więcej dobrej inwencji i staranności.

Z innych nowin teatralnych niewiele mam do zanotowania; chyba wskrzeszenie «*Żydów*» z Leszczyńskim w roli staro Arona, w której starał się kopjować Żółkowskiego, zamiast w odpowiedniejszym dla swego talentu zadaniu stworzyć nową kreację; chyba ciągle napływająca powódź debiutantów i debiutantek, którzy w pełnym sezonie zamęcają publiczność i krytykę, zmuszoną za swoje pieniądze patrzeć na dyletanckie usiłowania, zamiast na grę artystyczną.

Uśmie się tego tłum. jak do omulubusa Melpomeny, byle się uziępie, a potem spaść z wozu.

Teatr Mały wznowił z powodzeniem «*Okrężno*» i «*Dziewięć cór na wydaniu*», z nowym efektem córy gwizdającej w osobie pñ. Kaweckiej, która odgrywa rolę gila scenicznego.

W dziale muzyki koncerty przeciągają się nieustannie. Towarzystwo muzyczne obchodziło swoje dwudziestopięcioletnie nabożeństwem rano, waleńm zebraniem członków w południe, a śródownym wieczorem z udziałem holenderskiego tritollum, śpiewaniem na zakończenie. Dyrektor Mazzyński, jako najpopularniejszy lutnista, zbierał na swym benedysowym koncercie moc oklasków i owacy. Molcer komponował prostopa krytyce swojemu konkursowemu kompozycjami, w których niepospolity odsłonił się talent. Coż z tego?... Publiczność zapełniła zaledwie czwartą część sali.

Po świętach mamy jeszcze cały szereg zapowiadanych uczci dla melomanów. Towarzystwo muzyczne przygotowuje jubileuszowy koncert własny z udziałem byłych dyrektorów swoich. Noskowski zamierza wystąpić z koncertem kompozytorskim, z Krakowa zjeżdża Zelenki w tym samym celu. Pñ. Katarzyna Jaczynowska, która w Dreźnie i Berlinie zdobyła sobie weszłego miesiąca niezwykłe uznanie wymagającej krytyki niemieckiej i grała na salonach ka. Szlezwicko-Holsztyńskiej wobec cesarzowej Augusty-Wiktoryi, pragnie dać się lepiej poznać publiczności i krytyce warszawskiej, wykonaniem całego programu mistrzów fortepianowej kompozycji. Niepospolity talent i technika młodej pianistki

powinny w Warszawie zainteresować znawców i miłośników prawdziwie dobrej gry, kształconej pod kierunkiem Rubinsteina.

Pñ. Jaczynowska zamierza osiedlić się stale w Petersburgu.

Mamy tedy jeszcze na cały kwiecień muzyki po uszy zapewnionej.

M. Gaw.

Warszawa, 29 marca.

[Kampanja budowlana. Mularze ze Szlaska. Co spowodowało ruch odśrodkowy i jakie będą jego następstwa? Saska kępa chce być warszawką. Krawcy i modniarki. Dlaczego tanta garderoba bywa niekiedy najdroższą? «*Towarzystwo szybkiej pomocy lekarskiej*». Wystawa koni. Poplave szermierskie. Z sal koncertowych i z kosciołów].

+ Tegoroczna kampanja budowlana zaczyna się u nas w niezbyt pomyślnych warunkach. Cegła kosztowna, mularzów brak, place tak drogie, jakby Warszawa wznosiła się nie na gruncie gliniasto-ilo-wo-piaszczystym, ale na złotonosnej ziemi. Walcząc z tą trójką niedogodności, przedsiębiorcy kontraktują cegłę na prowincji, robotników mularskich «*wypisują*» aż ze Szlaska, place zaś nabywają w punktach jak najbardziej oddalonych od środka miasta, dokąd się jeszcze zepsucie stołeczne nie przedostało.

Ten ruch odśrodkowy sprawia, że wale i kolonje podmiejskie zaczynają pokrywać się gęsto domami, co daje im odrazu wygląd i charakter przedmieść. Mokotów naprzykład nie tylko, że wygląda już dziś jak miasteczko, ale, w skutek ciągłego zabudowywania dzielącej go od miasta przestrzeni, zdaje się dalaćm ciągiem Warszawy. Tramwaj przedmiejski przyczynił się me mało do ożywienia i podniesienia tamtych stron. Wzdłuż toru kolejowego wznosi się tak wiele domów mieszkalnych i fabryk, że już obecnie, chcąc ujrzeć czyste pole, trzeba odsunąć się bardzo daleko od urzędowej granicy miasta. Niezawodnie też w przyszłości Warszawa pochłonie, przaywoli sobie i dzielnicami swymi uczyni wale: Mokotów, Wierzbno, Czysa, Wołę i t. d., tak samo jak to uczyniła dawniej już z Lesz-nem i Grzybowem.

To prawo, znane już w flayce: przyolągania części mniejszych przez większe, jest tak silne, że oto Saska Kępa, latna «*wyspa Robinsona*», wiedząca dotąd byt niezależny od Warszawy, sama naprasza się, aby ją polkulono i zasymilowano. Co prawda «*caacy kępianie*» mają do tego ważne powody. Wszelkiego rodzaju społecna hołota, której żywot «*w stanie natury*» najbardziej się uśmiecha, dawnie upodobala sobie idylliczną kępe. Napływowa ta ludność wrosła tam nawet tak bardzo, że grozi wyparciem ludności stałej. Na Saskiej Kępie, należącej do gminy Wawer, porządek publiczny utrzymuje straż ziemaka, która ze wspomniana hołota uporać się nie może, kolonisci przeto ciężko są trapieni przez rzemieślników i włóczęgów. I dla tego błagają, aby ich uczyniono obywatelami warszawskimi, i aby opiekę nad ich dobytkiem rozciągnęła straż, nosząca na pierśiach błachy z wizerunkiem syrony.

Zabrakło Warszawie mularzów, i zabrakło Warszawy krawców. Wczesne Święta i wczesna wiosna wywołały taki gorączkowy ruch w pracowniach kra-

Dla licznych dość w guberni naszej właścicieli drobnych gorzelni rolniczych ważną jest wiadomość, że ministerstwo skarbu ustanowiło normę, według której każda gorzelnia rolnicza ma prawo dostarczyć skarbowi stałej ilości spirytusu, podług ceny, ustanowionej przez ministra skarbu. Roczna produkcja drobnych gorzelni rolniczych naszego okręgu wynosi przeciętnie po 200,000 stopni spirytusu. Otóż ministerstwo tą właśnie cyfrę ustanawia za normę, którą skarb będzie przyjmował od właścicieli drobnych gorzelni rolniczych. Naturalnie produkowanie wyższej po nad tę normę ilości stopni może narazić na straty.

Zarząd wileńskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia przed zwołaniem ogólnego rocznego zgromadzenia uczestników ogłasza odezwę do właścicieli nieruchomości, zachęcając ich do przystąpienia do związku i wyrażając nadzieję, że, gdyby liczba uczestników znacznie wzrosła, Towarzystwo mogłoby dojść do takiego stopnia rozwoju, iż przyjmowałoby asekurację... bezpłatnie. Zarząd wyraża przekonanie, że bezpłatna asekuracja nie jest bynajmniej urzonką niedościgną, gdyż już dzisiaj, przy ciężkiej konkurencji ze współzawodniczącymi towarzystwami akcyjnymi, zaledwie po 5 latach egzystencji, Towarzystwo jest w stanie pobierać premję od swoich współuczestników o 15 proc. mniej od premji towarzystw akcyjnych, a 25 proc. niższą daje najstarszym swym członkom, należącym do stowarzyszenia od pierwszego roku jego powstania. Premje, pobierane przez Tow. wz. asekuracji, stanowiące szóstą część wszystkich premji, pobieranych w Wilnie przez operujące tu towarzystwa akcyjne, wynoszą 15 tys. przy przeciętnej stracie ogniomowej 3,200 ra. rocznie. Stosując ten rozmiar strat do zysków, osiąganych z Wilna przez towarzystwa akcyjne, łatwo obliczyć, że towarzystwa akcyjne z asekuracji mających tylko nieruchomości otrzymują czystego zysku najmniej 50,000 rubli rocznie, czyli sumę, wystarczającą, aby po kilku latach najstarsi asekuranci mogli bezpłatnie ubezpieczać swe domy. Przeciwnicy wz. asekuracji straszą publicznością pogłoskami, że magistrat przy ustanawianiu poboru od nieruchomości ma brać za podstawę oszacowanie dla asekuracji ogniomowej. Zarząd Tow. zaprzecza temu stanowczo: pobór magistracki oblicza się od dochodu, zaś oszacowanie ogniomowe uwzględnia tylko wartość materiału budowlanego. Odezwa zarządu daje w końcu nadzieję, że opłaty skarbowe, pobierane dzisiaj w rozmiarze 20 proc. od sumy pronjmu, mogą być całkiem znieulone, gdyż Towarzystwo to nie ma charakteru instytucji handlowych, jakimi są towarzystwa akcyjne.

A. R. Z.

Kijów, 10 marca.

[Przystanek w Kijowie. Przemysł kijowski. Projekt szkoły handlowej. Odbudowa teatru.

□ Już od lat wielu kolacze się tu w prasie i radzie miejskiej wzięcie wznawiana kwestja urzędzenia w Kijowie portu i połączenia go z koleją żelazną. I obecnie znów występuje nasza rada miejska a podaniem do władz właścicieli o pozwolenie pobierania pewnego podatku od statków, przybłających do brzegów dniprzańskich na Padole, celem obróce-

nia dochodów, z tego źródła pochodzących, na zbudowanie odpowiedniej przystani. Dniepr ze swoją wcale okazałą siecią dopływów jest bardzo poważną arterją komunikacyjną, która jednakże dla samego Kijowa dotąd nie ma takiego znaczenia, jakie mieć powinna. Ruch wodny jest przeważnie tranzytowy i ten się powoli rozwija, ale bardzo mało oddziaływa na handel miejscowy. Ruch portowy jest stosunkowo nieznaczny, gdyż ogranicza się tylko do drzewa opałowego, a większym z pewnością nie będzie dotąd, dopóki odnoga kolejowa nie połączy przystani bezpośrednio z siecią dróg żelaznych. Dopiero wtenczas Kijów może się stać poważnym ośrodkiem handlowym, podczas gdy dziś jeden tylko handel cukrem prowadzi się tu na wielką skalę. Poważnych kantorów zbożowych niema, pozniwały, przeniosły się gdzieindziej — a cały handel hurtowy ogranicza się na dostarczaniu kolonialnych towarów dla kramów miejscowych i okolicznych, co wreszcie także powoli z rozwojem sieci komunikacyjnych upada.

Przemysłowem miastem Kijów nie jest jeszcze, ale obiecuje niem być; właśnie bowiem słychać coś o projektach założenia kilku bardzo poważnych zakładów przemysłowych. Szkoda tylko, że projekty te prawdopodobnie odłożone zostaną *ad futurum tempus*, jak można sądzić z tego, że jedyną w Kijowie niedawno otworzoną fabrykę sukna zamknięto z powodu braku kapitału, który u nas lokuje się tylko w akcjach fabryk cukru lub używa się do gry na giełdzie. Jednostronność w tym kierunku daje marę niewielkiej ruchliwości nawet najruchliwszej części finansowego świata, który, krocząc utartymi odławanymi szlakami, nie umie rzucić się na nowe, ale gdzieindziej utworowane już drogi produkcji.

Z rozwojem handlu czuć się daje na każdym kroku brak należycie przygotowanych pracowników; wprawdzie projektuje się coś w rodzaju szkoły handlowej, ale na urzeczywistnienie i tej myśli zapewne długo przyjdzie nam czekać. I pod tym, jak pod wielu innymi względami, panuje dziwna obojętność u ojców miasta.

Teraz *patris conscripti* zajęci są kwestją budowy gmachu teatralnego, na który przeznaczono pół miliona rubli, co, jak na teatr, mający mieszkać w sobie 1,500-1,600 miejsc, jest sumą wcale skromną. Obecnie opracowuje się projekt warunków konkursu na projekt gmachu. Kwestja, kto ma się zająć budową, jeszcze nie rozstrzygnięta i chyba to jeszcze przedwczesne o tem myśleć. Wiemy z pewnego źródła, że słynna wiedeńska firma Helmer i Fellner ma się starać o to, żeby jej powierzono budowę. Panowie ci, specjaliści w tym kierunku, budowali teatr miejski w Odessie.

Orfan.

• Z Żytomiersza pisać do nas: Do najlepiej prosperujących instytucji miejskich należy u nas Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia, pozostające pod kierunkiem pp. P. Samborskiego, O. Frulla i W. Kalenińskiego. Towarzystwo istnieje już lat 17 i w ubiegłym 1895 r. miało kapitału zapasowego 135,865 ra.; premje w tymże roku wyniosły 10,281 ra. Niezależnie od wartości funduszy zapasowych, premje z roku na rok podlegają ustawicznej zmianie; obecnie od 1,000 ra. ubezpieczający się płacą 71 ra. 60 k. Ubezpieczona w Towarzystwie nieruchomości przedstawiają wartość 1,897,545 ra.;

członków liczy Towarzystwo 477. Ciekawy przyczynek do rozwoju samopomocy na wsi przedstawiają wzajemne ubezpieczenia ogniomowe wśród kolołstw w powiecie łuckim. Inicjatywę dała kolonja Romanówka, gdzie koloniści stowarzyszyli się w następujący sposób: Na mocy ustnej umowy wybrano zarządającego, który z kilkoma uczestnikami ocenił majątek, otrzymując za pracę i prowadzenie księgi, w której zapisuje się asekurowana własność, po 10 k. od każdego 100 ra. asekuracyjnej sumy. Uczestnicy każdych premij nie płacą, w razie zaś pożaru po odnośnem oszacowaniu straty, każdy z nich wnosł sumę odpowiednią wartości swoich zaasekurowanych budowli. W razie dowiedzionej nieuczciwości i nieostrożności, pogroźlec traci połowę należnego mu wynagrodzenia, w razie podpalenia swojej budowli, nie otrzymuje nic i wyklucza się z Towarzystwa. Stowarzyszenie to powstało w 1889 r. i wkrótce do Romanówki przyłączyli się sąsiednie kolonje nietylko z pow. łuckiego, lecz także włodzimierskiego i dubieńskiego, tak, że dziś liczba stowarzyszonych wynosi 800 osób, a wartość ubezpieczonych budowli 200,000 ra. W ciągu ubiegłych 8 lat odszkodowano 18 osób w sumie 1,960 ra. W r. 1895 także stowarzyszenie powstało w kolonji Zycaszyn i dziś liczy już 400 uczestników, ubezpieczonych na sumę 145,000 ra. Zwasywszy, że oprócz wspomnianej pomocy istnieje tu wspaniała kontrola, stowarzyszenia tego rodzaju mogą niecierpienie dobroczynnie wpływać na zmniejszenie się klęsk ogniomowych na wsiach. E. P.

± Z Kaukazu pisać do nas: W ciągu ostatnich lat kilkunastu ormiianie, dzięki swojej ruchliwości i energii, zajęli na Kaukazie w sferze życia ekonomicznego bardzo wybitne stanowisko: w ich rękach znajduje się cały prawie handel i przemysł miejscowy, najlepsze winnice, plantacje ryżu i bawełny, a w zakresie eksploatacji źródeł naftowych, na kilkadziesiąt firm, zaledwo pięć nieormiańskich znaleźć można. Oprócz wielu emigracyjnych, którym mogłyby się poszerzyć narody wysocy rozwijowane, i wzorowej solidarności, ormiianie odznaczają się jeszcze silną dążnością do oświaty, a nawet niezamozna młodzież ormiańska, łącząca wyższego wykształcenia, a łatwością znajduje potrzebne na to środki, daleki ofiarność bogatych klasatorów i osób prywatnych. Kolonizacja Kaukazu obecnie jest bardzo trudna ze względu na dalszokolektorych plemion miejscowych, jak i z powodu klimatu, w wielu miejscowościach wprost zabójczego. Bezwodne stopy Muzdokie, pełne są gadów jadowitych, a w gub. katarskiej, w starożytniej Imeretji, nawet ormiianie nie mogą się utrzymać ze względu na dalszokolektorych mieszkańców tamtejszych. Jedynymi kolonistami na Kaukazie dotychczas są ulemcy i motokanie; pierwsi z ich zdolności kolonizacyjne znaie i reputacja oddawna ustalona; drudzy, okrutniejsi i gorliwi od tatarów nie stanowią żywiołu potrzebego dla kraju. Wszystko, co powiedniałem, stosuje się do całego Kaukazu, a wyjątkiem prowincji północnych, które dla kolonizacji są pod każdym względem dogodniejsze. Na zakończenie dodam, że słowków naszych wędzade tu pełno i wszyscy, mniej więcej, robią dobre interesy, chociaż się nie łączą jedni z drugimi, lecz dają się pojedynczo, każdy na własną rękę i ryzyko. M. S.

± Pisać do nas z Odessy: Odessa od niejakiego czasu stała się widownią najrozmaitszych oszustw. Najpierw wypływa na powierzchni odeskigo życia a niewiadomych mroków miejski Pokrowakij i przez rok cały za pomocą fałszywych dokumentów odgrywa rolę lekarza wojkowego; następnie, naplatawazy i nabrolwazy, uolaka sanany ogólnie ekspedytor Dorizo, a za nim podjął oszanowazy ogólnie kasjer rosyjskiego Tow. Seglrigi. Malte; następnie ocyłał to samo: ciablany ogólnie kasjer «Tow. dobywanta soli», Polonakij, i wreszcie przed kilku dniami Sokolowski, uradnik odeskigo kau-

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

* Poruszana już kilkakrotnie przez prasę ruską kwestja szkół ludowych w okręgu naukowym kijowskim (p. N-ry 213 «Kraju» z r. b.) skłoniła p. A. S. do wypowiedzenia kilku uwag w jednym z ostatnich numerów «Piet. Wied.». Znajdujemy tam dane statystyczne, sucho już cytelnikom «Kraju», oraz oparte na nich spostrzeżenia, że pod względem szkół daleko lepiej uposażone są gub. pottawskie i czernihowska, aniżeli kijowska, podolska i wołyńska. Nie wyprowadza p. A. S. z tego faktu wniosku, że różnica ta zależy od okoliczności, iż w dwóch pierwszych guberniach są ziemstwa, a w trzech ostatnich niema instytucyj ziemskich, jakkolwiek notuje fakt, że ziemstwa w gub. pottawskiej i czernihowskiej poświęcają na sprawę szkolną daleko większą sumę rocznie (444 tys. rs.), aniżeli miasta (55 tys. rs.) i gminy wiejskie (125 tys.). Tem właśnie można objaśnić, że w trzech południowo-zachodnich guberniach opłat szkolnych na jednego mieszkańca wypada 4,5 kop. rocznie, a w pottawskiej i czernihowskiej więcej, niż 10 kop. Podnosi też p. A. S. zdanie kuratora okręgowego, że szkolki parafjalne są typem odpowiedniem dla kraju południowo-zachodniego, w którym mieszka od 18 do 21 proc. ludności nieprawosławnej, oraz fakt, że czesli i niemcy, w stosunku do swej liczebności, posiadają więcej szkolek, aniżeli ludność prawosławna.

* Ze względu na znaczne ograniczenie, jakiemu uogóle na uleży wykład języków starożytnych w gimnazjach klasycznych, uznano za możliwe od kandydatów do nowego sędzielskiego Instytutu lekarskiego, nie mających prawa do wstąpienia doń bez egzaminu z języka łacińskiego, żądać takowego tylko w zakresie czterech klas gimnazjalnych, zamiaszt pierwotnie projektowanego całego kursu. Ostateczne opracowanie odpowiednich programów egzaminacyjnych poruczone jenemu z inspektorów okręgu naukowego, p. Sanceruskiemu.

ZAKŁADY NAUKOWE

* W kwestji reformy instytutu politechnicznego w Rydze, jak donosi «Duna Zeitung» komitet gliholowy (tautejzky) miał prosić radę zarządzającą instytutu, aby wobec projektowanych zmian starała się o wydanie praw państwowych dla docentów i studentów zakładu politechnicznego, o otrzymaniu prawa wyboru rady i o wyłączeniu emerytur składowi nauczycielstwu. Wedle wiadomości, pochodzących od kuratora okręgu naukowego i takiego, projekt nowej ustawy Instytutu jeszcze w etapie nadchodzącej sejmy wiosennej ma być rozpatrzoną przez Radę państwa.

* W kancelarji uniwersytetu petersburskiego wywiastano zostało nowe rozporządzenie zwierzchności uniwersyteckiej, na mocy którego studenci, poruszający więcej, niż trzy lata na pierwszym lub drugich dwóch kursach, zostaną wykluczeni z uniwersytetu bez możności wstąpienia na inny fakultet.

* Z Odessy telegrafują do gazety «Nowostis» Inspektor szkolny, Grigorjew, kandydujący przez ministra finansów, po zrewidowaniu odeskiej szkoły handlowej, orzekł, że jest ona pod każdym względem wzorowa, najlepszą i jedyną w Kossji. Prawa szkoły mają być podwyższone.

* Gub. grodzieńska w r. 1894 liczyła 1,493 zakładów szkolnych, do których uczęszczało 83,693 uczniów, podług statystyki urzędowej.

* W Zbiorze praw ogłoszone zostało rozporządzenie, dotyczące zreorganizowania szkoły sędzielskiej w Chelmie na siedmio klasową.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bobrowski Józef, 1 63, b. urz. pottawski, 17 stycznia, postać znana w Warszawie 17 marca.
 Dąbrowski Włodzisław, 1 59, b. urz. w Warszawie 18 marca, milosnik i znawca sztuki.
 Dziarski Franciszek (z Szostakowskich), 1 71, 10 marca, ziemski w Warszawie 18 marca.
 Hostowski Rajstam, ziemski w Warszawie 18 marca.
 Jankowski, 1 73, ob. ziemski pow. pampulski, ob. pottawski, 17 marca.
 W Wiktorowicz, 20 marca, Zargha-Jarszewski, Edw., 1 33, ob. ziemski w Brzeżynie 17 marca.
 Łojko Aleksander, 1 57, dygn. pułk. artylerji, w Warszawie 18 marca.
 Michalewski Antoni, starszy adiunkt archiwum woj. akt. daw. Król. polsk. w Warszawie 26 marca.
 Orszak Kłostan, 1 70, wdowa po rzeźniku, b. kasjer gub. kalisk., w Warszawie 18 marca.
 Peczyńska Emilia, 1 29, ob. ziemski w Lubelskich, 17 marca.
 Karol, w Petersburgu 10 marca.
 Sielski Edward, 1 86, b. patron przy b. kieleck. trybunale cywilnem, ob. ziemski pow. stępcowski, gub. kielecki, 17 marca.
 Siłkowski Włodzisław, 1 39, wychowawca byłego warszaw. Instytutu Szlachetk. i akademię rolniczą w Pruszkach (Pruska) ob. ziemski 21 marca.

DONIESIENIA.

JOSEPH KRAY,
 MARCHAND TAILLEUR,
 13. Grand Morskała, 13. (8254-8-2)

ZAKŁAD dla chorych wolicy, 4-6 ul. Kapłańskiej, Warszawa, Białostok, 10, przy miłośnych na stale pozostawienie. Amuletów i innych 17 ul. 10-12 za opłatą 50 k. 11188.

W WARSZAWIE, w Środę, 11-2, między ul. Dobrego i Łąki ul. 11163-2.

Dom zdrowia lek. K. DOBRSKIEGO

Warszawa, Aleja Reł. M 10. Przeznaczony dla studentów pomieszczone, wyłącznie w pokojach oddzielnych, chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych 1117-26

EKONOMISTA.

Z MIŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

1.

[Wybory nowych członków. Dyskusja o systemie głosowania. Syndykat i wydz. handlowy].

Walne zebranie członków Mińskiego Tow. rolniczego odbyło się w dniu 9 i 10 marca, przy udziale 119 członków zwyczajnych i całej rady. Przewodniczył na sejmie prezes Tow., gubernator ks. Trubcekoj, na zmianę z wice prezesem, panem Edw. Woyniłłowiczem. Jednocześnie zostali wybrani nowi członkowie pp.: Staszewicz Piotr, Kulakowski Jan, Dorandernałowicz Edm., Malinowski M., Aleksandrowicz Piotr, Chelchowski Jul., Siniecki Baz., Gierłowicz Winc., Weckiewicz Mich., Butler East., Gościcki Henr., Houwaldt Wład., Kraheński Jan, ks. Giedroje Ign., Pruszanowski Ezechiel, hr. Potocki J., ks. Prucki Lubiecki Aleks., Adamowicz Bogusł., Chrzęstowski Stan., Pawełki Teof. Obecna waga Towarzystwa liczy z górą 600 członków.

Wice-prezes, p. Edw. Woyniłłowicz, zaznaczył, że nie wszyscy członkowie pamiętąją o akumtatem wnoszeniu opłaty wpisowej. Lista dłużników potem została przeczytana, a wszystkich obecnych prosił p. wice-prezes, by zażyczyli przypomnieć owym panom, że są członkami Tow. i że rada, do czasu ogólnego zebrania w maju, wtrzymuje się z ich wykreśleniem. Przystąpił do wyborów na członków rady.

Dotychczasowy kasjer Tow., p. I. Witkiewicz, został wybrany przez aklamację na następne trzecie, jako cieszący się ogólną sympatją i powszechnem uznaniem za swą bezinteresowną pracę i poświęcenie czasu na rzecz Towarzystwa.

Przed wyborem nowych 2 członków rady wszczęły się debaty nad sposobem głosowania. Rada Towarzystwa proponowała sposób, przyjęty w poprzednich latach, gdy na miejsce członka ustępującego Rada stawiała dwóch kandydatów, na których obecni głosowali. Po wybraniu jednego nowego członka do rady, w ten sam sposób obrano drugiego. W danym wypadku rada wyjątkowo widziała się w konieczności przeprowadzenia głosowania, mianowicie w ten a nie inny sposób, gdyż jeden z nowoobieranych członków rady za zwrotem kosztów przejazdowych, obowiązany jest spędzić jeden dzień w tygodniu w sali Tow. dla dawaania wszelkich wyjaśnień, oraz dla podpisania i rozpatrzenia nagromadzających się dokumentów i korespondencji. Te więc obowiązki może spełniać nie każdy, lecz właśnie członek, któryby się zgodził w powyższy sposób udzielać czasu swemu więcej, niż każdy inny członek rady. Ten sposób urzędowania jednego z członków rady wice prezes, w imieniu całej rady, uznał dla prawidłowego funkcjonowania Towarzystwa za niezbędny i dowodził, że przed uchwaleniem tej posady niezbędny w Tow. zupełny nieporządek w sprawach, dziś mamy porządek.

Sposób głosowania na jednego z dwóch przedstawionych przez radę kandydatów napotkał opozycję, głównie w osobach członków pp.: Al. Łętowskiego, Strawitskiego, Kowalewskiego, Chelchowskiego i innych.

Mimo ich dowodzeń, że takie głosowanie jest właściwie fikcją, znaczna większość członków przechyliła się na stronę sposobu, podanego przez radę, i niezwłocznie przystąpiono do wyborów. Na miejsce byłego członka rady, p. Eust. Lubańskiego, który listownie swą kandydaturę usunął, dwoma głosami otrzymał wiceprezes p. Eug. Kowalewski. Na drugiego członka rady został ponownie obrany znaczną większością głosów dotychczasowy członek, p. O. Świda.

Podano przewodniczącemu arkusz z 20 podpisaniami, prosząc o postawienie kwestji syndykatu na porządku dziennym. Szło o to, że do regulaminu syndykatu, według słów p. Eug. Kowalewskiego i innych, wkładły się tak znaczne błędy, iż podług nich regulamin, wysłany do ministerstwa, musi być niezwłocznie ztamtąd wycofany dla ponownego przejrzenia i poprawienia. Dyskutowano długo, z czego się wyjaśniło, że regulamin, ułożony przez komisję, nosił tytuł «Towarzystwa» (Towarzystwa). P. gubernator powiększył tytuł zmieniał na «Wydział handlowy» (Komercyjskoje oddzielenie). Zład wyników, że niektóre paragrafy wcale tytułowały nie odpowiadają. Zarządy inne tytułyły się omyłek zeceraskich lub korektor-skich, albo też paragrafów, które na zeżmieniu walnem zgromadzeniu przez samo zgromadzenie były ogłoszone.

Postanowiono czekać zatwierdzenia regulaminu i dopiero po wprowadzeniu syndykatu w życie, gdy wyjaśnią się inne niedokładności regulaminu, dodatkowo pro-

się ministerstwo o zmianę paragrafów niedogodnych.

Syndykat rolniczy, jako instytucja, dająca nadzieję usunięcia przynajmniej tych pośredników, bez których można się obejść, w czasie obecnego zgromadzenia budził niezwykle zainteresowanie. Zdaniem ogółu ta mnogość oddziałów naszego Tow., mających na celu złatwienie tego lub innego szeregu potrzeb krajowego rolnictwa, w syndykacie zogniskuje się, będzie się wzajemnie wspierała, a także zmniejszą się koszty obecnych zarządów. Potrzeba złatwiania spraw własnych przez siebie samych, niekiedy się do obcych żywiłców i klas wyzyskujących jest tu już do tyłu uznana, że jeszcze przed wprowadzeniem w życie syndykatu spotykamy się z próbami, przedsięwzięciami w tym kierunku. Tak oto z przyjemnością witamy fakt, że z pominięciem wszelkich pośredników zawarto transakcję na kupno lasu pomiędzy hr. Konstantym Potockim z jednej strony, a zespółonymi obywatelami pp. O. Bochwicem, Edw. Wymłłowiczem i prof. Jodko z drugiej. Jest to pierwsza próba, która uważamy jako zwiastuna operacji przyszłego syndykatu.

R.

W sprawie reformy monetarnej.

W towarzystwie wolno-ekonomicznem prof. L. W. Chodskij odczytał w tych dniach referat w kwestii zamierzonego zaprowadzenia waluty metalicznej, zaznaczając na wstępie, że pragnie, aby w tej ważnej sprawie Towarzystwo wolno-ekonomiczne wypowiedziało swoje zdanie, starał się w charakterze prezydującego w III oddziale, odszukać kompetentnego i niezależnego referenta, gdy jednak starania jego pozostały bez skutku, musiał przeto wziąć na siebie ten obowiązek.

Przedewszystkiem zaznajomił p. Ch. słuchaczy z metodą, jaką dla przeprowadzenia tego rodzaju reformy użyta została w ostatnich czasach we Włoszech i Austrii, usiłujących uwolnić gospodarstwo państwowe od ucisku pieniądza papierowych. Historia przymusowego kursu we Włoszech i rozlicznych projektów, dających do jego wznowienia, zakończona została przyjęciem przez obywateli państwowe w dniu 7 kwietnia 1881 r. projektu Mahantego o przystąpieniu do wymiany. Chwała wybrana do zakupu potrzebnego na ten cel złota, przy pomocy odpowiedniej pożyczki, była bardzo pomyślna, kurs bowiem pieniądza papierowych był w tym czasie tylko o 2 proc. wyższym, niż *de jure*. Złota 5-proc. renta, emisjonowana na zasadzie prawa z 8 czerwca 1881 r., na sumę 729 mil. lir. dostarczyła 611 mil., z których 600, a ustanowione 517 mil. w złocie i 83 mil. w srebrze użyto na fundusz zamiany. Łącznie z innymi reursami w dniu 1 kwietnia 1883 r. zapas metaliczny w kasach państwowych i bankach wynosił 1071 mil. lir. pieniądzy zaś papierowych w chwili ustanowienia kursu przymusowego było w obiegu 1,095 mil.

Przy takim olbrzymim zapasie złota, wyrównującym prawie ilość pieniądza papierowych, wymiana tych ostatnich zdawała się zupełnie zabezpieczoną. Niemniej przeto, po upływie jakichś lat dzie-

sięciu, z zaciągniętych drogą pożyczki na powiększenie funduszu zamiennego 600 mil. w granicach królestwa włoskiego nie zostało ani śladu — wszystko poszło zagranicę. Różnica pomiędzy wartością złota i papierów kredytowych, wynosząca w ciągu lat kilku od 3—4 proc., w r. 1893 wzrosła do 12 — 14 proc. Srebrna moneta zamienna — masami była wywożona zagranicę i na równi ze złotem znikła z obiegu. Banki zaniechały wymiany swoich biletów na złoto, i zaczęły wymieniać je jedynie na bilety państwowe; państwo zaś, z kolei rzeczy, zaniechało zupełnie wymiany tych ostatnich, najprzód faktycznie, a następnie i urzędowo, na zasadzie dekretu z 21 lutego 1894 r. Prawo zawiadomiło o obowiązkach wymiany biletów kredytowych na złoto zawieszając się czasowo; jednocześnie z tym dekretem minister skarbu otrzymał upoważnienie na zwiększenie emisji biletów o 340 do 600 mil. lirów.

Oczywista, że oprócz nagromadzenia drogiej pożyczki zapasu metalicznego, wystarczającego do trwałego zaprowadzenia waluty met. potrzeba było czegoś więcej. Gdzież szukać należy przyczyn takiego niepowodzenia przedsięwziętych we Włoszech środków? Kompetentni w tych sprawach znawcy mówią o nieprzyjazywym wpływie międzynarodowego rynku pieniężnego, o niedziale, panującym we włoskim systemacie bankowym, o niekorzystnych warunkach, w jakich znajduje się we Włoszech gospodarstwo narodowe. Może to być prawda, niemniej jednak wpływ wywiera niewątpliwie polityka ogólna, a niemożliwy wzrost obciążenia jest jedną z przyczyn niepowodzenia. Takie spotkały we Włoszech próby zaprowadzenia waluty metalicznej.

Austria, która w czasach ostatnich dąży również do zaprowadzenia waluty metalicznej, działa w tej sprawie o wiele oględniej i ostrożniej.

Referent oznajmił słuchaczy z reformą austriacką 1892 r., atrozującą nie ustanowieniem złotej jednostki i obowiązku jej kursu odnośnie do znajdujących się w obiegu innych znaków pieniężnych.

W końcu r. 1897 pieniądze papierowe, w ilości 200 mil. guld. austriackich, powinny być wymienione na srebro i złoto, jednocześnie ze zniżeniem emisji biletów wartości jednoguldenowej. Obecnie bilety tej wartości są już w zupełności prawie wycofane z obiegu, z ogólnej zaś sumy 312 mil. biletów państwowych z końcem roku ubiegłego pozostało w obiegu 213,8 milionów.

Nadzieję, pokładane w wymianie, odbyły się widocznie na kursie austriackich papierów państwowych zaraz w r. 1892. Papiery w tym czasie stały bardzo blisko wartości złota — kurs jednak ten utrzymał się nie na długo. W hezbie przyczyn, jakie miały wpływ na podnieśnięcie wartości złota, wymieniają: przypływ z zagranicy znacznej ilości biletów wartościowych, jako następstwo konwersji, jak również sam zakup złota przez bank austriacki.

Cokolwiek bądź, wysoka wartość złota, stanowi dotychczas niepreparatą przeszkodę do wprowadzenia waluty metalicznej do obiegu wewnętrznego w Austrii i wstrzymuje ją od przystąpienia do wolnej wymiany na złoto papierów kredytowych. Austria pragnie tego, ale zdecydować się na krok taki nie może.

Przechodząc do Rosji, wspomnieliśmy o nieudatnych próbach, przedsięwziętych przez b. ministrów skarbu Rejterna, Bungego i Wyszniegradzkiego, w celach przygotowania gruntu do ustanowienia waluty metalicznej. Wskazał tu p. Ch. na te nieprzyjazne warunki położenia ekonomicznego Rosji, które tego rodzaju reformę czynią, zdaniem jego, nietylko nieodpowiednią, ale nawet niebezpieczną. Niemożliwy wzrost podatków pośrednich obok znacznego zmniejszenia zapotrzebowania, świadczy, że stan zamożności ludności włościańskiej, pozbawionej ziemi i inwentarza roboczego, niepodobna uważać za zadawalający. Oprócz tego, olbrzymie obciążenie państwa zagranicą, nie może nie mieć wpływu na rosyjski bilans płatniczy; musi ono wyciągać z kas państwowych zagranicę nagromadzone w ciągu wielu lat zapasy złota, i sprawie w końcu to, że skarb znaleźć się może bez funduszu zamiennego, z niezabezpieczonymi niczem miliardem papierów kredytowych.

Po tych rozważaniach, wyłączając teoretycznych, referent przeszedł do roztrząsnięcia projektu ministerstwa skarbu; przyczem oparł się, niestety, nie na samym projekcie, którego szczegóły dotychczas urzędownie nie są ogłoszone, ale na bardzo nieudatnym i niedokładnym streszczeniu projektu w jednym z dzienników. Zdaniem referenta, zamierzona reforma waluty rosyjskiej jest nie na czasie i do pomyślnych rezultatów doprowadzić nie może. W konkluzji wyraził p. Ch. życzenie, by reforma ta, o ileby miała być przeprowadzoną podług zasad, wskazanych przez wspomniany dziennik, okazała się jedynie... kaczka dziennikarska.

Przeciwko poglądom, wypowiedzianym w referacie, występowali dość liczni opposycioni. W hezbie ich p. Rejnott starał się dowiedzieć, że zamierzona reforma w gruncie rzeczy, dąży tylko do uprawnienia obecnego położenia, bez naruszenia czyichkolwiek interesów; przeciwnie, skarb ma się rozplacić z posiadaczami biletów nie srebrem, ale złotem, po kursie bardzo dla niego niekorzystnym.

Inaczej zupełnie patrzy na rzeczy pan A. I. Rotszejn, jeden z dyrektorów banku międzynarodowego, z którym prowadził rozmowę w tym przedmiocie sprawozdawca „Piet. Gaz.“. Zdaniem jego, zamierzona reforma monetarna ma szansę zupełnego powodzenia. Publiczność z łatwością przywyknie do nowego porządku: już teraz srebro kursuje z daleko większą łatwością, niż to miało miejsce przed niedawnym czasem; podobnie i w przyjmowaniu złota same przez się znikną w krótkim czasie wszelkie trudności. Obawy, ażeby pewnego pięknego poranku kasy państwowe, zawierające obecnie znaczne zapasy złota, nie okazały się pustymi — są pozbawione wszelkiej podstawy. Gdyby nawet przypuścić, że w danej chwili np. banki i bankierzy wyciągną z kas państwowych bodaj 50 mil. rubli, to i wtedy stan zapasów złota, wynoszący obecnie bez mała miliard rubli, pozostałby prawie bez zmiany. Tymczasem, jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy rynek pieniężny, petersburski i moskiewski razem wzięty, zdobyłby się na przeprowadzenie tego rodzaju operacji, nawet na taką sumę. Jeżeli zaś zapotrzebowanie złota nastąpi ze strony pu-

błeczności, to jest ze strony ludności miejskiej i wiejskiej, i jeżeli te elementy żądają wymiany papierów kredytowych — na monety brzęczące, to tym sposobem urzeczywistnia się jedynie cele i pragnienia skarbu państwa, dążącego do wprowadzenia w kurs złotej monety. Skarb ze swej strony niewątpliwie postara się zaspokoić wszelkie tego rodzaju zapotrzebowania, publiczność zaś, nasycając się przez niejaki czas widokiem złota, koniec końcem puści je znowu w kurs dla zaspokojenia swoich potrzeb.

Tymczasem nie ulega kwestii, że trwałość kursu waluty pieniężnej nadzwyczajnie ułatwi wszelkie operacje handlowe, pozostające w bezpośrednim lub pośrednim stosunku z zagranicą. Dotychczas wszelkie rachuby na ceny produktów, będących przedmiotem eksportu, okazywały się w większości wypadków zawodnemi. Ceny zboża, na przykład, zgodnie z czynieniami rachubami, podniosły się w danej chwili, dajmy na to, o 3 proc., jednocześnie jednak podniosły się i kurs waluty i tła o 1 proc., i w rzeczywistości cena zboża okazywała się nie wyższą, ale niższą o cały procent. Z ustaleniem waluty możliwosc wszelkich tego rodzaju incydentów raz na zawsze zostaje usunięta.

Zamierzona reforma ułatwi także i bezpośrednie stosunki pieniężne z zagranicą: kapitalistom bowiem rosyjskim będą mieli możność przymywania udziału w przedsiębiorstwach zagranicznych, nie mając potrzeby ciągłego rachowania się z trudnosciami, wywołowanymi chwiejnością kursu. Nie mniej dobroczynnie oddziałają reforma i na rozwój przemysłu. Rosja obecnie posiada w obrocie biletów kredytowych więcej, niż na 1,100 milionów rubli. Pomimo tak olbrzymiej sumy, często dawał się czuć dotkliwie brak środków obrotowych. Dotychczas w takich razach niekiedy się do nowych emisji biletów kred. ale środek ten na duzo stron słabych, a przedewszystkiem, osłabiając bezpieczeństwo bezprocentowego długu państwa, wpływa niekorzystnie na kurs tła kredytowego.

Także zaś, albo raczej z chwałą, kiedy reforma będzie mogła być uznana za zupełnie ukończoną, rubel złoty, zdaniem p. Retzkega, nabędzie zdolności płatniczych, kto ma złoto w sztabach, z łatwością wymieni je na pieniądź, zarówno na terenie wewnętrznym, jak i na zagranicznym. Brak środków obrotowych zniknie na zawsze i w krótkim czasie można będzie oczekiwać, jak kolosalne znaczenie będzie miał fakt ten dla Rosji, w której najkorzystniejsze interesy ogółu państwowego pożytku spotkać można na każdym kroku.

Zeby powołać do życia wszystkie te no rodzaju przedsięwzięcia, dotychczas brakło ludzi i pieniędzy. Ale ludzie są, można się znaleźć i znaleźć. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, że dotychczas w Syberji zwykły procent wynosi 15 proc., a i tu w bankach i kantorach bankierskich domagał się 8 do 9 proc., to z łatwością można obliczyć, jak dobroczynnie wpłynąć winno na wszystkie sprawy przemysłowe rozpowszechnienie złotej waluty w odległych prowincjach państwa, dające możność nabycia środków pieniężnych na mniej kosztliwych, niż dotychczasowe, warunkach.

«Grażdanin» upewnia, że kwestja waluty metalicznej weszła już na rozpatrzenie w porządku prawodawczym do Rady państwa i że tam krzyżują się rozmaite o niej zdania, gdyż nie wszyscy członkowie Rady na tę sprawę jednako się zapatrują. «Grażdanin» słyszał np., że członek Rady państwa, p. B. Mansurov, występuje z uzasadnionym poglądem, nieprzychylnym tej reformie.

«Głównym punktem» mówi «Grażdanin» — na którym się wszyscy zgadzają, jest zapytanie, które prawdopodobnie pozostanie na zawsze bez zadawalniającej odpowiedzi: «na co nam to?» Na pytanie to w motywach projektu o zaprowadzeniu złotej waluty ministerstwo skarbu odpowiedziało ściśle i wyczerpująco, że reforma ta jest konieczną, celem uporządkowania naszego handlu europejskiego, oparcia go na podstawach zaufania powszechnego względem trwałości waluty, oraz niezależności wszystkich obrotów handlowych od przypadkowych i nieprzewidywanych fluktuacji, zachodzących w naszym świecie finansowym. Świat ten jednak stanowi zaledwie małą częśćkę całego świata rosyjskiego: państwowego, społecznego i prywatnego; jeżeli więc pytanie owo «na co nam to?» zastosować do całego państwa rosyjskiego, to odpowiedź otrzymać niepodobna, o ile bowiem waluta metaliczna okazuje się potrzebną dla handlu zagranicznego, o tyle konieczność jej dla całego wewnętrznego państwowego świata naszego jest wątpliwą. Wraz z ustanowieniem waluty metalicznej pozbędziemy się naszych zapasów złota i papierów kredytowych, a ministra skarbu pozbawimy możności przychodzenia z pomocą potrzebom przemysłu i handlu przez czasowe emisje w chwilach krytycznych nowych znaków zamiennych».

Ograniczenie w powstawaniu cukrowni.

W czerwcu rokueszłego komitet ministrów przy rozpatrywaniu ustaw kilku nowych cukrowni, zwrócił uwagę na konieczność ustanowienia pewnych ograniczeń w organizowaniu nowych, jak również w zwiększeniu produkcji istniejących cukrowni. Kwestja ta była szczegółowo roztrząsana w specjalnej komisji, w której wzięli udział delegaci od ministerstwa skarbu i dobr państwa, jak również przedstawiciele przemysłu cukrowniczego. Komisja ta znalazła, że środki do uregulowania tej gałęzi przemysłu, jakie zostały przedsięwzięte na skutek prawa z 20 listopada r. z., powinny być wyprowadzić go z niernormalnego położenia i ograniczyć produkcję cukru do rzeczywistej potrzeby. Ze względu na te środki trudno przypuścić, aby obecnie mogły powstawać nowe cukrownie, jak również, aby cukrownie istniejące zwiększały w sposób niernormalny swoją produkcję. Co się tyczy cukrowni gospodarstwo-rolnych, uznano, że wypadki przejścia ich w ręce stawarzyńskie nie mogą budzić żadnych obaw; takie bowiem aljenacje, jak wskazuje praktyka dotychczasowa, nigdy prawie nie znamionują zwiększenia rozmiarów produkcji, zwykle bowiem bywają następowaniem zmian w sposobie prowadzenia interesu, wywołanej przyczynami postronnymi, jak np. podziałem spadku, koniecznością utrzymania większego kredytu i t. p. Z tych względów komisja była zdania, że należy się ograniczyć jedynie do ustanowienia pewnego maksimum produkcji w cukrowniach

istniejących i wydawania koncesji na zakładanie nowych cukrowni w ścisłej zależności od normalnego wzrostu zapotrzebowania wewnętrznego. Wnioski te jednakże, przy bliższym rozpatrzeniu, uznano zostały za zbyt trudne do przeprowadzenia, ze względu na niemożność oznaczenia zarówno normalnego maksimum produkcji danej cukrowni, jak i normalnego wzrostu zapotrzebowania cukru. Z tego powodu minister skarbu, łącznie z ministrem dobr państwa i rolnictwa, uznali za właściwsze uciec się do innego zupełnie środka, a mianowicie: upoważnić p. ministra skarbu w ciągu roku 1896—97 i 1897—98, do ządania od cukrowni, które rozpoczyna w tych latach swoją działalność, jak również od cukrowni wzniesionych, które nie były czynne w latach 1891—95 i 1895—96, opłaty zgóry całkowitej sumy akcyzy, ustanowionej od wywozonego cukru, lub zabezpieczenia takiej odpowiedniej kaucji (Na zasadzie prawa z 1 czerwca r. 1894, minister skarbu ma prawo ządać od właścicieli cukrowni przy wydaniu cukru tymczasowej opłaty 75 kop. na rachunek akcyzy, ustanowionej po 1 rs. 75 kop. od pudła, albo zabezpieczenia tej sumy odpowiednią kaucją). Zapadła w tym względzie uchwała komitetu ministrów w d. 8 b. m. została Najwyżej zatwierdzona.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

Mieszkańcy pow. mohylowskiego i jampolskiego, gub. podolskiej, zaczęli plantować tytuł. Plantacje te rozwijają się niezwykle szybko.

SPRAWY KOLEJOWE.

«Piet. Gazeta» drukuje zdanie, jakie wygłosił redaktor czasopisma «Izwiestia Sibirskaja Inz. p. soobszcz.» inżynier p. Feliks Jasinski, o projekcie zamiaru podkładów drewnianych na kamienne na liniach dróg żelaznych w okolicach, nie mających lasów. Według p. J., podkłady kamienne nigdy nie mogą być tańsze od drewnianych i w okolicach, najuboższych w drzewo, kosztują blisko 4 razy więcej, a nadto nie posiadają dostatecznej sprężystości, która oznacza się drzewo. Za jedyny sposób obniżenia kosztów budowy dróg żelaznych p. J. uważa dostarczenie tutejszych szyn krajowych. Fabryki rosyjskie za szyny biorą po 1 rs. 20 kop., podczas gdy zagranicą cena szyn wynosi tylko 70 kop.

— Dla połączenia ważniejszych miejscowości kapielowych zagranicznych — Ems, Wiesbaden, Karlsbad, Marienbad i in. z główniejszymi miastami Rosji podczas sezonu letniego r. b. będą wprowadzone po raz pierwszy bilety komunikacji bezpośredniej z temi miejscowościami od Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kijowa i Charkowa.

— Specjalna komisja z dyrektorem depart. do spraw kolejowych, W. W. Maksimowem, na czele, nieoprobowała projekt budowy dwóch linii kolejowych w obrębie drogi poludn.-zachodniej. Jedna linja, długości 73 wiorsty, według projektu, ma przebiegać od stacji Juelmawka do Jampola na linie piase druga, długości około 201 wiorst, od stacji Rudniczy do Holty.

Według «Birz. Wied.», zarząd Towarzystwa kół rybnińskiej otrzymał pozwolenie na przeprowadzenie studjów dla budowy kolei od Ługi do Witebska z odnogą do Starej Russy.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

Na ostatniem (14 b. m.) zebraniu członków Towarzystwa rolniczego kijowskiego p. Otton Glinka został jednomyślnie wybrany na skarbnika na miejsce p. Berdajewa, b. prezesa Banku ziemskiego, który wystąpił z rady Tow. rolniczego a powoła

• KIJÓW •

S. ZWIERZCHOWSKI

Specjalna fabryka kas ogniotrwałych, poleca najnowszych konstrukcji kasy ogniotrwałe, stalowo pancernowe, żelazne szkatuły, zamki sekretne i t. p. (Coty we i na dostawek Urządzenia skarbowe bankowych depozytowych. Ceny niżej, niż w innych fabrykach i zakładach. (416 52)

KURJEREK KIJOWSKI.

• Pożar. W ubiegłą sobotę w zabudowaniach wędliniarni Lukau na Demijewce wyniki pożaru. Wszystkie zabudowania do szczytu zgorzały. Oddział lybidzki straży udal się na miejsce pożaru, lecz dojechał tylko do mostu, gdyż dalsza droga okazała się niemożliwą do przebycia.

• Omat nie katastrofa. 10 b. m., w niedzielę, kłedy w cyrku znajdowało się mnóstwo osób, w czasie przedstawienia dał się słyszeć huk. W pierwszej chwili nikt nie zwrócił na to uwagi. Dopiero po jakimś czasie zaczęły się wydobywać z za kulisz kłęby dymu. Dym pochodził z pod podłogi, gdzie znajdowało się słoma i śmiecie. Po bliższym zbadaniu znaleziono półfuntową puszkę od prochu, który eksplodował. Zachodzi podejrzenie, iż zbrodnica ręka, chce się zemścić na właścicielu cyrku, podłożyła puszkę z zapalonym lontem. Hówtje o cyrku, nie można powstrzymać się od zrobienia uwagi, iż budynek cyrkowy ani pod względem estetycznym, ani pod względem bezpieczeństwa nieodpowiednim jest dla takiego miasta, jak Kijów.

• Samobójstwo. Wyrzniętem z rewolwern odebrał sobie życie w hotelu «Louvre» 34-letni baron Bengden, przybyły niedawno z Hwila.

• Osobiste. Dyrektorem fabryki «Agricola», na miejsce S. p. inżyniera Pransa, został p. Bleswickierki, wice-dyrektor cukrowni Żalwanowszczyzna. P. Wiktor Matuskowaki objął stanowisko dyrektora cukr. w Kostoborze, rub. czernihowskiej.

DMIKARNIA, LIJOWNIA I FOTODIAGRAMY
H. FRONCKIEWICZ
Kijów, Luteranska № 5. (345)

Reprezentant generalny w Kijowie i w Galicyi
H. FRONCKIEWICZ
Kijów, Luteranska № 5 (345)

KIJOWSKIE PRZEDSIĘWZIĘCIE BUDOWLANE
FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW
S. SUSKI
Kijów, Krawczuk № 41

STEFAN DUBIŃSKI.
SPRZĄCZY FOTODIAGRAMY
Kijów, Krawczuk № 11

HOTEL „ERMITAGE”.
Kijów, środek Krawczuk

HOTEL „ORION”.
KIJÓW, W. WARSZAWSKA, № 1.

STARKA.

Administracja interesów NAJWYŻEJ zatwierdzonego kijowskiego Towarzystwa gorzeln i dystylarni,

wobec wprowadzenia rządowego wódczanego monopolu, sprzedaje po cenach umiarkowanych starke, przechowywaną we własnych składach; posiada starke 35-, 25- i 15-letnią. Rekomenduje też własne wódczane wyroby, znane kijowskie nalewki, «Ratafje» i t. p.

Cenniki wysyłają się gratis.

Adres: Kijów, kijowskie Towarzystwo gorzeln i dystylarni, Żytni rynek, dom własny.

BIELIZNA

damskie, męskie i dziecięca włosa fabryki Płotno bielsfeldzkie holenderskie i inne. (Wszystki do nosa, skarpetki, poręczony damskie i dziecięce). Porozumieć w Kijowie, Krawczy, Krawczya hipoteka bielizna prof. dr. J. Jegera. Kolonowe holenderskie płotno, kreton i białal do bielizny swięto otrzymuje. Przy niezgodynie dozwolony krociej dla przyjmowania zamówień.

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Bracia A. i I. Alschwang,
Kijów, Krawczuk, dom Hotel

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (410 22 1)

Uprasamy wian czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z druku ogłoszeniowego, raczyli powiadywać się na «Kraju», jako na źródło, z jakiej informację swoim zainteresowani. Także powiadywane się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

Podjęmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogniotrwałą, przyjmowanych do usokraczeń narówni z krytami żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (178-97)

„ARKADIA”

(dawno «Tivoli»)
Kijów, Bulwarowa, № 52.
Kawowa wytwórnie urządzonej
TEATR.
Sala koncertowa.
Café-chantant.
Codzien. uroz. przedstawienia.
Pierwszorzędna kuchnia Gabinetu Oświetlenia elektrycznego
(1917) Adam Gintowt.

Najbardziej dyplomu na złoty medal wystawy w Brukseli 1889 r.
WALIM LENTREL do wina
W. PIENKOWSKIEGO.
Znakom. smodek, poluda, potast wki zow, aproh. przez urząd lekarski w Kijowie jako nie zawier. w sobie szkodliwych składników. Dost. normalnie w Kijowie, Bulwarowa, № 86. (347 54)



Łódka amerykańskie i stalowe materace
Rudolf Miller
w Kijowie, 1895 r. od 10 rs. i więcej
Kijów, Luteranska, № 23. Cenniki bezpłatnie

MAGAZYN OBUWIA JANA ŁOJKO
(były J. Rogulnickiego)
Kijów, Krawczuk, rog. Deszarki № 4.
Dział Internacjonalny Zesp. dozwolony w wyw. każdy wybór obuwia, i t. p. przy muze obuwianki. (187 22)
Katalogi na prośnienie bezpłatnie

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW
K. Niwińskiego
w Kijowie, Krawczuk № 23, naprzeciw poczty.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyk w przyjeździe Sanktan wyr. Baccara, s. i. kł. przebieżenie, sztyldkroty Apt. towary chem. przew. artykuł gospodarsze (394 30)

Mydło czyste tłuszczowe do bielizny mydlana łamawca

A. W. ZEJDŁA.
Pud 10 kł., pud 3 rs. 80 kł.

MYDŁO natłowe do bielizny pud 12 kł., pud 4 rs. 40 kł., pud do mycia w mydło A. W. ZEJDŁA, Kijów, Krawczuk, № 17, i we wszystkich, skład aptekowych kolonialnych magazynach. (415 10 4)

POLKA (młode i postar. rusk. i franc. muzyka) pozost. lokcy. Adr. s. k. Kijów, Krawczuk, i t. p. (421 3 1)

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. Ceny niższe. Cenniki ilustr. z przewodnikami do fotogr. wysyła się za 50 k. markami. (410)

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibus. Komijonersy. A. KULCEYCKI.

Nawozy z kompostem urządzone, numery od 75 kop. do 8 rs. Wyburowa kuchnia. Ga biny, bidardy, wanny etc. Powinny się kupić i do parostatków. Komijonersy. Ceny przystępne. (176 55)

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

MIESZANINY LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

II.

[Wyleczka w dziedzinie estetycznej krytyki. Aparat «poufnych harmonij» i mechanizm naszych estetycznych wzruszeń. Śmierć romantyzmu i przedświt nowej ery].

Mam zamiar w pogadankach tych rozmawiać z czytelnikami o naszej współczesnej literce, rozważając przedmiot nie ze stanowiska ideologii, lecz sztuki...

Sądzę, iż w ten sposób o płodach twórczości poetyckiej ze sobą rozmawiać musieli w Atenach greccy — za czasów Peryklesa, gdy sztuka nie była rzemiosłem, leczaczem po za obrobem zwykłego życia, lecz wytryskała niejako z krwi, a obyczajni tego greckiego plemienia, dla którego piękno było tak nieodzowną życiową potrzebą, jak oddech lub patrzenie, a poczucie jego tak powszechnym i przyrodzonym każdemu, jak płuć i oczy...

Ne wątpię, iż w rozmowach tych pozostawiali współczesnicy Peryklesa na boku sprawę... tendencji. Wiedzieli oni zbyt dobrze, iż filozofja, etyka i socjologja (jeżeli o tej ostatniej niech wogóle jakieś pojęcie) są wyrazem naszego rozumowego poznania, podczas gdy sztuka jest wytworem fantazji i uczucia. Ztąd też, nie wciągając w zakres artystyczno-krytycznych rozważań tego, co do sztuki nie należy, zastanawiali się oni bezwzględnie przede wszystkim nad tem: czy dany utwór istotnie w ruchu wprawia wyobraźnię, a rozgrzewa uczucie, oraz za sprawą jakich miarowicie środków cel ten został osiągnięty?..

Takie ujęcie przedmiotu wiodło naturalnym rzeczą porządkiem do dalszego roztrząsania nasuwających się artystyczno-technicznych i estetyczno-retorycznych zagadnień. Więc też, rozważając utwór poetycki, zastanawiano się nad tem: czy śpiew rapsoda śpiewa istotnie? czy charakteru rytmu jego przystaje do charakteru osnowy? czy wyraz odpowiada myśli, jaką nim chcieli wyrazić? a wreszcie, czy myśl ta zgodną jest z zasadą i nastrojem utworu? Te i

tym podobne rozważania musiały estetycznie wrażliwych współczesników Peryklesa głównie zajmować; one to bowiem — nie zaś coś innego! — stanowią istotę artystycznej krytyki w ścisłym jej estetycznym znaczeniu!..

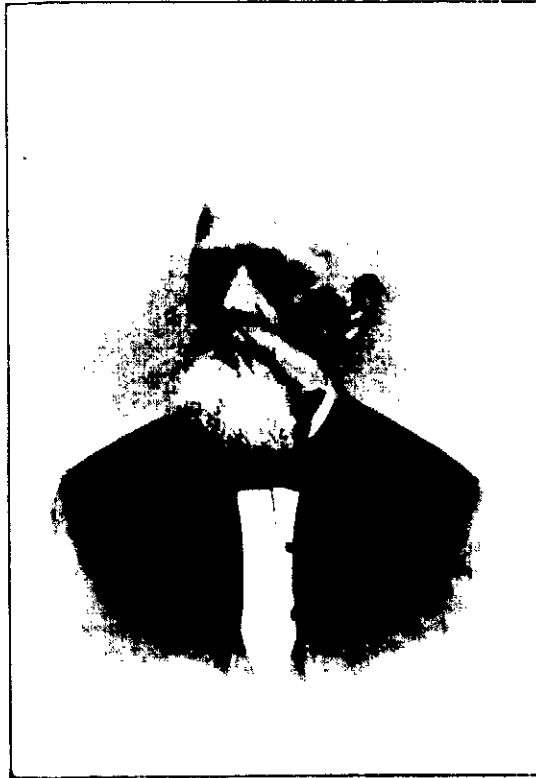
...Zdaje mi się, iż takie pojmowanie obowiązków krytyki bardziej, niż kiedykolwiek indziej, jest na dobie dziś, gdyśmy w zakresie sztuk pięknych doszli do jednego z tych

W przeciwstawieniu bowiem do sztuki klasycznej «nie zdąża sztuka romantyczna do tego, aby ideę ucieleśnić (wyraz w oryginale podkreślony) i to jej wcieleńnię plastycznie wykonać... Jej rzeczą jest ująć przedmiot w ten sposób, «izby czysty wyraz duchowy nie tonął w cieple, nie zagrzwał w kształtach materji», lecz zachował w dziele sztuki «swoją początek niebiański i własną nadludzką (sic!) duchowość»...

Jakże dalekiemi są od nas te poglądy, które tu przytoczyłem dosłownie, streszczając jedynie w ostatnim zdaniu główną, przewodnią myśl dość długiego okresu! Znakomity autor daje tu nam wierny obraz estetycznych teoryj, które panowały w romantycznej dobie, w czasie, gdy poeta «wieszczyl» i, poczytując siebie za proroka, odbierającego natchnienie z pozaziemskich stref, mógł powiedzieć, że pieśń jego jest «tworzeniem», że jej «ludzkie oczy, uszy niepotrzebne», że niema człowieka, któryby zdołał z niej całą myśl wysłuchać i t. d. Dzis oczywiście nie mógłby się już na takie pojmowanie stanowiska poety, oraz istoty, celów i dróg sztuki zgodzić najbardziej kranco-wy spirytualista!..

Wspaniały rozkwit nauk przyrodniczych pozwolił nam głębiej wniknąć w istotę człowieka, a postęp, dokonany w zakresie psychologii, ujawnił nam mechanizm naszych estetycznych wzruszeń. Przyczyniło się głównie do tego rozpoznanie aparatu «poufnych, czyli utajonych harmonij», drzemających w głębi naszego nieswiadomego «Ja». A że aparat ten jest główną dźwignią każdego naszego estetycznego wzruszenia i tłem, na którym się rozwijają wywołane niemi uczucia, przeto muszę mu tu słów kilka poświęcić, prosząc czytelnika o chwilę cierpliwości i uwagi.

Przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić, że człowiek nie żyje nigdy całą pełnią swojego życia. Wielka, owszem przeważna część naszych wrażeń, uczuć i myśli nie dochodzi do pełnej świadomości naszego umysłu, lecz tonie w mrokach naszego nieswiadomego «Ja», oczekując tam wyzwolenia. W myśl bo-



FRANCISZEK SMOLNA.

Wieloletni profesor literatury i filologii klasycznej, członek Towarzystwa Literacko-Artystycznego w Warszawie.

punktów zwrotnych, które bywają zwiastunami rozpoczęcia się nowego okresu. Lat temu czterdzięsi kilka, określając stanowisko i zadanie romantycznej sztuki — innej podówczas nie było! — pisał profesor dr. Antoni Małecki¹⁾, co następuje.

«W sztuce romantycznej forma jest tylko obojętną wagą... Dobrze, jeśli i to (!) jest troskliwie, artystycznie, szczęśliwie wykonane; lecz nie nie cierpi na tem sam pomysł romantyczny, że strona zewnętrzna stosunkowo może jest zaniedbana»...

¹⁾ «Prelekcje o filologii klasycznej», str. 222 *et passim*.

wiem ogólnego prawa, rządzącego światem, nie może marnie zginąć żadna siła, czy to materialna, czy moralna, lecz, znalazłszy odpowiednie warunki, musi nieodzownie dojść do wyrazu.

Jest tedy nasze nieświadome «Ja» niejako fonografem, wiążącym w sobie rytmy i melodie niedoszłych do naszej świadomości wrażeń, uczuć i myśli. Tam się układają wszystkie nasze nieokreślone rojenia o nieśkończoności, o prawdzie, o dobru, o pięknie, o szczęściu, o kołnaniu; tam nasze niepochwiny ku nim aspiracje i tęsknoty, tam wreszcie nasze niewymowne sny, niezaspokojone pragnienia i nieziszczona nadzieje!

Owoż tak, jak, gdy pierwszy promień słońca błysnął, budzą się drzemacy w swoich gnazdkach ptacy, napędzając las cały tryumfalnym «krykiem ulgi i błogości, tak samo budzą się drzemające w nas «poufne harmonie», skoro potężnie, a pokrewne im wrażeń wstrząsnie całą naszą istotą, a wyzwolenie ich napędza nas nieuchronnie niemierną ulgą i żądź wolności. Oto jest właśnie kołbka i dźwięki naszych estetycznych wrażeń, a zarazem owe cudowne narzędzie, na którym gra poeta!

Słucham bowiem rzeczy biorąc, nie przysięgam poetą, rozważam w stosunku swym do czytelnika lub słuchacza i rozważam go, inaczej nie możemy, ten bowiem, który «sobie» mówi, nie komuś, nie jest poetą; nie nowego, nie obcego, nie takiego, który wyłącza się z ogółu, własnemu tylko wywada i uswiadomieniu. «Ja» harmonie, drzemające w głębi duszy. Niepodkrotnie żarzą się, że, czytano, jakas lityko, doznajemy takiego wrażenia, jak gdyby się nagle coś w myśli naszym rozjarzyło, coś ukrytego, coś «nieświadomego» (jak pisał *«L'homme qui dort»*), to ja czuję, to niepoetę, to nie z polskiej wyjętej «wody» uradowaną, to w tym właśnie leży czarność i zważenie i wysokie jej postawienie, to ja widzieliśmy i do polski życia powody to, co w pierśi naszej bezwiednie drzemalo.

Ten sam stosunek istnieje między poetą a społeczeństwem, to samo bowiem prawo i zważenie, w systemie człowieka tu i tam, i dlatego dzieła sztuki przekonywają nas, wtedy poeci nie jawią się, tylko jak melodie, przybywają do nas z niezawodnych ziemskich straci, lecz z nieświadomych warunkowań, z nieświadomych społeczeństw. W ostatniej części dzieła miałem sposobność wykazać, jakiego rodzaju wpływ wzbudził w Niemczech Goethego i Schillera; kto chce znaleźć wyjaśnienie genocy Mickiewicza, niech raczej przeczyta komedję pierwszą w «Panu Tadeuszu» i to, co tam mówi Dankiel psikon-

czonym koncercie. Oczywiście, iż rzecznikiem mesjanizmu musiał stać się poeta, którego wzniecił ruch umysłowy, zapatrzonych w gwiazdę mesjasza-Napoleona. *«Si l'art ne surgissait pas de la pensée inconsciente des peuples»* — powiada jeden z naglebszych francuskich myślicieli — *«jamais aucun homme de génie ne le créerait»*.

W dnu, w którym wiedza sformułowała naukowo te pojęcia, umarł romantyzm. Światło, jakie z nich wytrysnęło, zmieniło nasze poglądy na istotę sztuki, która przestała być dla nas czemś oderwanem od człowieka. Dla nas może ona być tylko emanacją najwznioślejszych, najłotniejszych, najsubtelniejszych, słowem, najbardziej aspiracji ludzkiego ducha, a więc, bądź co bądź, wyrazem władz, będących w człowieku, nie zaś czegoś, coby posiadało «swój» ludzki początek i własną ludzką duchowość, gdyż w tym razie nie zrozumielibyśmy wcale jej języka. Oczywiście bowiem rzecz, iż niepodobna człowiekowi poruszyć w imię uczuć, których on nie jest w stanie okazywać, i że przeto sztuka, obracając się tylko może i musi w obrębie tej duchowości, która człowiekowi jest właściwa.

Skutkiem tej zmiany pryzmatu, inaczej się nam dziś przedstawia stosunek poety do słuchacza i społeczeństwa, aniżeli współczesnikom romantycznych wieszczów. Przedewszystkiem należałoby wyrazić «wieszeź», który dla nas był przyczyną tylu złego, który jeszcze i dziś mać nasze pojęcia, wykreślił z polskiego słownika. Pan Bóg nie zysła narodom, nie lubącym myśleć samodzielnie, proroków, którzyby za nie myśleli. Nie mamy tedy prawa żądać od poety, aby «wowe» prawdy wieszczył, aby nam drogę w przyszłość wskazywał i t. d.; to bowiem, co on nam przynieść może, nie jest jakiemś mistycznym ziarnem, przyniesionem z empirejskich straci, lecz jest promieniem onego wiosennego słońca, które ziarenka, w głębie już tkwiące, budzi do kiełkowania i rozkwitu.

Z drugiej strony nie wolno już dziś poecie stawiać się ponad społeczeństwem lub słuchaczem, jak to teoretycznie czynił Mickiewicz w «Improwizacji» Konrada, jak to praktycznie uczynił Słowacki w «Królu Duchu». My dziś wiemy, iż niema wieszczów, odbierających z góry swe natchnienie, są tylko poeci, których idee, takich możemy uznać, jako wzięte, przez nie zrywają tego duchowego związku, jaki pomiędzy nim a społeczeństwem i słuchaczem istnieć powinien. Zadaniem bowiem ich nie jest gnać się w jakichś niedosięgalnych dla słuchacza sferach, ani też słonić się przed jego okiem w mi-

stycznych obłokach, lecz właśnie wydobyc na jaw i uświadomić to, co nieświadomie drzemie w głębi jego ducha.

Żąd też nie potrzebują oni już dziś podzielać płonnej obawy romantyków, iż pierwiastek duchowy, w pieśni ich zawarty, «materjalizując się w piękności dla zmysłów», mógłby coś utracić ze swej istoty; gdyż rzeczywistość po za «materjalizacją idei w piękności dla zmysłów» niemasz innej drogi dla artysty. My wdzieramy w sztuce zmysłową emanację najidealniejszych aspiracji ludzkiego ducha, i żądamy od niej, aby rzadzała i w ruch wprowadzała «poufne harmonie», drzemające w głębi naszej duszy; uczynić to zaś może ona tylko wtedy, jeśli potężnie wstrząsnie całą naszą istotą, przemawiając równocześnie do zmysłów i do ducha. Tak tedy przestaje forma być czemś długorzędnem i obojętnem, a staje się integralną częścią natchnienia, gdyż ostateczny cel sztuki — rozkołysanie naszych poufnych harmonii — może być tylko przez organiczne połączenie przedmiotu ze związkiem, t. j. treści z formą osiągnięty.

Jakoż pod wpływem pojęć tych rozbułdziło się w dziedzinie sztuk pięknych od kilku już dziesiątków lat nowe życie. Na wszystkich polach artystycznej twórczości widać, jak gdyby w ulu reformatorów, nie widzących jeszcze dobrze, czego chcą, błądzących nieraz, a tylko świadomych dążności do jak największego wydoskonalenia swej techniki. Jednostronny romantyzm, który zamierzał formę, służącą do uzmysłowienia idei, chętnie się poniekąd, jak widzieliśmy — tem lekceważeniem zewnętrznego, materialnego zjawiska, należy dziś już do historii tak samo, jak do niej należą: symbolika Egiptu i pogański klasycyzm Hellady. Sztuka rozpoczęła nowy okres swego rozwoju — okres, któryby mógł być nazwany «przyrodniczym», gdyż od nauk przyrodniczych wyszedł impuls tego przewrotu, który się w naszych artystycznych pojęciach dokonał. A jeżeli szczerze i rozumnie zerpać będzie z tej krytyki, jeżeli postępi swój oprze na znajomości praw, rządzących przyrodą i umysłem człowieka, to rzeczywistość wróży jej można ere świętego, niebywałego jeszcze rozkwitu!...

«Czywista rzecz, iż wobec tego ruchu nie może sobie krytyka pozwolić tak, jak Grabiec w «Balladynie»: «Jeśli karczma dama, to niechaj karczma przyjdzie do mnie sama!» Nie wolno jej trwać dłużej na swem dotychczasowym, romantycznym stanowisku, i przypatrywać się obojętnie procesowi, w którym się streszczają artystyczne tendencje

obecnej doby. Jej zadaniem jest uchwycić kierunek tego ruchu i poprowadzić go tak, aby wyszedł istotnie sztuce na użytek. Jej obowiązkiem jest czuwać pilnie, by pod pozorem doskonalenia artystycznej techniki nie zatracano koniecznej spójni, jaka między formą a treścią istnieć powinna, aby w pogoni za błyskotliwymi «kunsztownymi» efektami artystyści poważnego charakteru sztuki i rzeczywistych jej celów nie stracili z oka. Jej powinnością zatem jest zbadać psychologiczne urządzenia technicznych środków, jakimi się posługują artyści; to bowiem tylko może być poczytywanem za rzetelną zdobycz i dogmat obowiązujący, co na tej jest oparte podstawie. Przyszłe pogadanki moje będą poświęcone temu właśnie przedmiotowi.

Włodz. Zagórski.

PAANORAMA

„BITWA POD BEREZYNA”

— 39 —

Za dziesięć dni otwarta będzie olbrzymia panorama bitwy pod Berezyną, nad którą pracują od maja w Berlinie malarze nasi Falat i Kossak. Aż do owego czasu odbędzie musimy dokładny opis dzieła, które, jak dziś już przepowiedzieć można, będzie wypadkiem ważnym w świecie artystycznym. Opisowi bowiem towarzyszyć tu muszą rysunki, jeżeli nie całego sceny, to przynajmniej grup i postaci oddzielnych. Trudno nam jednak nie podzielić się z czytelnikami potężnym wrażeniem, które wyemalowały, zwiedzający panoramę, dzięki uprzejmości p. Kossaka.

Bitwa pod Berezyną wybraną została pod wpływem owych wspomnień napoleońskich które z taką siłą ożyły od lat kilku Stanowili oni przełom dla napoleońskich triumfów, których gwiazda ostatecznie błędną od tej chwili. Wśród bagien i śniegów, otaczających Berezynę, wśród zmęczenia i rozstroju wielkiej, różnorodnej, międzynarodowej armii zginął ostatni promień nadziei, że da się stworzyć ogólnie europejską, napoleońską monarchię.

Ze względu na warunki geograficzne, na topografię miejscowości, znana naszym malarzom wybitnie, a mniej dostępną dla artystów zachodnich, bitwa pod Berezyną nie byłaby mogła być przedstawiona z równą plastyką przez malarzy żadnej innej narodowości. Panorama przedstawia ową chwilę przejścia przez rzekę po dwóch, wybudowanych przez wojska napoleońskie mostach, która pod naciskiem tłoczących się już bezradnie pułków, załamują się d. 27 listopada.

Trudno powiedzieć, gdzie panorama się zaczyna, a gdzie się kończy, jaki w niej moment jako kulminacyjny uznany być powinien. Co jednak i nie zdawca ocenie potrafi to, to, że nie pojedyncze osobistości

mają tu przykuwać uwagę widza, ale tłumy, owe tłumy, w znacznej części oddarte już i bez broni, zniechęcone i zmęczone, pożądające przedewszystkiem odpoczynku i powrotu do ogniska domowego.

Armia napoleońska, która zatraciła już była potrochu rycerskie tradycje, nieodłącznie jej towarzyszące przy cudownie zwyciężkich wyprawach w 1806 i 1807 r., wybrała się do Rosji ze zbyt wielkim taborem. Kolaśki, powozy kobiety, przepawiające się przez most, lub już przepawione, grzęzną w śniegu i bagnach. Tłum załamuje się na moście, konie, na których chciano wbród przejechać, zapadają się na cienkim lodzie.

Pierwszy plan panoramy zajmuje tak wyłącznie armia Napoleona, że tylko gdzieś w dali widnieją korpusy rosyjskie, przeciw którym zwraca się część sił, już szczęśliwie przeprowadzonych przez rzekę. Przy ognisku, Napoleon, w schyłkowej postawie, otoczony jenerałami, mniej może przykuwa do siebie uwagę, gdyż ta wielkość, sterana nieszczęściem, nosi już na sobie mało śladów triumfującego swego geniuszu, niż owe grupy żołnierzy, które, zapomniawszy o zmęczeniu i niepowodzeniu, starają się umieścić dołdnie rannych, nie te tłumy, rozpacznie cisnące się do przeprawy, a tak leżne, że nawet na obrazie oko z trudem objąć je może.

Bo też w malowaniu przestrzeni, powietrza, blasku słońca i drzew, ogolonych z liści, malarze nasi okazali się pierwszorzędnymi mistrzami. Zwiedzający panoramę w dzień pochmurny i, jak zwykle ludzie norwagi, korespondent nasz odczuwał mimowolny wpływ stłumionego światła, wilgotnego dymu marmarowego. Jeden rzut oka na panoramę, na tę słoneczną, cudowną pogodę, która zawisła nad baguistem polem i z takim spokojem przygląda się ogłomowi ludzkich meszczyc, odmaeni to wrażenie. Musiałem się mylić, że dzień słońca niema, dzień jest dziwnie jasny, pomyślałem Słońce to oświetla w tak czarowny sposób drzewa i lasy, że zdają się być utkanie z promieni, dymy, unoszące się z ognisk i z armat, mają pod jego działaniem dziwną przejrzystość, a w kilku miesiącach zupełnie zielonawą barwę. W kolorystyce wody, drzew, gdzieniek i śniegu, przeważają tony fioletowe, ale i te one delikatne, jak nie raża oka, które odrazu uwierzyć może, iż tak istotnie wyglądała przyroda. W odległym lesie jakies zielonawe i czerwone blaski, które budzą wątpliwość, czy wywołane są mógł efekt kolorystyczny, czy nie postawiono tam czasem lampy, korzystając z przysługującego panoramie przewidywań, dopolowania efektów pędzla, akcesorjami dekoracyj. stojących przed lub po za obrazem. Nie można też, mówiąc o krajobrazie Berezyny, pomnieć śniegu. Złogę on całą powierzelim, wszystkie dachy chat okolejnych, jest biały, śnieg i gładki, o ile nie przeszła po nim stopa ludzka. Tam, gdzie przebiega wojska, widac jak ten śnieg stopniał, jak zapada się

w grunt bagnisty, jak koniom i ludziom trudno zeń nogi wyciągnąć. A horyzont zaścienia takie nasze, tak świetnie podpatrzone obłoki, że zdaje się, iż cały ten krajobraz będzie prawdziwym tryumfem dla Falata, który tę część malował i którego krajobrazy zimowe tak dobrze nam są znane.

Dokładniejszy opis sceny historycznej, jaka się na tle tego krajobrazu rozgrywa, pozostawiamy do chwili otwarcia panoramy, kiedy ostatecznie już wykończoną zostanie; krajobraz nie ulegnie już prawdopodobnie zmianie. P. Kossak zaś wciąż pracuje nad swoją częścią dzieła, a więc nad układem i wykończeniem koni i ludzkich postaci.

dz.

Jubileusz pisarza litewskiego.

D. 15 b. m., na posiedzeniu etnograficznego oddziału Cesarzkiego Towarzystwa geograficznego święcono 300-letni jubileusz pierwszego pisarza litewskiego, Daukszy. Członek współpracownik Towarzystwa, prywat-docent uniwersytetu petersburskiego, p. Edward Wolter, zasłużony badacz litewszczyzny, odczytał z tego powodu referat, który dał pojęcie publiczności zarówno o samej osobistości Daukszy, jak również i o jego dziełach, a mianowicie, o dokonanych na język litewski przekładach katechizmu jezuit hiszpańskiego, o Jakóba Ledesmy, oraz «Pustyni» ks. Jakóba Wujka, wyd. w r. 1599. Referent wygłosił krótki pogląd na początki piśmiennictwa litewskiego, wspominał o wydawnictwach pruskich z r. 1816 oraz o pierwszych pisarzach polskich. Katechizm, przetłumaczony przez Daukszę nosi tytuł: «*Katechismus, arba mokslo kokiuo nam krikščioniui privalus. Parašytas per J. Jakobą Ledesmą, Theologą Societatis Jesu, Izabellą i Lezawo Laukiszko per Lietuvos per kuniga Mikaloga Daukszą kaniwką Zemaitis.*» (Wilno, 1595 r.). Książkę tą, stanowiącą teraz rzadkość bibliograficzną, odszukał referent w wileńskiej bibliotece publicznej w r. 1881 i wydał ją ponownie w wydawnictwach Cesarzkiej Akademii nauk w Petersburgu 1886 r., zaopatrzywszy ją w obszerną przedmowę i słownik. Katechizm Ledesmy w przekładzie Daukszy wydał także p. Jan Byatron w «Rozprawach» Akademii Krakowskiej, t. XIV r. 1891 z dodaniem wielu cennych objaśnień. Drugie dzieło Daukszy nosi tytuł: «*Pustyni Katalacka tu est Izabellą kaniwką Wujką kokiuo nam mokslo privalus per kuniga Mikaloga Daukszą kaniwką Mieliką.*» (Wilno, 1599 r.).

Referent mówił o właściwościach i bogactwie języka Daukszy, a nadto przytoczył pogląd samego Daukszy na nowo litewski, wjęty z jego wstępu do «Pustyni». Autor litewski był tego zdania, że nikt z litwinów nie powinien lekce ważyć swej mowy ojczystej, o ile myśli, że w ludzkiej na oko widzimy i mówią Daukszy w swym wstępie do «Pustyni», ale też i w nierozumieniu stworzenia. Chyby to bowiem za dzwiny mowcy zwierzęty były, gdyby krak spowa, cała, i krak, i słowik, i słowik kraku, i krak, i krak.

koziel rzyceć, jako lew, a lew blekotać, jako kozieł: zniechęły własność za takim sposobu własnego odmierzeniem, zgnięłyby nienal istota zwierząt: takieby w nich zamieszanie uczyniła. Cóż rozumniemy, jakie zamieszanie i zawiechzenie w ludziach czyni, kiedy jeden, u drugiego narodu języka swego ojczystego zgotła zantedbawszy, tak dalece się kocha z cudzego imię pomnać na swój, którym Bóg i natura chce, aby mówili, jakoby nie tej krajiny i języka człowieka. Z tem wszystkim Dankusza, jak o tem sam mówi we wstępie rzečenym, nie był przecwnikiem języka polskiego: «Czcz to me tym umysłem mówię» czytamy tam abym miał ganie biegłosci i umiejętności postronnych języków (która u wszystkich ludzi chwale i cenie zawsze swoją ma i mała), ale tylko ganie zamiebanie a zbrzydzenie i nienal odrzucenie języka naszego własne litewskiego». Po odzyskaniu literatury, przez oddziału, prof. Litwiskiego: zyczyl Litwinom, zeby za wz. tem Dankuszy pracowal nad rozwojem języka własnego.

X.

AFORYZMY.

Brak potrzeb materialnych największym jest bogactwem, brak duchowych największym ubóstwem.

Życzenie o cielech ma ziemia lekka będzie, znalazłaby raz zezysyłać powoniarodzajnym, nie zys warajnym.

Zdras jest drugi zotamielę przypobnaq

BAUBLIS.

Wszystko, co się przydarzyło, nie było w tym roku, nie było w tym roku.

Była twój ciano (Panu Tadeuszowi). Nie, Baublis nie żyje, pozostały jednak po nim szranki, które założona ryma przedstawić. Istota niezgodziwego pomnika po znanym, litwa o duse ciekawa i charakterystyczna.

Baublis, d. b. przeszło trzydzieści lat, pod którym długo czekał na przyjęcie chrześcijaństwa. Jedynym, który odkrył i odkrył chryst, wzrastał w gnieńdowym i naderzejm do wra Bardzo, w pawiecie litewskim gub, kowmickiej, o 6 mil na zachód od Rieton. Właściciel swego imienia, Feofil Paszkiewicz, gdy przed 70 przeszła lata, po ukończeniu studjow w uniwersytecie wileńskim, osiadł na wsi i zaczął walczyć w prastarom i już nieowczas obrabił w drzewio i chce go od załadu ochramie, wykopał obrzynił pięć, przenosił go do swego ogrodu, umiescił na p. liem wianu i pokrył dachem. Pomnik ów miał wysokość około 6 łokci, obwodu przeszło 11,

rdzeń wyjęto, pozostawiając ściany nie grubsze nad 1 cala i wyrznięto okna i drzwi. W ten sposób powstała oryginalna komnata, o rozmiarach której daje wyobrażenie ta okoliczność, iż stoi w niej okrągły stół i naokolo zupełnie swobodnie 6 krzesel. Komnatę ową właściciel przeznaczył na muzeum zabytków pogańskiej Litwy i bibliotekę dzieł odpowiednich, o skompletowanie których starał się, gorliwie poświęcając czas wolny studjom i opracowaniu literackim, dotyczącym Baublisu.

O szeregolejuszem zamilowaniu właściciela świadczy dwa napisy, wyrzyte w marmurze na drzwiach, wiodących do środka.

*Jam ten o zodek kw i rzyka sofal.
Przy mem dombku na wileńskim przelanie,
Jam ocalne dobie, stoję, wy i adal.
Pozwalz przechodnie mo, dy, minie me b. d. e.*

i drugi:

*Krewnych, przyzwyk, siodol w i, e. e. e.
Przez me tykto, z Baublis, muchom, o, e.*

Plomien rozgrzyzie melowane dzieje,
Skarby nieczowi apustosza zlodziewe,
Pień ujdzie cato, Tbm ludz obiega.
A, e. e. i podie dusze nie umieja.
Karmi je, zalem i pole naderzejm.
Piekiu w gory, do gruzow przylega
I ziamol dawne upowłada czasy.

Tak to i do gruzow Baublisu przylega nieśmiertelna pieśń Mickiewicza, najszczytniejsza ofiara, jaką kiedy składano bogom rodzinnym pod tym prastarym dębem.

Sc.

ROWER I SERCE.

Budowa roweru jest dziś każdemu znana, o budowie serca mało kto posiada dokładniejsze wiadomości. Taka już jest natura ludzka, ze im co nowsze, tem więcej zaciekawia nas i nęci. A serce — to taka stara maszyna. Niemniej jednak zajmująca — i o niej przeto najsamprzód słów kilka.

Kurcząc się i rozkurczając rytmicznie, mięśniowy worek sercowy pędzi krew do wszystkich zakątków ciała i zastąpiła ją odżywcza cieczą wszystkie komórki organizmu zgodnicie z chwilowymi ich potrzebami. Tkanka przewrotna i więcej krwi odbiera, leniwsza poprzestać musi na

mniej szej ilości. Kierunek biegu krwi w naszym ciele reguluje się najdokładniej przez sam aparat sercowy, bo pomieszczone są w nim klapy, zastawki, pomiędzy oddzielnymi komorami serca, otwierające się i zamykające naprzemiann tak kunsztownie, że fala krwi z kierunku swego zbieczyć ani cofnąć się nie może.

Nie ma bezpośredniej komunikacji pomiędzy prawą i lewą połową serca, oddzielonemi od siebie nieprzeniknioną przegrodą. Natomiast przedsiłonki każdej połowy serca oddzielone są od odpowiednich komór ruchomemi zastawkami, i pomiędzy komorami a wielkimi tętnicami, blorącemi z nich początek, znajdując się zastawki, otwierające się wówczas, gdy za skurczem komory krew z niej przepływa do tętnicy, a zamykające się w chwili następnej dla przeskokowania krwi naprotu do komory, kiedy ta ostatnia znów się rozkur



PAMIATKOWY DĄB, BAUBLISEM ZWANY.

*W wstępie, litwa o rzyka w wianku
Czoł, i ad sio, e. e. e. e. e. e. e. e. e.*

Niestety, gdy po śmierci Teofila Paszkiewicza majatek upadł na jedyną synownicę, obeszła się bez «wójwutków», a popostu gąsien, beznie panę odwiedzający, rozchwytali owe zbory i Baublis pozostał pusty. Nowa właścicielka, Komstancja Romerowa, nabywszy to dobra przed 10 laty czterdziestu, netylko nie znalazła zbiorów, ale nawet sam pięć i dach nad nim zastąpił w opiekany stan: tknięta więc niewdzięcznością sukcesorów, pozostała na pomienionej tablicy napis następujący

*Zemle, i me, e. e. e. e. e. e. e. e. e.
Tętno, i ad, Baublis, i rzyka, e. e. e.
Tętno, i ad, Baublis, i rzyka, e. e. e.
Tętno, i ad, Baublis, i rzyka, e. e. e.
Tętno, i ad, Baublis, i rzyka, e. e. e.
Tętno, i ad, Baublis, i rzyka, e. e. e.
Tętno, i ad, Baublis, i rzyka, e. e. e.*

Tak więc po Baublisie zostały jeno szczątki, ale żyje on mimo to i żyć będzie, bo dotknęła go ręka wieczna, dając go w swej poeści nieśmiertelności, próżno więc się bać o losy swego Baublisu s. p. Teofil Paszkiewicz.

cza i powiększa swą objętość. Z lewej komory krew wlewa się do wielkiej tętnicy, t. zw. aorty, z kąd rozgałęzionymi naczyniami krwionośnymi coraz węższymi roznosi się po całym ciele. Krew zaś zużyta zbiera się ze wszystkich zakątków ciała w naczynia coraz szersze, aż wreszcie dwiema dużymi żyłami wlewa się do prawego przedsionka. Ztąd przechodzi do prawej komory, a z tej ostatniej dużą tętnicą, t. zw. płucną, przepływa do płuc, gdzie, dzięki procesowi oddychania, wydalą z siebie zbyt ciężki balast, kwas węglowy, a wzamian pobiera z powietrza odżywczy tlen. Tak odnowiona krew znów wykonywać jest w stanie swe funkcje i z płuc czterema żyłami zbiera się w lewym przedsionku, z kąd, przy otwartej zastawce pomiędzy tym przedsionkiem a lewą komorą, przepływa do tej ostatniej i w dalszym ciągu do aorty.

Mamy tedy zamknięty w sobie obieg, którego prawidłowość i regularność przedewszystkiem zawiśla od

się może do przedsionka, z tętnicy (aorty lub tętnicy płucnej) przepłynąć może wstecz do komory, jeżeli we właściwej chwili regulowany automatycznie mechanizm zastawek odnowi swego posłuszeństwa. I na tych zakłóceniach polega przeważna część chorób serca. Leczenie zaś tych chorób ma za zadanie wydobyć z sił zapasowych, jakimi serce rozporządza, kompensatę, któraby zaburzenia te wyrównała. Jest bowiem w organach naszego ciała utajona znakomita zdolność pokrywania strat, wyrównywania zakłóceń, które nie przeszły pewnej miary. Gdy więc jedna część



PIOTR STACHIEWICZ.

(Szkic własny do portretu.)



PRACOWNIA STACHIEWICZA W KRAKOWIE

elastyczności mięśnia sercowego i ścianek naczyń krwionośnych, oraz szczelności i dokładnego funkcjonowania zastawek. Niedobrze przystająca do ścianki serca lub nieszczelnie domykająca się zastawka spowoduje zakłócenia w krążeniu krwi. Pół kwi z komory w część cofać

serca w czynności swej została upośledzona, gdy w rozmiarach swej funkcji opadła niżej normy, z pomocą przychodzi jej część inna, biorąc na siebie pracę większą, byle tylko całość organizmu i harmonia jego nie ucierpiały. Trzeba dokładnie znać wszystkie tajniki skomplikowanej maszyny

ludzkiej, ażeby z sił tych zapasowych należyte czynić użytek. A każde wykroczenie w tym kierunku spowoduje może najfatalniejsze skutki.

Takimi skutkami fatalnymi dla chorego serca są przedewszystkiem wszelkie wysiłki fizyczne. Znaczniejsze zapotrzebowanie krwi w nad-

miernie pracującą organie wywołuje forsowniejszą pracę serca, które, nieuregulowane należycie w swej czynności, rozprzega się ostatecznie.

Nawiązując powyższe wywody do wysiłków fizycznych, dokonywanych przez cyklistę, czynimy to przez wzgląd na to, że sport ten tak bardzo się obecnie upowszechnia i ogarnia bez wyboru najrozmaitsze konstytucje cielesne. Pamiętać zaś godzi się o tem, że właśnie wady serca we wczesnych swych fazach, kiedy wszakże dla lekarza już wyraźnie występują, przebiegają jeszcze zupełnie skrycie dla pacjenta. Niema może w całym zakresie chorób wewnętrznych większych złudzeń, niż w chorobach serca. Hez to razy ludzie przychodzą do lekarza, podejrzewając chorobę serca, której niema ani śladu, i jak często odwrotnie, lekarz odkrywa wadę serca tam, gdzie pacjent zupełnie jej nie przypuszczał!

Ćwiczenia na rowerze i bicyklu, jak wszelkie ćwiczenia fizyczne, mięśniowe, sprowadzają w układzie krwionośnym dwa główne skutki: przyspieszenie skurczów serca i podniesienie napięcia, ciśnienia krwi w tętnicach. Ustawicznie wszakże, codzienne ćwiczenie powoli zaciera ten silny efekt, tak, że u cyklistów «z profesji» — jak tego dowiodły umyślnie w tym kierunku przeprowadzone doświadczenia po zejściu z «maszyny» nie konstatuje się wcale przyspieszenia tętna. Natomiast jeżdżący umiarkowanie, stale wykazują zmiany w krążeniu krwi; częstotność tętna dochodzi do 150 i 200 uderzeń na minutę. Różnica ta łatwo daje się wytłómaczyć. Należycie wyaresowany, wprawny jeździec, kurczy tylko mięśnie, konieczne potrzebne dla wykonywania danych ruchów. Mniej wprawny, nie umiejący jeszcze tak dobrze wyszukiwać produkowanej siły, działa jednocześnie i temi mięskulami, których skurczenia dla samej jazdy zupełnie są niepotrzebne. Nie wytwarzając więcej pracy pozytywnej, jednakże zużywa więcej energii, produkuje więcej ciepła, zmusza serce do częstszych skurczów.

To przyspieszenie w czynności serca zależy przedewszystkiem, rzecz można, wyłącznie prawie od szybkości jazdy. Wszytkie inne okoliczności i warunki, w jakich odbywa się jazda na rowerze, mogą w tym względzie znaczenia podzielnego dostarczać tylko w stosunku do ogólnych doświadczeń, wywołanych przez lekarza francuzkiego, p. Recheblan'a. A wnioski to nadał w artykule p. t. «Fizjologia sportu» (p. «Kur. Warsz.» z roku 1890) starałem się możliwie treściwie i najogólniej wymienić czynniki czysto fizjologiczne, które ze sportu umiar-

kowanie i rozsądnie uprawianego czynią ćwiczenie cielesne w wysokim stopniu higieniczne, zaś doprowadzone do przesady przynoszą organizmowi niepowetowane szkody. Prócz wymienionych tam czynników jest jeden jeszcze ważny czynnik psychologiczny, o którym nigdy zapominać się nie godzi. Imkolwiek zapytywałem szczerych cyklistów, każdy przyznawał mi, że na najniewinniejszej wycieczce, wspólnie podjęmowanej, żaden oprócz się nie może nieprzewycięzionej chęci wyprzedzenia innych. Każda wspólna przejażdżka staje się dla cyklistów wyścigiem i prowadzi do tak trafiając przez francuzów nazwanego «szalu szybkości» (*d'lire de la vitesse*). Znam takich cyklistów, dla których dziwny ten moment psychiczny stał się ostatecznie powodem do zupełnego zarzucenia tego sportu. Pamiętajmy, że wraz z szybkością podnosi się praca serca, praca w największej części wypadków — u jeźdźców-amatorów — zupełnie niepożyteczna, że w tych razach cały układ krwionośny wystawiony jest na pokonywanie oporów znaczniejszych, niż normalne. Ztąd nagle, ostro zmiany anatomiczne w wymiarach samego mięśnia sercowego, jak poświadczają lekarze, którzy miewali sposobność badania cyklistów po forsowniejszych przejażdżkach i wyścigach. Aparat zastawek sercowych, nie wywieszony należycie do tak szybkiego działania, wreszcie uleść musi pewnym uszkodzeniom, które bynajmniej nie tak łatwo dają się wyrównać. A cóż dopiero, gdy niezależnie od uprawiania sportu cyklowego serce nie jest w zupełności normalne? Powtarzam, że nie każdy, który dotknięty jest lekką wadą, na razie zupełnie niewinną wadą serca, jest w stanie zdawać sobie z tego sprawę. Nie będę tu przytaczał wypadków, już liczenie dotychczas notowanych, nagłej śmierci na bicyklu z powodu choroby serca.

Stan naczyń krwionośnych, wytrzymałość ścianek tych naczyń na znaczne parcie drugim jest ważnym punktem w tej sprawie. Czysto mechaniczne warunki, w jakich odbywa się krążenie krwi, tak rozmaite sprowadzają ciśnienia w układzie naczyń krwionośnych, że wielkiej potrzeba ostrożności w ocenianiu wysokości i prędkości, jaką bezkarnie obarczają one naczynia danego osobnika. Te, ostrożności, w najmniejszym nawet stopniu, posiadac nie może ani jeden na tysiące z tych, którzy obłąkają się sportowi cyklowemu. Zapewne też nie zachodzi zbyt daleko doktor Recheblan, który przedmiotowi tu poświęconemu poświęcił dużo pracy, jeżeli sądzi, żeby, używając roweru tylko po uprzednim pozwoleniu lekarza, z umiarkowaniem należycie

szybkość jazdy (najwyżej 12 kilometrów na godzinę) i 3) unikać współczesnego działania środków inaktywacyjnych, jak tytoniu, alkoholu i t. p.

Jest cały szereg chorób, przeważnie serca, które absolutnie stają na przeszkodzie do używania roweru. Jest jednak choroba, przeważnie mózgu, która absolutnie staje na przeszkodzie do uprzysiężenia ludziom najprostszym i najwymowniejszym prawd. Tą chorobą jest moda, która tak często paczy i wynaturza rzeczy w zasadzie słuszne i pozytywne.

Dr. M. Flaum.

Ź progu sztuki.

DO POWIESTA

SEWERA.

Dzisiaj pójdziesz?...

— Niezawodnie zaraz po obiedzie.

— W dniu, w którym będzie grać, poszłę jej bukiet.

— Wybornie, wysmienicie — zawołał komik. Bukiet dla aktorki, to tyle, co wyznanie, tyle, co pierwszy pocałunek.

— W którą stronę dzisiaj pójdziesz?

— W stronę parowego młyna, na topolową drogę. Dogon nas pan, wstąpimy zagrać się na miodek.

— Wybornie! Kochany pan jesteś człowiek pomysłowy, sprytny i umiesz prowadzić interesy swoich przyjaciół.

— Podał mi na pożegnanie rękę.

— Piętnaście lat aktorem — odpisał Boncza, mrugając jednym okiem dosyć czasu, aby poznać świat i ludzi.

— Dostyć czasu — powtarzał, idąc na próbę. Znam ja was, starzy i młodzi, i za moje znanstwo, a waszą głupotę musicie płacić!... Muszą płacić nam artystom... Żeby tego wziąć, nie potrzeba ani wielkiej pracy, ani wielkiego doświadczenia. A co do naiwnej, ta jest głupsza od Celestyna, ta jest kompletnie głupia. Wreszta któraż kobieta, choćby najrozumniejsza, nie da się wziąć na kawał i to jeszcze na taki, jak miłość? Niema rady, trzeba się ratować kawałami i ułemi czystością podpierać.

Na probie komik względem naiwnej zachowywał się poważnie, za ledwo się z nią przywitał. Mimo to mama mu pogroziła.

— Czy dlatego, że na obiady nie przychodzę? — spytał, «robiąc» głupiego.

— Kpię sobie z ciebie i z twych obiadów, ale czuję, że coś zaczynasz knuć i boję się, żebyś jakiego «kawała» nie urządził towarzystwu.

— Niech się mamusia nie boi, do mnie śmieje się los, szczęście ręce wyciąga!...

— Nie odpowiadaj mi głupimi «kwestjami» — przerwała mama — na to jestem za stara, a nie szachruj, nie mataj, bo siebie i nas ogłodziś...

Mamę zawołano na scenę, rozmowa się urwała.

— Czego ta czarownica chce ode mnie? Nie wolno się kochać naiwnej, a zastępcy notariusza z nią romansować?... Co to może wpłynąć na niepowodzenie towarzystwa?... Głupcy!...

Komik się domyślał, że to może źle wpłynąć, nadto znał ludzi i świat, lecz grał przed samym sobą naiwnego.

O drugiej godzinie bitą drogą, po utartym śniegu, komik z naiwną posuwali się ku parowemu młynowi.

Komik opowiadał dziewczęciu o gorącej do niej miłości Celestyna, o jego zachwytach nad jej pięknością i grą. A nawet zwierzył się z wielką tajemnicą, że dla niej pisze sztukę, w której ma mieć główną rolę...

— Czy to człowiek z pozycją? czy może i ma za co utrzymać żonę?... — przerwała naiwna.

— Czy ma za co utrzymać żonę? Ha, ha! — zaśmiał się głośno... Za rok lub dwa, zostanie notariuszem, a to tyle znaczy, co dwanaście tysięcy rocznego dochodu.

Naiwnej zawróciło się w głowie. Ona dotąd nie odważyła się marzyć o dwunastu tysiącach majątku.

— A czy panna Ludwika — prawil komik — pomyślała, że to procent od trzechkroć stu tysięcy guldów!... To pan całą gębą, krociowy pan! Do tego przystojny!...

Nie bardzo — szepnęła.

Przepaszono bardzo! Blondyn, włosy geste, ma oczy, nos, wszystko w porządku. Nie grymas, bo cie bóg skarze.

— Jakiś uroczyisty, nudny, gada paragrafami.

— Mówi przyzwoicie, jak porządny urzędnik. Pani byś chciała, żeby gadał po aktorsku, jak my mówimy w budzie: zargonem, albo kwestjami!...

— Milejby by'ło.

— Ależ on nie jest wychowany w budzie, skądże ma mówić naszym językiem?...

— Nie w budzie, to w urzędzie i gada, jak urzędnik... nudnie... fel!...

— Daruj mu to za dwanaście tysięcy guldów rocznego dochodu!...

Naiwna się zaśmiała wesolo.

— Dobry pan jesteś! A może to błaga te dwanaście tysięcy, jak błaga jest, że się kocha we mnie?!

— Błaga? piękna mi błaga. Patrz paniusia... idzie! Zobaczył nas idących przez miasto, obleciał w około drogę i teraz skręca, aby się z nami spotkać. To błaga... co?

— A może on chce mnie tylko uwieść?

— Paniusiu, paniusiu!?!...

— Ci urzędnicy w małych miasteczkach mają poprzewracane w głowach. Zdaje im się, że każda aktorka...

— Ale nie ten!... On szanuje paniusię, to najważniejsza.

— Zkądże to wiesz?

— Czuję i widzę. Żeby paniusi nie kompromitować, nie przyłączył się do nas w mieście.

— Prędzej, żeby siebie nie skompromitować!...

— Paniusiu! gdyby wolno było i gdyby cię nie szanował, toby cię rad na rynku w jarmark całował.

— Cicho, mógłby usłyszeć — szepnęła naiwna.

— Niech słyszy on i cały świat — odparł komik — ja się nie boję, bom czysty, jak szkło.

Naiwna i komik czysty, jak szkło, zbiegali na dół, zastępca notariusza szedł szparko pod górę, spotkali się w połowie drogi. Po serdecznym powitaniu, ponieważ było szkło, a naiwna zaczęła się bać, niezgrabnie stawiła nogi, wyciągała ręce i śmiać ze swej niezgrabności, Celestyn podał jej ramię, poszli naprzód, za nimi komik. Za młynem, na bitej drodze, wśród sterczących topoli, zrównali się, rozmawiając o sztuce, którą pisał Celestyn.

— Chciałbym koniecznie upokorzyć ciotkę Świstalskiego, za jej arystokrację, za jej dumę i za tę lornetkę, przez którą patrzy na nas z pogardą.

— Jeżeli mam się «zrobić» na ciotkę Świstalskiego, to muszę ją widzieć i mieć podobną do niej lornetkę — rzekła naiwna.

Taką samą zapisałem z Krakowa o długiej, czarnej ręce. Będzie pewna, że to jej własna.

— Chodzi drobno — mówił o ciotce Celestyn — mruży oczy i mówi, starając się jak najmniej otwierać usta, dlatego cedzi!...

Naiwna zaczęła w tej chwili robić ciotkę, mrużyć oczy, usta sznurować i cedzić słówko po słówku.

— Wybornie!... Przeczuwasz ją pani swoim wielkim talentem.

— Ale muszę ją widzieć, koniecznie muszę, żeby się na nią scharakteryzować. Pan Boncza wyborny charakterizer, pomoże mi.

— To w takim razie musimy ją zobaczyć razem — odezwał się komik.

— Bywa zawsze w pogodny dzień o dziesiątej w kosciele.

— To mało, to mało, muszę ją widzieć w pokoju.

— Nic łatwiejszego — zawołał Boncza. Weźmiemy z kasy bilety i razem do niej pójdziemy.

— Wybornie... Przyjmie was z góry, złornetuje, biletu nie kupi i wpadnie w gniew!...

— I wyjdzie ze swej roli, a wejdzie w naszą — dokończyła naiwna.

— Tego nam właśnie potrzeba, bo i w komedji mej ciągle wychodzi ze swej roli.

— Czy ona czasem nie socjalistka? — spytała naiwna, chcąc się popisać z erudycją i znajomością rzeczy.

Boncza zmarszczył brwi, Celestyn rozśmiał się serdecznie.

— Zapewniam panią, że nie, i sądzę nigdy nią nie będzie.

— Może ja coś niewłaściwego powiedziałam?...

— O, nie, tylko coś przewybornego — zawołał Celestyn. Lecz to świadczy o poczciwym pani patrzaniu na świat.

Przycisnął jej rękę serdecznie i ciepło do swego serca. Naiwna była upojona miłością zastępcy notariusza.

Dochodzili do karczmy.

— Zimno — rzekł Boncza.

— Wstąpmy na miód, rozgrzejesz się pan!...

— Wstąpmy, lubię wiejskie karczmy, tyle razy opiewane przez naszych poetów — deklamowała naiwna.

Komik chrząknął znacząco, chcąc ją ostrzedz, żeby nie plotła głupstw, na co jednak nie zwróciła uwagi.

— Chodźmy do karczmy, opiewanej przez poetów — powtórzył wesole Celestyn. Naiwna go rozweselała i ośmielala!...

W karczmie bawiono się wybornie. Artystka upijała z kieliszka miód, Celestyn konczył za jej zdrowie. Komik rozgrzewał się w milczeniu — i dopiero po rozgrzaniu, opowiadał anegdotki, był wesół i przyjemny.

W doskonałych humorach wracano do miasta. Naiwna miała troszeczkę zaproszoną głowinę. Celestyn był ośmielony, komik głośno dowodził. Zanim doszli do rynku, zrobiło się ciemno, latarnie migotały czerwono brudnawemi światłkami. Szczerliwym trafem spotkano się z Leokadją. Celestyn, wziąwszy na odważę, zaprosił je wraz z Bonczą do siebie na wieczerzę; Leokadję, jako stróża moralności naiwnej. Damy z początku opierały się, lecz gdy Celestyn przyrzekł przeczytać im komedję, poszły pod tym warunkiem, że dadzą sobie słowo nie mówić o tym wypadku nikomu. Celestyn pobiegł zapalić lampy i pozamykać okiennice. Leokadja szła naprzód, komik zwrócił się do naiwnej, szepcząc:

A co, czyż nie wściekle zakochany?... Nie wierzyłaś i miałaś mnie za blagiera, intryganta!...

— Ja i teraz nie wierzę—odparła cicho, lecz wesoło.

— Kiedyż uwierzysz?...

— Po ślubie i wtedy!... — zaśpiewała:

«Ach za tobą ja szaleję,
Już nie powiem — nie!»

— Za kim?—spytała Leokadja.

— Za wesołym komikiem.

— Myślałam, że za tym blondynem.

— Za jakim?

— Za tym, co nas prosił do swego domu na wieszercze.

— Jeszcze czego!

— Przystojny.

— To go bierz!

— Gdyby mnie tylko chciał!...

— Postaraj się, od czegoż kokieterja?

Celestyn ukazał się w bramie domu.

— Służe paniom — podał ramię naiwnej, Leokadja poszła z komikiem.

Wszystkie lampy, jakie tylko posiadał w mieszkaniu, pozapałał. Jasno było i wesoło, dywany na podłozce, na ścianach wielkie oleodruki, firanki, melde, fortepian. Celestyn uprawiał lekką muzykę.

Po rozgoszczeniu się dam pobiegł do blanzla zamówić wieszercze, a młode kobiety z komikiem rzuciły się na szczegółowy przegląd mieszkania. Wpadły do kancelarii, przypatrując się ułożonym na pulkach książkom i papierom. Leokadja nie mogła pojąć, jak człowiek jest w stanie tyle książek przeczytać.

Naiwna zawahała się na progu sypialnego pokoju. Pierwsza weszła Leokadja, za nią poszedł komik, za nimi wsunęła się nieśmiało naiwna. Na przeciwnej stronie łóżka, na ścianie, wyglądały ze złotych ram półnagie huryski, nęcały uśmiechami...

— Amator! szepnął komik.

— Wszystkie kąże przed ślubem wyrzuci! One alboja! zawołała w duchu zazłoszczona naiwna.

Usłyszano szmer, naiwna pochwyciła za rękę Leokadję, wybiegły. Przyszły notariusz spotkał je w kancelarii.

— Jeśli panie pozwolą, to możemy przeczytać moja leżą listę.

Przebieg nosi nazwę sztuki, w której bode grać główną rolę. Ichą i listę odpłaci z zadaniem naiwna naiwna.

— Tem więcej, że to będzie komedia obyczajowa, a z tego co słyszałem... przeszła na dół komik komik.

— Nie przesądzajmy nic przedtem ko Celestyn, biorąc z... kapł.

Zasiedlił około stołu, cała rodzina, ionem sukniem, Celestyn z wyjątkiem, starał się grać. Mobilował się, to był śmieszny miny, gościem było komicznie. Leokadja wytrzymała oczy, naiwną bawiła gościem autora.

— Jaki on śmieszny—powtarzała w duchu. Gdyby on tak chciał grać na scenie, pekanoby z frajdy!...

Komik kręcił papierosy, palił i gdy mu się zdawało, że czytane miejsce autor uważał za komiczne, zaśmiał się grubo!...

Śmiech komika był hasłem ogólnego odpoczynku, wrzawy, wesołości!...

Komedja przypominała bardzo wiele innych utworów, nie było w niej ani jednej oryginalnej sceny, lecz miała wartość aktualną—dla Bochni nadzwyczajną.

Młody człowiek, odepchnięty przez ciotkę od ręki jej siostrzenicy za to, że nie miał szlacheckiego nazwiska i nie był bogaty — na końcu aktu dostaje spadek i zostaje notariuszem — świetne stanowisko w Galicji.

Młodym człowiekiem był Celestyn, siostrzenicą młoda Swistalska, ciotka Ciotka. Wszystko w porządku. Pochwałom i zachwytom nie było końca.

— Dawajcie mi ciotkę, muszę ją widzieć koniecznie—wołała naiwna!... Kiedy przyszłą lornetkę?...

— Jutro! — odpowiadał upojony Celestyn.

— Jutro idę z panną Ludwiką do ciotki — oświadczył komik. Zabieram bilety do łoży i marsz.

— Cudownie, cudownie!... idziemy, lecimy. Do scen w komedji muszę widzieć ciotkę.

— Zemsta będzie wspaniała!...

Szlachetna, dodała naiwna.

Celestyn uwierzył w szlachetność swej zemsty.

Chłopak, przebrany za lokaja, poprosił do stołu.

Przy wieszerczy rozprawiano o wranieniu, jakie komedja zrobi w nieście.

— I CN —

PAMIĘTNIKI ROCHEFORTA.

Zapomniawszy na chwile o polityku, zajmmy się felietonistą, który pisze swe pamiętniki z werwą, właściwą człowiekowi, jako francuzowi, i polemiką, jako Rochefortowi. Jeżeli to, co zwie się *bon mot*, stanowi produkt specjalnie francuzki, Henryk Rochefort jest w produkowaniu *bons mots* specjalistą, wyrobionym praktyką długolotną i koniecznością używania pióra, jako szpilki, która przewinikom groźniejsze od miecza, bo niedostrzeżone zadaje ukłucia. Są nawet malkontenci, którzy twierdzą, iż redaktor *clatans-gaeta* to niejednokrotnie dla dawcipa poświęca logikę, a nawet poczucie sprawiedliwości. Ale to już rzecz malkontentów i ogółu, wśród którego myśliwy na dowcipy żyje i działa. My, jako

nieinteresowani bliżej kwestją sprawiedliwości czy niesprawiedliwości pisarza, możemy z czystym sumieniem, a po części bezkrytycznie oddać się przyjemności przeczytania wspomnień Rocheforta. Jeżeli zanotujemy, że autor pamiętników jest, był i będzie doktrynerem skrajnego radykalizmu, a nawet chorągwi czerwonej,



II ROCHEFORT.

będziemy chyba wolni w toku artykułu od cytowania na każdym kroku zastrzeżeń.

Do pisania zaś pamiętników ma Rochefort więcej danych, niż ktokolwiek. Widział dużo, przeżył dużo. Można by o nim powiedzieć, że życie spędził na mlynie diabelskim, który go kolejno wznosił na wyżyny niebotycznego tryumfu i pograżał w nizinach powszednich niepowodzenia. W jego to obronie lud wywalał ogni wieńta więziela św. Pelagij, umiał okrzyki wieńcami do t. zw. rządu obrony narodowej co nie przeszkodziło, iż w parę miesięcy później więziono go do Wersalu. Jako skazańca, okutego w kajdany. Człowiek ten rozkoszował się wszystkimi słodyczami życia i zaznał wszelkich życia gorczy. Miał dwie namiętności: politykę i obrazy. Mógł się zaś im oddać tem snadniej, iż zamożność osobista pozwalała mu zawsze na niezależność w polityce i zaspakajanie swego artystycznego grzechu w sztuce. Odważny, cięży, dowcipny, czorpiący błoto do obrzucania swych przeciwników wprost z rynsztoku, nie cofający się przed jakoscją argumentów, aby tylko mieć ich zawsze w dostatecznej ilości — był i jest Rochefort pamphletistą pierwszorzędny. Podobno pamflet, jako utwór literacki, należy do łatwiejszych rodzajów w piśmiennictwie, bo pamphletista z niezem rałowac się nie potrzebuje, a nawet jest tem dziełniejszym, im mniej rachuje się z cenzurami. Ale i w tym rodzaju łatwiejszym jest Rochefort niepospolitym. Pamfletistą też pozostał pisarz ten w pamiętnikach, wydanych świeżo u Du-

ponta, p. t. «Les aventures de ma vie», pamflicista we wspomnieniach własnych, holdownikiem pamfletów, którym wierzy nieograniczenie, o ile cofa się do wspomnień z przeszłości. Mówiąc o swoich przodkach, zatrzymuje się najdłużej na historii naszyjnika Marji-Antoniny; mówiąc o swoim dziadzie i babce, osadzonym w więzieniu Conciergerie, zatrzymuje się najdłużej na ostatnich chwilach «dziewczyny z rymsztoku» pani Du-Barry, nawiązując wciąż nie najsumtniejszych chwil panowania ostatnich Ludwików.

Przejdźmy do czasów nowszych, w których pamflicista staje się opowiadaczem seen na własne oczy widzianych. I tu jednak pamiętnikarz cofa się co chwila do przeszłości, szukając w niej argumentów do poparcia swych doktrynerskich poglądów. Zobaczymy naprzykład, w jakim świetle przedstawia Rochefort małżeństwo Napoleona III. Kartka ta służyć może jako wzór metody przedstawiania rzeczy i oświetlania wypadków jednym jedynym wątkiem promieniem, biegnącym przez pryzmat osobistego politycznego *crudo* pisarza. Nie stara się też Rochefort ani chwilę o powagę i bezstronność historyka. Dobrze mu z tą swobodą pamflicisty, obniża to jednak wartość pamiętników do poziomu etemerydy, czytanych bardzo chętnie przez współczesnych, zapominanych z łatwością i ustępujących miejsca etemerydom świeższym, dowcipniejszym i—jaskrawszymi.

Napoleonowi III naprzykład nie daruje Rochefort ani jednej latki, przypiętej przez nieprzyjaciół. Z rozkoszą też szarża autor pamiętników owego Ludwika Bonaparte, który kazał się ukoronować pod imieniem Napoleona III, chociaż świat nie widział monarchy, któryby zwał się Napoleonem II. Projektów matrymonjalnych miał Napoleon dużo, a jednym z ostatnich był niefortunny zamiar zaślubienia księżniczki z domu Wazów, która, acz należała do rodziny pozabawionej tronu, uważała się jednak za zbyt «wysokie progi» na nogi «awanturnika, którego początki pozwalały koniec przewidywać». Pytano się niejednokrotnie, czemu przypisać małżeństwo Napoleona z panną Montijo: rachubie, rozeznanemu do świata i ludzi, czy też namiętności? Dotychczas na pytanie nikt nie odpowiedział. Cesarz paryżaninem nigdy nie był, a więc nie liczył się z wraczeniem, jakie wieść o małżeństwie sprawiła na paryżanach, wzorzących, pomimo sprzyjania rewolucji, że «cesarzowa powinna być cesarzową». Był też tak niewiernym, że kazał w dzienniku urzędowym w zapowiedzi swego małżeństwa zamieścić:

— Biorę za małżonkę kobietę, którą kocham i szanuję.

A Rochefort na to:

Jakby mógł znaleźć się na świecie człowiek, który miałby cynizmem przyznać się, iż żeni się z kobietą, której nie szanuje. Lepiej było powiedzieć francuzom: Być może nie będziecie chcieli je, szanować. Ja—to co innego...

Nie nie pomogły zarządzenia policyjne, przypomniania sobie starą zwrotek z czasów konnacji Napoleona i Józefiny:

Calligula, dans son caprice,
Fit un consul d'un étalon,
Et d'un... Napoléon
Vient de faire une impératrice.

I młody Rochefort nie pozostał w tyle. Napisał mianowicie piosenkę, zatytułowaną «Madame César», która w bardzo krótkim czasie stała się «piłą» na paryżkim bruku. Z dumą też przypomina, iż żołnierze francuzcy pod Sewastopolem przy kopaniu redut śpiewali zwrotek... «Madame César».

A panna Montijo? «Widziałem ją—pisze Rochefort swym stylem zjadliwym, jak ukąszenie pijawki—przejeżdżającą w powozie. Oweza jej główka była niezmiernie błada pod złotem runem. Bo w tej epoce panna de Montijo wszystkim kokotem z lasku Bulońskiego dawała model uczesania na rudo. Nie była to, co prawda, czerwoność niedzi, ani marchwi, ale czerwoność wenecka, tycjanowska. Rodzina t. zw. cesarska, zwiastująca księżną Matylda, była w rozpacz. Z otęczenia też cesarza płynęły na Paryż docinki pod adresem przyszłej cesarzowej Francji: «Panna Montijo? Co to jest? Urodziła się w dwa lata po śmierci ojca. Widocznie cięża w Hiszpanji trwa długo». Proklamacja urzędowa, z powodu zaręczyn, sprawadziła zniżkę na giełdzie. Mówiono też na bulwarach: *«Il a fait baisser la cote pour avoir voulu la cote trop tôt...»* Przedmieście St-Germain, które było w przededniu pogodzenia się z cesarstwem, bo, jakby na ironję, szlachetne to przedmieście zawsze godzi się z formą rządu, latniejąca w danej chwili, zadrżało z oburzenia! Co? takie małżeństwo? To już nie związek ze szlachtą cesarstwa, która ostatecznie za swoje szlachectwo krwią zapłaciła. To związek małżeński ze szlachtą z domu tolerowanego. Potem ogłoszono, że cesarzowa będzie cnotliwa, jak Józefina, i wszystko było dobrze. Cnotliwa, jak Józefina! Czytajcie, co pisze baron Thiebault o tej cnotce Józefiny, kobiety, która za cenę dowództwa nad armją włoską stała się panią Bonaparte, która zdradzała męża dla Barrasa, która protegowała złodziei i zdrajców, która wreszcie wprowadziła w krew francuzką tak skutecznie lajdactwo, iż żołnierze pod Sedanem nosili w roku 1870 tak samo trzewiki z podszewkami papierowymi, jak pod tenną w r. 1799. Nie było w tym związku i dążeń demokratycznych, skoro archiwisci cesarscy po dniach i nocach całych pracowali nad genealogją rodu panny Montijo i rozprowadzali ją zaczęli z wieków średnich od rodów Teba, Guzman, Kirpatrick».

W tym duchu pisane są całe pamiętniki. Do najciekawszych kartek należą wspomnienia, dotyczące powstania dzienika «La Lanterne» i współpracownictwa w «Figaro». Był to czas, kiedy dziśszy redaktor «Intransigeant» miał nie tylko pisać pamflety, nie tylko mien-

widzieć, ale i—kochać. Kartki te nadają kształce barwę żywszą, tony cieplejsze, a jest ich niewiele.

R.

UPADEK PIĘKNA W ŻYCIU.

W styczniowym miesięczniku angielskiego «The Nineteenth Century», znana powieściopisarka Onida, zamieściła artykuł pod powyższym tytułem. Prawda, że wiele wywodów autorka uczyniła zbyt pospiesznie, a niekiedy gwoli ekscentryczności; są jednak tam poglądy uzasadnione i godne zaznaczenia. Autorka twierdzi, że piękno stopniowo się obniża i zanika, zarówno w życiu społecznym, jak prywatnym. Ogromne masy ludu, poruszające się na ulicach wielkich miast w Europie lub Ameryce, sprawiają wrażenie wskutek jednorodności ubiorów, oraz ich ciemnego lub szarego koloru, pozbawionego wszelkiej żywości barw. Ludzie podobni są do manekinów, ubraonych na jedną modłę.

Coraz bardziej zanikają dawniejsze procesje uliczne, stare zwyczaje. Ludowe zabawy; nawet karnawał w Mediolanie *Vite Dieu* w Brukseli, festy studenckie w Monachium, utraciły dziś prawie wszystko ze swej dawnej malowniczości i różnorodności. Poezja oddała i poezja zwycięzów uciekły z miast nowoczesnych, w których kipi wir życia praktycznego. Dawne, charakterystyczne dziełce miast są burzone bezładnie, jak naprzykład w Paryżu za Napoleona III, a natomiast powstają wysokie, kilkopiętrowe domy, urządzone wygodnie, lecz nie gustownie, pozbawione ozdób i służące przeważnie spekulacji. Ulce nowożytnie są raczej podobne do siebie i nie posiadają najmniejszej indywidualności, różnią się zaś jedynie nazwami i numerami domów. Ogrody przy domach poszły w niepamięć, miejsca ich zajęły kamienice. Nawet samo ubióło nie przedstawia a utraceniem żadnego kontrastu; liczne fabryki zaścietają niebo czarnymi kłębam dymu, tak, iż w większych miastach niebo nazwazse utraciło swój delikatny odcień błękitu. Jeśli nawet mieszkawiec chce wyjść po za miasto, to i w okolicach znajduje to samo: fabryki, dym, wrzask, zgieleć, budowie bez gustu; w dodatku słyszy co chwila prerażliwe gwizdanie setki pociągów, sunących się po liniach obwodowych i licznych galęziach kolei żelaznych.

Autorka zestawia z powyższym obrazem widok dawnego, średniowiecznego miasta. Dotyczyte wieże i dzwonnice, sztywne mury, domy, kryte dachowką, zamknięte mosty, upiększone rzezbami, posągami, ołtarzami, przed którymi młode dziewczęta klęczą—wszystko to widzi autorka w swej wyobraźni. Po rzekach i kanałach płyną statki a pstrzeni zagłami i zwinnie łodzi; handel z dalekimi krajami przedstawia się, jak poetyczne wyprawy, z których kupcy zwykle przywożą opo wiadania o różnych, dziwnych rzeczach. Wszę dnie widać tłum ożywiony i ruchliwy, w strojach barwnych i różnorodnych. Wraz z murami miasta zaczyna się sięsielone pola i łąki, gdzie wieje balsamiczne powietrze.

Przy zmianach odbywają się nawet w życiu prywatnym, dom rodzinny, chłome, tak drogi dla Angliki, zaczyna już tracić swe powaby, gdyż wskutek rozpowszechnienia

wyższość częściej zmiany lokalu, nikt nie ceni swego mieszkania. Nawet w uboższych domach przedmiotów codziennego użytku utraciły dawną wartość, miejsce skrzyń i mebli domowego wyrobów zajęła tandeta fabryczna. Najdłuższe góry w Europie nie uszły smutnego losu. Przedsiębiorcy robią wszystko, aby je zezłocić. Dziś w Alpach rozlegają się gwizdawkł lokomotyw i w czystym powietrzu górskim czuć woń dymu. Jeszcze lat parę, a pociąg będzie nas dowodził na szczyt Jungfrau. Piękne jeziora alpejskie otoczone są fabrykami; to samo widzimy na brzegach Amalfi i Posilippo.

Nawet na wschodzie cywilizacja nowożytnej nierzycie pierwotnie piękna. I wiat Jerozolimski bucha parą zezerały postęgi, w Bombaju wznoszą się kominy fabryczne równie dobrze, jak w Birminghamu. Co będzie z Indjami w nie-Hugim czasie? Piękny ten kraj zostaje także zezłociony. Znieczuła koralosć marmuru w świątyniach, drzewi z kości, słutowej, srebrne wrata, różowe obłoki, lotusy na falach rzek, kamelje, gaje magnolijowe — wszystko to zniknie w dymie i w kleszeniu kupców.

I do czego ludzkość idzie? Na wystawian w Chicago i w Paryżu urządzają bezmyślnie obrazynie lot-stawki, albo wozki Etili, bez żadnych cech gustu, co za pomniki Carnot, spoczywający we Iraku i Indjach, w obliczach niewiasty, mającej wyobraza Francję, Wiktor Emanuel w kapeluszu, trojgrodziastym, ze wzdętym żołądkiem, Wilhelm I w postaci żołnierzyka obowiązanego i t. p.

Najbardziej typowym przedstawicielem cywilizacji nowożytnej jest, według pani Outdy, charakterystyczny urwis, który leci na rowerze, wystrajając po drodze z głosuym smiechem ślepe kobiety i dzieci, i nawet samo pogrzebie smierci czyni smieszny przez swoją uraganiką postawę. O gwizdki Onada wjecha w przesade, posuwając się aż tak daleko. Ma ona dużo racji w kreśleniu takich obrazów, lecz coż, gdy nie więcej nie widzi po za dymem tabryk. Nam się zdaje, że cywilizacja nowożytna posiada potężne środki do zapłak zemia życia i że tylko sama ludzkość może to dobrać, tracąc przy nio, w wytworach w materialnych. Ciężko się pokonno odbramy statak osznowy, lunga droga zelazca i w rólgor wspomnie muzeum sztuk, upery w wielkość st. lach i t. p. A mi dym, nie to, pan stały wywołanie i dek. (wywołanie ze stawa) za i i mare w tem zezera.

N.

ERYTREA.

Stwierdzono, że w Erytrei, w prowincji Galla, w okolicy miasta Dabba, żyje ludność, która uważa się za potomków Izraelitów.

Czasy przedhistoryczne Erytrji okrywa guba mroczna. Według podania, przy którymś z królów, stała dotąd, wymieniają w Piśmie św. królowa Saby, (Saba, królowa), III, 10, była królowa arabijską (Massawa dawniej zwała się Saba) i po spotkaniu się z Salomonem zrodziła syna Menechka, którego cesarze abisyńscy uważają jako swego protoplastę. Żydzi abisyńscy, na tej podstawie, ułożyli całą, nby to d-

kładną genealogię cesarzy¹⁾. Nauka Chrystusa dotarła do Abisyńji na początku IV stulecia. Dziejopisarz kościola, Rufinus, duchowny z Akwilei, który w r. 371 za życia św. Atanazego przeniósł się do Aleksandrii i w klasztorach tamtejszych spędził 6 lat, w swych dziejach kościola (I, 9) opowiada, że za czasów cesarza Konstantego «filozof» Meropiusz z Tyru, celem badań przyrodniczych, udał się do Indji «niższej», t. j. dzisiejszej Abisyńji. (Podróż ta przypada mniej więcej na r. 316). Towarzyszyło mu dwóch młodych krewnych, których kształcił w naukach: Frumencjusz i Aedezjusz. Na brzegu Czerwonego morza podróźni zostali napađnięci i zamordowani, tylko dwóch wymienionych braci, jako niewolników, oddano królówi Etyopji. Niebawem zjednali sobie zaufanie króla, który Frumencjusza mianował swym sekretarzem, Aedezjusza krajezym. Po śmierci króla, pierwszy, na prośbę królowej wdowy, podjął się wychowania młodego królewicza, a korzystając ze swego wpływu, dla przybywających z Grecji i Rzymu kupców, założył gminę chrześcijańską. Aedezjusz później powrócił do Tyru i przyjął święcenia kapłańskie. Od niego Rufinus dowiedział się o tych wypadkach. Frumencjusz zaś przybył do mianowanego «niedawno» (jak zaznacza Rufinus) patriarehą św. Atanazego²⁾, uwiadomił go o założeniu gminy chrześcijańskiej w Abisyńji i otrzymał godność biskupa. Powróciwszy do Abisyńji, gorliwie i skutecznie krzewił chrześcijaństwo, sam król przyjął chrzest, w ówczesnej rezydencji Aksum powstała stolica biskupia, a niebawem stolica patriarchy, używającego tytułu «abuna», z 7 biskupami-sufaganami.

Jak świadczą napisy na starych obeliskach Aksum, państwo abisyńskie wtedy doczekało się ogromnej potęgi. Jeszcze w VI stuleciu królowie Arabijscy panowali nad południową Abisynją. Kiedy, za czasów cesarza Justynjana, despota żydowski Dunaan strogo prześladował chrześcijan, król abisyński podążył im w pomoc, pobit Dunaan i opanował kraj jego. Martyrologium rzymskie, obchodzące pamięć męczenników owego prześladowania (pono 1,250) dnia 21 pazdy. święto wymienionego króla abisyńskiego naznacza na 27 października słowami: «W Etyopji święto króla Elessaama, który, pokonawszy wrogów Chrystusa, złożoną kołn królewską za panowania cesarza Justynana, przeszedł do Jerozolimy

¹⁾ K. J. Schallerana *der abessinische Kaiser* (Pilsen, Flad, Bazylca, 1890). Według bodaj krytycznych, ówa królowa Saba przybyła jednak do Jerozolimy nie z brzegu Czerwonego morza, lecz z południowej Arabji.
²⁾ Frumencjusz został biskupem Aksumu w r. 318.

i jako zakonnik umarł, jak żył, w Panu».

W VI stuleciu Abisyńja t vorzyła już potężne państwo chrześcijańskie, które powinno było stać się silnym przedmurzem przeciwko blizkiej nawałnicy Islamu. Na nieszczęście sekciarstwo zwicnęło tyle obiecującą potęgę w zarodzie i na zawsze ubezwładniło Abisyńję. Jak wiadomo, patriarcha aleksandryjski, Dioskuros, stanąwszy w obronie monofizycznej herezji Eutychesa, zerwał związki z Rzymem, a chociaż sobór chalcedonski r. 451 uroczyście potępił ową herezję, kościół egipski (kop-tów) wytrwał w schizmie, pociągając na tę drogę abisyńczyków, których «abuna» dostępował konsekracji w Aleksandrii. Od tej chwili abisyńczycy na długie wieki pozostali bez wszelkich związków z Kościołem katolickim, a zatem też z cywilizacją europejską. Zapomniano też o nich zupełnie w Europie. Dopiero w epoce krucjat pojawia się nagłe wieść o dalekiem państwie chrześcijańskiem «presbytera Jana», którego się domyślano w Indji, czy w Etyopji. Papież Aleksander III w r. 1177 wysłał list do «sławnego i potężnego króla kapłana Indji» i kościół San Stefano de'Mori wyznacza na narodowy kościół abisyńczyków (jakim pozostał dotąd). Odtąd Stolica apostolska nieustannie ponawia usiłowania nawiązania stosunków z Abisyńją.

Wreszcie na soborze we Florencji zjawiają się wysłańcy negusa Konstantego (zwanego także Zura Jakóbb), którzy 4 lutego r. 1442 za przysięgłi w Rzymie unję. Gdy jednak oczekiwana pomoc przeciwko Osmanom, której miała dostarczyć Portugalia, na razie nie dopisała, abisyńczycy nie dotrzymali przysięgi. Dopiero w r. 1520 poselstwo portugalskie dotarło do Abisyńji. Członkowi tego poselstwa, ks. Alvarezowi, zawdzięczamy pierwszy dokładny opis kraju. W r. 1527 turycy zdobywają Massawę. Wyprawa portugalczyków pod Krzysztofem de Gama w r. 1541 wprawdzie negusa Klaudjusza ocaliła od nowej napaści mahometan, ale nie zdołała skłonić abisyńczyków do rzeczywistego przeprowadzenia unji. Od r. 1554 rozpoczynają się misje zakonu Jezusowego, który na początku XVII stulecia mógł się pochlubić najświetniejszemi rezultatami. W jednym r. 1628 liczone 100,000 abisyńczyków, którzy przyjęli unję, 10,000 nawróconych od pogaństwa. Równocześnie jezuita portugalczy zaskarbił sobie wielkie zasługi około materialnego podniesienia kraju, wybudował sławny pałac cesarski w Gondarze i mnóstwo kościołów i innych gmachów, których szczątki dziś jeszcze stanowią tam jakoby jedyne ślady cywilizacji.

Nagle w r. 1631, z poduszczenia wrogiego katolikom następcy tronu Fazillidasa, nastąpiła krwawa reakcja przeciwko misjonarzom. W porozumieniu z Fazillidase, gubernator prowincji Lasty wszczął rokosz przeciwko staremu negusowi, który ostatecznie w r. 1632 zabronił wyznania katolickiego. Rozpoczęły się natchmiast srogię prześladowania misjonarzy i krajowych unitów. Po śmierci negusa (26 września 1632 r.) nowy władca Fazillidas ogniem i mieczem wytypił zarodki unji. Dopiero w r. 1638 rozpoczyna się nowa serja misyj przybyciem piemontczyka, o Sapeta, z braćmi d'Abbadie do Adowy. Najgorliwiej nad nawróceniem abisyńczyków pracował misjonarz, później kardynał Massaja.

Na czele kościoła abisyńskiego stoi mianowany przez patriarchę aleksandryjskiego Abuna. Przybysza on z Egiptu, nie znając ani zwyczajów, ani języka kraju. Niedogodności tego stosunku zaostrzyły się znacznie od czasu opanowania Egiptu przez mahometan, w których abisyńczycy widzą swych zaciętych wrogów. To też raz przez 14 lat, aż do r. 1850 nie było wcale abuny, aż dopiero ówczesny cesarz Teodor zdołał sprowadzić z Aleksandrii nowego abunę Salame. Przez 14 lat nie było święceń kapłańskich. Ten nowy abuna, liczący 20 lat, wychowany w angielsko-koptyjskiej szkole Kairu, przed podróżnikami europejskimi żartował sobie z wad i nieokrzesania «niepoprawnego» duchowieństwa krajowego, ale stanowczo opierał się wszelkiej propagandzie katolickiej. Kiedy w r. 1887 umarł abuna, Abisynja znajdowała się w stanie wojny z Egiptem. Dopiero w r. 1881 udało się negusowi Janowi «kupić» nowego abunę Piotra w Aleksandrii, bo z okazji mianowania abuny khedyw pobiera «gratyfikacje» około 70,000 talarów. Oczywiście «abuna» jest zupełnie dawisłym od cesarza.

Większego wpływu politycznego, niż abuna, używa pono ezegeja, czyli naczelnik wszystkich klasztorów. Terazniejszy Teofilos nie rezyduje w Gondarze, lecz w Adowie, i sprzyja Włochom. Ale także zakonnicy, według zgodnych spostrzeżeń misjonarzy i świeckich podróżników, jak Rohlf, Henglin i t. d. nie górnją ani świątobliwością, ani nauką. Ogranicza się ona do tego, aby umieć czytać księgi w staro-etyopskim języku¹⁾. O świeckich duchownych, mieszkających w pokrytych słomą *tukulach* dokola kościołów, podróżnicy wyrażają się bardzo niepoehlebnie. «Trzeba jednak zwazyć, że wskutek skostnienia wszelkiego życia ro-

ligijnego, do święceń kapłańskich przystępują bez należytego przygotowania, że według ustaw abisyńskich dostępują święceń często w wieku dziecięcym, a zatem nie znają się na pasterstwie dusz, że się rodzą z narodu zdziczałego wskutek ciągłych wojen domowych i, niestety, bardzo pochopnego do niemoralności, w swym biskupie zaś nie znajdują moralnego wsparcia, skoro z nimi nie może rozmówić się bez tlómacza²⁾.

Słowem, sekciarstwo zgubiło Abisynję. Wspólność kościoła abisyńskiego a greckiego zasadza się na antagonizmie do kościoła katolickiego, gdy zresztą, co do głównego artykułu wiary o naturze Chrystusa, pomiędzy wyznaniem abisyńskim a greckim, które uznaje uchwały soboru chalcedońskiego, zachodzi zasadnicza różnica. Skostniały w sekciarskim uporze i odosobnieniu kościół abisyński, przy innych niepomysłnych warunkach nie zdołał wywiązać się należycie ze swego moralnego i cywilizacyjnego zadania. Poważni podróżnicy wszystkich narodowości w jaskrawy sposób podnoszą ujemne strony społecznego życia abisyńczyków. Wprawdzie inteligencja przewyższająca inną plemiona środkowej Afryki, odznaczają się walecznością, słąną z gościnnością — z temi zaletami idą jednak w parze brzydkie przywary. Misjonarz Gobat, Szwajcar, oświadcza: «Wszyscy abisyńczycy są lotrami, bez czei i wiary. Wszyscy, o ile się nie obawiają władzy, trudnią się rozbojem. Zdaje mi się, że tu każdy ratunek daremny³⁾. Skłonność do rozboju przypisują abisyńczykom wszyscy podróżnicy. W roku 1891 abisyńczyk, dodany, jako przewodnik, członkowi komisji parlamentarnej, p. Martiniemu, zapewnia go, że krajowcy nie dopuszczają się kradzieży, ale na wtrąconą przez posła włoskiego uwagę: «A lupieżtwo?» odpowiada: «To co innego. Aby łupić, wależy się, nastawia skóry; krowy, bydło — to łup wojenny. Rozbój, lupieżtwo z bronią w ręku — tak, ale kradzieży nigdy».

Do rozwinięcia tego rozbójniczego pierwiastku w społeczeństwie abisyńskim najbardziej przyczynił się zupełny brak prawnej opieki ze strony władz i... zły przykład z góry! Rozbojem trudnią się nie tylko nicy, ale i najmocniejsi. Także wysławiany swego czasu cesarz Teodor, który tak dramatycznie skończył samobójstwem w chwili wkroczenia anglików do Magdali, swój głośny zawód rozpoczął, jako prosty rozbójnik na rozstajnych drogach. W braku opieki prawnej, abisyńczycy uciekają się

do wszelkich gwałtów; zemsta, *vendetta*, uchodzi, jako całkiem prawowity środek, a nawet w pewnych okolicznościach, jako obowiązek. *Flagitiis manifestis subsidium ab audacia petendum*, jak powiada Tacyt.

Eustachy Lipnicki.

SOCJALIZM A KATOLICYZM.

Hr. Edward Soderini, który od roku jest poufny szambelanem Leona XIII i cieszy się wielkiem zaufaniem Papieża, wydał niedawno gruntowną pracę p. t. «Socialismo e Cattolicesimo», umieszczając na wstępie znaną encyklikę papieską o kwestji socjalnej i «konsultację» kardynała Zigliara w kwestji zarobków. Ponieważ autor rozwija swoje poglądy na podstawie tego, co osobiście z ust Papieża miał sposobność niejednokrotnie słyszeć, przeto dzieło jego jest autentycznym tlómaczeniem idei socjalnych Leona XIII. Streszczenie hr. Soderini znajdujemy w «Słowie».

Hr. Soderini rozbiiera utopje socjalistów, poczynając od Fichtego i Weitlinga, rozważa potem teorie socjalizmu niemieckiego, powstałe w głowie Winkelblecha, Engelsa i Rodbertusa-Jagetzow, a wreszcie krytykuje idee Marxa i Lasala. Już w dawniejszej doktorynie demokratycznej Rousseau'a, Soderini dopatruje się idei wszechwładnej państwa, albowiem «*central social*» tego filozofa jest właściwie bezwzględne podporządkowaniem spraw każdego osobnika interesom całego społeczeństwa. Następnie autor krytykuje ideę rzeczywopolitej demokratycznej Babeoufa, gdzie miałyby być usunięte wszelkie nierówności i nikt nie posiadałby więcej od innego. W dalszych czasach Soderini widzi nurtwanie dwu niebezpiecznych teoryj: *antysemityzmu*, będącego walką przeciw kapitałom żydowskim, a nadto przeciw samym żydom, oraz *anarchizmu*, który jest zbrojną walką przeciw wszelkiemu porządkowi społecznemu. Inkolwiek autor uznaje winę kapitalistów żydowskich, to jednak walkę przeciw żydom piętnuje jako czyn przeciwny chrześcijaństwu: powołuje się przytem na Windhorsta, który w parlamencie niemieckim stale występował przeciw wszystkim prawom, w duchu antysemitycznym zredagowanym.

Na uwagę zasługują ustępy z zakresu ekonomii społecznej. Rozbiierając sprawę wartości pracy i zarobku, występuje on przeciw teorii zarobku, potrzebnego na utrzymanie rodziny (*familial*); dalej rozważa prawo pracy, znaczenie kapitału i maszyny, zakres interwencji państwa, oraz teorie protekcjonizmu i wolnego handlu, podając w końcu różne środki zaradcze, wśród których najważniejszym jest popieranie rolnictwa.

Wykazując zgubne skutki zbrojnego pokoju, powiada autor, że Papież byłby najlepszym rozjemcą w sporach między ludami. W końcu dzieła Soderini kładzie

¹⁾ Staro-etyopski język, *geez*, podobny do arabskiego, pismo, złożone z 26 liter i 6 znaków dla samogłosek, czyta się od prawej do lewej strony.

²⁾ Ks. Muenzenberger: *Abessinien*, str. 110.

³⁾ Dr. Ruempell: *Reise in Abyssinien*, Frankfurt, 1838.

BRACIA MALISZEWSKY,

FABRYKA MASZYN, KOTLARNA WIEDZIAMA I ŻELAZNA, ORAZ ODLEWIA METALI,
w Warszawie, ul. Grzybowska, 37 16.

Specjalność fabryki: kompletna urządzenia gorzelni, rektyfikacji i browarów,
maszyny i aparaty do fabryk cukru. Armatury. (1128 24)



Otrzymał wielki wybór damskich i
męskich welocepedów najnowszych kon-
strukcji 1886 r. fabryki:
„Dierkop”, „Bianca”, „Victoria”, „Exceller”,
„Wells-Thomson”, „Husman”, „Normanna” itp.

HENRYK GETZ.

Skład: Grochowska ulica, 3-4 22.
Filja: Rezerbi pr., 32 26.

(5678-10-1)

SAINT-RAPHAEL

Smak WINA tego znakomity i cudownie wpływa na podniecenie nit.
Wino to przygotowane jest według metody Pasteura. Zwracać uwagę
by każda butelka zaopatrzona była w stempek ratkielny komory celowej. Postać
można we wszystkich handlach win, składach aptecznych i aptekach. (3166)

JANINY Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 191, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modną ubraną dziecięcą. (1061)

BANK ZIEMSKI w Poznaniu.

W celu rozszerzenia czynności parcelacyjnych i osiedlenia
włościan, podwyższając Bank ziemski swój kapitał zakładowy z ma-
rek 1.900.000 na 2.000.000 mk. Nowa przeto emisja wynosi 800
akcyj po 1.000 mk., bramiających ua okaziciela.

Ponieważ do 31 grudnia cała emisja nie została pokryta,
więc walne zebranie w dniu 18 stycznia r. b. uchwaliło: czas do
zbiórzenia podpisów przedłużyć do 1 maja r. b. stanowiąc termin
prekluzyjny dla zawiązania formalności w sądzie handlowym na
1 lipca r. b.

Wpłata dozwolona jest każdego czasu w pełnej wysokości
1.000 mk. Obowiązkowa zaś wpłata wynosi tylko 250 mk. przy
subskrypcji, a reszta 750 mk. nie może być zasądzana od subskry-
benta wcześniej, jak ratami po 250 mk. w rocznych odstępach
czasu.

(M) Wpłaty skutecznionych oblicza Bank ziemski subskryben-
towi 3% w bieżącym rachunku za pełne miesiące, aż do zam-
knięcia subskrypcji, poczem akcjonariusz będzie brał udział w dy-
widendzie.

Zarząd przyjmuje w Poznaniu zgłoszenia listowne lub oso-
biste w biurze Banku ziemskiego, przy ulicy Bismarcka, N 8.

Dla samoleczących najdogodniejszą jest wpłata za pośrednio-
stwem jakiegokolwiek najdogodniejszą jest wpłata za pośrednio-
stwem jakiegokolwiek banku lub przekasem na Banki niemieckie,
który w każdym Banku i poważniejszym kantorze bankierskim na-
być można. (8430-6-5)

KOWANÓWKO.

poosta i stacja kolejowa Oborniki w W. Ks. Poznańskiem.

ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo- i nerwowo-ohorych.

Podleżenie siłom, zdrowie, umiar. Pomoczkami dla chorych wygodne
i osobiste urządzenie. Oprócz zakładu osobne pawilony wśród parku polskiego. Po-
dziele z chorzyli rodzinami, opieką nad nimi i składowa i szpitalna.

Na składku prospektów i warunków (1156-8)

Lek. Wisłoucki. Lek. Kurczowski, dyrektor zakładu.

Mam honor donieść, że kupiłem patent inż. Greinera dla Rosji na ulepszoną

Kupolówkę.

Własność KUPOLÓWKI GREINERA 24

- 1) Bezładność na koksie od 30 do 315 proc.
- 2) Burawice przedaj się topi.
- 3) Jest to lano więcej czyste, płynne i po ostygnięciu miękkie.
- 4) Z kamienia nie wychodzi płomień.
- 5) Przeróbka mało kosztuje.

Kupolówki Greinera są w fabrykach: Putilowskich, Malcewskich
i wielu innych. Poszukujcie agentów.

Inż. B. BIELIŃSKI, Żytomierz, Trypolim Włos.

D.O.M + D.O.M

BENEDICTINE

de de
L'Abbaye de Fécamp

La Meilleure
des
Liqueurs

Se défier
des
contrefaçons.

Se trouve
dans
toutes les
bonnes maisons
de
chaque ville.

D.O.M + D.O.M

FABRYKA ORGANÓW

Boi Blomberg,

w Warszawie, Leszna 64. Organów do 300 r.

(1115-1)

RAKI.

Poszukują dostawców, którzyby mogli
od 1 maja do 1 października dostawiać
regularnie, co tydzień, od 30-50 tyścyer
szklanek dużych, średnich i małych raków.
Wypłaty natychmiast po otrzymaniu ra-
ków według cen, istniejących na tutej-
szym targu, lub też według umówionych
stałych cen. Odbiór raków na granicy.
Oferty adresować: Gustaw Adolf Radek,
Hoflieferant Berlin, W. Mueckenstr.
4545 Kocha-Importeur. (3363-17-9)

KAKAO

BEZ TŁUSZCZU.

Przygotow. się w ciągu minuty.

100 FILIZANEK Z FUNTA.

S. Siou & Co.

(291h)

NIEFORTUNNY KOMPLEMENT — Jak
paci znakomicie na koniu śródki, pod
mównem, jak stary weteran. (Kur. Por.)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub według korzystając z danych ogłoszeniowych, czynili powiadywaj się na kraj, jako na tródki, gdyż informacja swego oszczędności. Takie powiadywaj się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

A. RIEDEL,

istniejące od 1880 r.,

w Warszawie, Krak.-Przed. 15.

Skład Trykotady zaopatrzony
stałe we wszelkie wyroby
w zakresie podrozsznietwa wcho-
dzące.

Skład Bielizny zaopatrzony
w koszule doskonałego kroju.
Chustki do nosa, Bęczniki, Pió-
na i t. p. (1109)

Towary są tylko dobre.
Przyjmują się obstalunki.

NIEKONIECZENIE POCHLEBNE — Pa-
nie dyrektorze, powoli mi pan podać.
kawać ma za tak dobrą i łagodną za-
mną objawiać. Zęgu się wypracowany
na wolność wiesz — jak do prawda, to
prawda, że pan dyrektor jest prawdzi-
wym ojcem wszystkich złośdzów.
(Kur. Por.)

Sole Huniady Janos i
Franciszka Josefa,
zastępujące wody natur., przygot. aptekars
P. OCHOCIMSKI
Moskwa, Zubinska Apteka.
Cena proszku, odpowiadającego butelce
wody naturalnej, 10 k. (368-30)

Krawiec męski
J. ALFRED
(Bykowski),
Moskwa, W. Łobanowa, 239 Kiszelskiego
plac. Wielki wybór materjałów. (368)